GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. PAŹDZIERNIK — 1937. Nr 10

OD ADMINISTRACJI

Wobec przebudowy gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie (ul. Miodowa 15), gdzie mieściły się dotąd Redakcja i Administracja naszego czasopisma, przeniesione one zostały z dn. 11 września 1937 r. do lokalu Klubu Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów i mieszczą się obecnie przy ul. Nowy Świat 33 m. 3 (drugie piętro, front); telefon (Klubu) 590-30; biuro czynne od g. 10-ej do 15-ej.

LUDWIK WÓJCIK

Realizacja unifikacji polskiego wymiaru sprawiedliwości

W 1935 r. rzucono na łamach „Głosu Sądownictwa" hasło unifikacji ducha praw polskich i wymiaru sprawiedliwości. Następnie sprawa ta była jeszcze kilkakrotnie omawiana wprost lub w związku z innymi zagadnieniami [1]).

Zdając sobie sprawę z powagi i znaczenia unifikacji i widząc w niej symbol jedności idei państwowej i zjednoczenia ducha narodowego, należy postawić następujące pytania: 1) czy i w jakim stopniu nastąpiła już w ciągu lat ostatnich realizacja hasła faktycznej unifikacji wymiaru sprawiedliwości, 2) czy projekty poszczególnych autorów, którzy w tej sprawie głos zabierali, mogą i w jakim stopniu przyczynić się do realizacji ujednostajnienia wymiaru sprawiedliwości.

Na podstawie bacznej obserwacji pracy w sądach odpowiedź na pierwsze pytanie wypadnie dać negatywną, albowiem praktyka sądowa jest

[1]) „O unifikację ducha praw polskich", L. Wójcik, Głos Sąd. Nr 3 — 1935 r.; „O unifikację faktyczną wymiaru sprawiedliwości", J. Salewicz, Głos Sąd. Nr 6 — 1935 r.; „Jeszcze o unifikacji wymiaru sprawiedliwości", L. Wójcik, Głos Sąd. Nr 12 — 1935 r.; „Z zagadnień faktycznej unifikacji wymiaru sprawiedliwości", J. Salewicz, Głos Sąd. 2 — 1936 r.; „Główne problemy w dyskusji nad K. P. C.", dr A. Thon, „Głos Sąd. Nr. 1 — 1936 r.; „Przewodniczący wydziału a przewodniczący rozprawy", S. Koniuszewski, Głos Sąd. Nr 6 — 1937 r.

nadal oparta na dzielnicowych wzorach i zwyczajach, a stosowanie i interpretacja praw polskich opiera się niejednokrotnie na szukaniu powierzchownych podobieństw lub różnic między starym i nowym prawem poprzez pryzmat obcego nam ducha praw zaborczych. Wymienione objawy można zaobserwować w sądach wszystkich instancyj. Nie chcąc być gołosłownym w tym względzie przytoczę kilka przykładów z dziedziny bezpośrednio dotyczącej wyrokowania. Sprzeczne z obowiązującym prawem zwyczaje dzielnicowe były przedmiotem krytyki nawet w orzeczeniach Sądu Najwyższego. Np. niemieckie i austriackie „rubrum, pisz jak w pozwie, karta akt, znaki < >" i inne jeszcze znaki, zastępujące w sentencji wyroku wymienienie stron, oraz oznaczenie przedmiotu sporu, poddane były krytyce w wyroku Sądu Najwyższego z dn. 24 lutego 1936 r. (Z. O. zeszyt XI, Nr 429). Powszechne w b. zaborze pruskim i apelacjach małopolskich wadliwości językowe wyroków: „powoda oddala się z żądaniem pozwu, powoda odrzuca się z jego pozwem" (zamiast zgodnie z art. 213 i 214 K. P. C.: „Sąd... oddala powództwo, odrzuca pozew") lub „pozwanego zasądza się na zapłacenie do niepodzielnej ręki powodów" były również przedmiotem krytyki S. N. w tym samym orzeczeniu. Chociaż Ministerstwo Sprawiedliwości wydało formularze orzeczeń i protokółów według K. P. C. oraz K. P. K., to jednak w praktyce albo się ich nie używa, albo błędnie się z nich korzysta. Z tego wynika, że ani orzecznictwo S. N., ani wyraźne przepisy prawa, ani środki pomocnicze (formularze) nie mogą przyzwyciężyć dawnych nawyków i przyzwyczajeń. Przytoczone przykłady dotyczą kwestyj bynajmniej nie błahych; już w wyżej wymienionym orzeczeniu Nr 429 Sąd Najwyższy wypowiedział się, że owe „rubra" i inne odsyłacze do pism procesowych mogą być przyczyną poważnych nieporozumień. Koszty procesu kasacyjnego i dalsze koszty procesu merytorycznego oraz zwłoka w ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy — oto skutki bezprawnej praktyki, polegającej na używaniu w orzeczeniach odsyłaczy i różnych rebusowych znaków. Aczkolwiek art. 297 K. P. C. wyraźnie podaje sposób przesłuchania świadka, a art. 299 K. P. C. nakazuje, ażeby zeznanie świadka było mu odczytane po zaprotokółowaniu, to jednak według wzoru niemieckiego i austriackiego (oczywiście przedwojennego) zaprotokółowane zeznania nie wskazują nigdy źródła wiadomości świadka, a zamiast zaznaczenia, że zeznanie „odczytano" świadkowi, stawia się jakieś niezrozumiałe znaki: „ppp., p. t. o. z." itp. Również i samą treść zeznań protokółuje się według utartych przez praktykę ale dziwacznych szablonów. Np.: „wiadomo mi, że za wpierwpozwanego ręczyli wtórpozwany i pozwany ad 3, a pozwani ad 4—5 dali zabezpieczenie hipoteczne", albo: „wiadomo mi, że oskarżeni ad 3—5 bili o-ła pryw. (tj. oskarżyciela pryw.), a oskarżeni („o-ni") ad 1—2 rzucali wtedy na niego kamieniami". Wątpliwości ulegać nie może, że świadkowie w taki „uczony" sposób nie zeznawali, choćby dlatego, że nie wiedzieli, kto według akt sprawy jest „wpierw" a kto „wtórpozwany", albo „oskarżony ad 3—5" albo „ad 1—2". Ponieważ na tak zaprotokółowanych zeznaniach nie można opierać wyrokowania (jeśli przesłuchanie odbyło się w drodze pomocy prawnej), ani nie można odmówić słuszności wnioskowi strony procesowej o powtórne prawidłowe przesłuchanie świadków, powstaje przeto konieczność ponownego ich przesłuchania. Wszystkie wymienione przykłady stwierdzają, że wzory zaborcze powodują zwłokę w wyrokowaniu, niezawinione przez strony koszty procesowe, zbędną pracą kancelaryjną i sędziowską, tudzież obniżenie powagi sądów w oczach stron i świadków. Nie mając możności przytoczenia wszystkich

dziwolągów zaborczych, przypomnę tylko, że dotąd pielęgnuje się takie wyrażenia jak: Sądy a quo, po 3 ne, po 1 cze pisma procesowe, calendaria, audiencje (np. „na audiencję jawi się za stronę powodową powód) (!)”, referaty w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej (tj. wyroki z uzasadnieniem) itp., i że ma to wszystko miejsce w dwudziestym roku wskrzeszonych Sądów Polskich.

Jeśli chodzi o organizację pracy sądowej, unormowanej przede wszystkim regulaminami wewnętrznego urzędowania sądów, to i w tej dziedzinie w wielu wypadkach na codzienny użytek służą miejscowe, zwyczajowe „regulaminki”.

Dla stwierdzenia interpretacji praw polskich poprzez pryzmat praw zaborczych wystarczy przypomnieć błędne stosowanie w niektórych okręgach sądowych art. 408 § 2 i art. 412 K. P. C., wskutek czego sądy II instancji uzurpowały sobie charakter instancji merytoryczno-kasacyjnej.

Przechodząc do drugiego na wstępie postawionego pytania, trzeba najpierw przytoczyć środki, które, — zdaniem poszczególnych autorów, — przyczynić się mają do ujednostajnienia wymiaru sprawiedliwości: 1) sędzia Salewicz, wychodząc z założenia, że trzeba zunifikować nie tylko przepisy ale i stosujących je ludzi, zaproponował: a) wprowadzenie zasady, że asesor sądowy nie może być zamianowany sędzią w tej apelacji, w której odbywał aplikację, b) stworzenie przy Min. Sprawiedl. „wydziału sędziów-lustratorów”, których zadaniem byłoby ujednostajnienie działalności i sposobu urzędowania sądów na całym terenie Państwa, c) stałe konferencje kierowników sądów grodzkich; 2) dr A. Thon, mając na uwadze, że nie ma bezpieczeństwa i pewności obrotu bez jednolitości orzecznictwa na obszarze całości gospodarczej, jaką stanowi państwo, zaprojektował: a) konieczność przyznania wykładni prawa, ogłoszonej przez S. N., mocy obowiązującej, b) wprowadzenie instytucji stałych wizytatorów ministerialnych, c) przygotowanie kursu dla sędziów w zakresie nowego prawa, d) zorganizowanie wydawnictwa urządowych formularzy pism procesowych; 3) sędzia S. Koniuszewski, opierając się na haśle unifikacji naszego sądownictwa i ustawodawstwa, zaproponował: a) kreowanie pewnej liczby inspektorów sądowych, którzy przy objazdach sądów za pomocą wyjaśnień i zarządzeń na miejscu oraz sprawozdań do zarządu wymiaru sprawiedliwości mieliby za zadanie dążyć do zunifikowania zwyczajów procesowych; ponieważ, zdaniem tego autora, K. P. C. zbliżony jest najbardziej do procedury cywilnej poaustriackiej, przeto „starzy i doświadczeni praktycy z Małopolski mogliby oddać Państwu duże usługi, bo życie polskie na tym odcinku sądowym zunifikować by mogli”, i wreszcie 4) autor niniejszego wypowiedział pogląd, że samo sądownictwo w poczuciu ciążącej na nim odpowiedzialności winno podjąć zadanie realizacji ujednostajnienia wymiaru sprawiedliwości przez ścisłe przestrzeganie właściwych przepisów prawnych i odrzucenie w praktyce sądowej tego wszystkiego, co było dotychczas. a co w tych przepisach nie mieści się obecnie.

Po dwuletniej obserwacji pracy sądów widzę, że samo sądownictwo bez specjalnej organizacji i koordynacji jego poczynań nie jest zdolne do realizowania zasady unifikacji. Również i „zunifikowanie ludzi”, tj. przeniesienie sędziów z jednej dzielnicy do innej, zamierzonego skutku nie da a nawet spowoduje nowe zło, wynikające z nieznajomości u przeniesionych sędziów obowiązujących dotychczas dawnych praw w dzielnicy, do której zostali przeniesieni (np. w b. Kongresówce: K. C. Napoleona,

K. C. K. P., Prawo hip., oraz obszerna dziedzina praw włościańskich); wtedy, gdy trzeba rozpoznawać sprawy, nie czas już na naukę od podstaw miejscowego prawa i orzecznictwa do niego, tudzież na zapoznawanie się ze zwyczajami np. włościan w dziedzinie spadkobrania, podziału wspólnot (łąk i pastwisk) itd. Otóż, unifikacja ludzi wymaga zupełnej i uprzedniej unifikacji prawa. Eksperyment, polegający na zunifikowaniu ludzi, został zresztą przeprowadzony w kieleckim okręgu sądowym, który po wydzieleniu go z apelacji lubelskiej przyłączono do apelacji krakowskiej, obsadzając wakujące stanowiska sędziów grodzkich asesorami i sędziami z Małopolski i Poznańskiego.

Zorganizowania „wydziału lustratorów (inspektorów, wizytatorów) ministerialnych" nie uważam za celowe, albowiem łączyłoby się to z dużymi i stałymi wydatkami Skarbu Państwa, a przede wszystkim wymagałoby uprzedniego wyszkolenia kadr tych lustratorów, gdyż, gdyby nimi mieli być starzy praktycy tylko z jednej dzielnicy, to z całą pewnością rozpowszechniliby formy i zwyczaje, do których przez długie lata swej pracy przywykli. Zorganizowanie kursów dla sędziów w zakresie nowego ustawodawstwa byłoby również połączone ze znacznymi wydatkami na opłacenie wykładowców i diety kursistów, a ponadto oderwałoby od pracy w sądach pewną liczbę sędziów. Przyznanie mocy wiążącej wykładni prawa, ogłoszonej przez Sąd Najwyższy, uważam za niewskazane w dobie obecnej, gdy z powodu unifikacji praw tworzy się nowe orzecznictwo. Szereg sprzecznych ze sobą orzeczeń S. N. jest tego najlepszym dowodem. Np. orzeczenie S. N. z dnia 26 maja 1936 r. C. I. 470/36, Nr 99/37 Zbioru Orzeczeń wyjaśnia do art. 112 K. P. C., że „gmina żydowska nie jest władzą publiczną" w rozumieniu art. 112 K. P. C., zaś orzeczenie z dnia 14 stycznia 1937 r. C II 2490/36 (Przegląd Sąd. Nr 5 z 1937 r.) wyjaśnia, że „zarząd, reprezentujący gminę żydowską, należy uznać za władzę publiczną" w rozumieniu art. 112 K. P. C. Orzeczenie S. N. z dnia 18 stycznia 1935 r. C I 2091/34 (Z. O. zeszyt VIII z 1935 r.) ustala, że przepis art. 13 § 2 p. 6 nie może mieć zastosowania do spraw ze stosunku ubezpieczenia w Powszechnym Zakładzie Ubez. Wzaj., wskutek czego właściwość rzeczową sądów określa się według zasad ogólnych. Tymczasem w orzeczeniu z dnia 17 kwietnia 1934 r. C. II. 378/34 (Przegląd Pr. i Adm. Nr 1/36) uznano, że z mocy art. 13 § 2 p. 6 K. P. C. dla spraw ze stosunku ubezpieczenia w P. Z. U. Wz. są przedmiotowo właściwe wyłącznie sądy okr. bez względu na wartość przedmiotu sporu.

Po rozważeniu całości zagadnienia dochodzę do wniosku, że pracę nad ujednostajnieniem wymiaru sprawiedliwości można by skutecznie zorganizować w następujący sposób: w określonym przez Ministerstwo Sprawiedliwości terminie winny się odbyć jednocześnie we wszystkich sądach okręgowych konferencje sędziów grodzkich, okręgowych, wiceprezesów i prezesów S. O., które miałyby za zadanie ściśle ustalić przeszkody istniejące na drodze do unifikacji oraz środki najskuteczniej zmierzające do ujednostajnienia wymiaru sprawiedliwości. W następnym terminie winny się odbyć jednocześnie podobne konferencje we wszystkich sądach apelacyjnych przy udziale sędziów - delegatów z ośrodków sądów okręgowych. Wreszcie delegaci ośrodków apelacyjnych przedstawiliby na konferencji w Min. Sprawiedliwości plon pracy całego sądownictwa. Urzędowy zbiór wzorów pism procesowych, tudzież odpowiednie zarządzenia Ministra Sprawiedliwości, oparte na materiale dostarczonym przez

wymienione konferencje, skutecznie, tanio i szybko przyczyniłyby się do unifikacji wymiaru sprawiedliwości. Oczywiście, że owocność prac wszystkich tych konferencyj zależałaby w dużym stopniu od odpowiedniego i wszechstronnego przygotowania materiałów przez uczestników każdej konferencji. Unifikacja ducha praw polskich, jako bezpośrednio związana z wyrokowaniem, nie może być przedmiotem administracyjnych zarządzeń ani administracyjnej wykładni prawa, wskutek czego musi pozostać troską sądów, obarczając tylko je same odpowiedzialnością wobec teraźniejszości i przyszłości.

Wracając do sprawy urzędowych wzorów pism procesowych i sądowych, trzeba zaznaczyć, że istniejące urzędowe formularze zadania wzorów spełnić nie mogą, a istniejące prywatne opracowania wzorów powiększają tylko zamęt i różnorodność w tej dziedzinie. Do ros. ust. post. cyw. był załączony wzór skargi powodowej, który zwyczajowo utrzymał się do dnia dzisiejszego w b. Kongresówce. Obecnie obowiązujący reg. wewn. urzędowania sądów w sprawach cyw. zawiera wzór klauzuli. Obydwa te wzory spełniły znakomicie zadanie ujednostajnienia pozwów b. zab. ros. i klauzuli w całym Państwie. Niegorzej spełniłby swoje zadanie urzędowy zbiór wzorów pism procesowych: odtąd wszystkie sądy przemawiałyby w swych orzeczeniach zrozumiale dla obywatela. Również i praca sądów byłaby łatwiejsza, gdyby wszystkie pozwy (akty oskarżenia) były sporządzane według jednego urzędowego wzoru. Mamy znormalizowany papier, piszemy znormalizowanym atramentem, miejmy więc i znormalizowane wzory pism sądowych i procesowych. W miarę rozwoju unifikacji praw urzędowy zbiór wzorów musiałby być uzupełniany.

Sprawa unifikacji wymiaru sprawiedliwości łączy się bezpośrednio z konstytucyjnym obowiązkiem sądów kształtowania poczucia prawnego społeczeństwa, co zwiększa aktualność i znaczenie zagadnienia ujednostajnienia wymiaru sprawiedliwości.

DR RAFAŁ LEMKIN

Drugi Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego

(Haga 1937 r.)

Kongres ten zwołany został przez Międzynarodową Akademię Prawa Porównawczego i obradował w Hadze przez cały tydzień w dniach od 4 do 11 sierpnia 1937 r. Akademia Prawa Porównawczego, pozostająca pod kierunkiem jej prezesa, znakomitego uczonego kubańskiego profesora Bustamente, sędziego Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, i jej generalnego sekretarza Elemera Balogha ,profesora uniwersytetu w Johannesbourgu, prowadzi od szeregu lat badania nad systemami prawnymi różnych krajów i czasów. Prace Akademii są ogłaszane w jej Aktach (Acta Academiae Universalis Jurisprudentiae Comparativae), przeważnie w języku francuskim, niekiedy również po łacinie, a także w językach angielskim, włoskim i niemieckim. Dla badacza naukowego szczególnie są ciekawe zamieszczone w tych Aktach bibliografie, a każdego prawnika niezmiernie pociągają sprawozdania o życiu i dziełach wybitnych prawników różnych krajów, które są składane na posiedzeniach Akademii przez poszczególnych jej członków. Ostatnio wydany

tom tych Aktów zawiera między innymi niezmiernie ciekawe sprawozdanie profesora Balogha o Leonie Petrażyckim.

Co pięć lat Akademia zwołuje międzynarodowe kongresy prawa porównawczego, na których wygłaszane są referaty z różnych dziedzin prawnych, jako to: prawa prywatnego, publicznego, filozofii i historii prawa. Ostatni kongres zajmował się wśród innych zagadnień także zagadnieniem organizowania pracy prawniczej i problemem nauczania prawa. Prace Drugiego Kongresu Prawa Porównawczego (pierwszy odbył się również w Hadze w 1932 r.) ze względu na dużą obfitość i różnorodność tematów odbywały się w sekcjach, które obradowały niezależnie od siebie, wyniki zaś obrad sekcyjnych były referowane na plenum.

Największą ilość tematów zgromadziła *sekcja pierwsza — ogólna,* która z tego też względu obradowała w sześciu podsekcjach (historii prawa, prawa kościelnego, etnologii prawniczej, prawa wschodniego, filozofii prawa oraz w podsekcji organizacji pracy prawniczej i nauczania prawa). *W sekcji ogólnej* złożone zostały następujące referaty polskie: „O obowiązku jurydycznym" — przez profesora Koschembahr-Łyskowskiego, „O ideach socjalnych w Kodeksie Juris Canonici" — przez prof. Leona Halbana.

W *podsekcji filozofii prawa* toczyła się bardzo ciekawa dyskusja na temat istoty państwa nowoczesnego. Przewodniczący sekcji Lord Macmillan starannie usuwał z dyskusji momenty polemiczno-polityczne, usiłując skierować przemówienia uczestników na tory szczerych wynurzeń uczonych, poszukujących prawdy naukowej. To też zarówno ze strony zwolenników ustroju liberalno-demokratycznego (grupa francuska i anglosaska), jako też ze strony zwolenników państwa totalnego, reprezentowanych głównie przez niemieckich profesorów Emge i Hedemanna, padały słowa, świadczące o poważnych wątpliwościach w ocenie zarówno jednej doktryny, jak i drugiej. Prof. Hedemann przyznał, że doktryna niemiecka, oparta na zasadzie wództwa (Führerprinzip), nie jest jeszcze skrystalizowana, że nauka niemiecka poszukuje ciągle nowych koncepcji prawnych.

Mocniejsze tony przybrała dyskusja w *sekcji prawa publicznego,* gdzie rozważano między innymi zagadnienie korporacjonizmu w organizacji państwa nowoczesnego. Uczeni niemieccy i włoscy upatrują w korporacjonizmie jeden ze sposobów zorganizowania państwa względnie wspólnoty narodowej *(Volksgemeinschaft).* Natomiast uczeni innych krajów, a głównie reprezentanci doktryny francuskiej i angielskiej pragnęliby korporacjonizmowi zakreślić znacznie ciaśniejsze granice, a mianowicie spełnianie tych zadań, których jednostki niezorganizowane spełnić nie mogą. Punktem wyjścia jest więc tutaj jedynie celowe organizowanie wysiłków dla podniesienia dobrobytu jednostki.

Sekcje prawa cywilnego i handlowego stały pod znakiem aktualnych wpływów zagadnień gospodarczych i ustrojowo-państwowych na te dziedziny prawa. Żywa dyskusja toczyła się tutaj koło zagadnienia ochrony dłużników, nie mogących wywiązać się ze swoich zobowiązań z powodu kryzysu ekonomicznego (referat polski prof. Fryderyka Zolla), wpływu dewaluacji pieniądza na stosunki prawne o charakterze międzynarodowym oraz odpowiedzialności za szkody zrządzone przez przedmiot (referat polski, złożony przez prof. Longchamps de Berrier, który był zarazem referentem generalnym zarówno w sekcji jakoteż na plenum Kongresu).

Dwa zagadnienia, a mianowicie nowoczesne tendencje w umowach oraz

zagadnienie wpływu tzw. ekonomii planowej czy też kierowanej (économie dirigée) na instytucje prawa prywatnego wywołały rozbieżność poglądów na rolę państwa w kształtowaniu stosunków prywatno-prawnych jednostki. Chodzi o to, że w niektórych państwach, ingerujących głęboko w życie gospodarcze, odczuwany jest kryzys instytucyj prawa prywatnego, a w szczególności instytucji zobowiązań. Jednostka bardzo często w stosunkach umownych musi zasłaniać się niemożnością wykonania swego zobowiązania z powodów, wynikających z coraz to bardziej wzrastającej i szybciej postępującej reglamentacji życia gospodarczego przez państwo. Zagadnienie to wiąże się oczywiście z dwiema zasadniczymi tendencjami, zwalczającymi się dziś na płaszczyźnie gospodarki światowej, z kierunkiem autarchicznym i ze szkołą wolnej wymiany (libre échange'iści). Oczywiście Kongres Prawa Porównawczego nie mógł rozwiązać tego problemu, nad którym biedzą się od kilku lat ekonomiści i politycy świata, ale wskazał, jak głęboko sięgają skutki tych tendencji nie tylko w dziedzinie ekonomii, ale także w dziedzinie prawa.

Sekcja prawa karnego stała pod znakiem zagadnienia analogii w prawie karnym. Wprowadzenie analogii do ustawodawstwa niemieckiego wywołało żywą dyskusję na ten temat w literaturze prawniczej i na kongresach międzynarodowych, że wspomnimy tylko odbyte ostatnio dwa kongresy: Międzynarodowy Kongres Zrzeszenia Prawa Karnego w Paryżu oraz Kongres prawników państw skandynawskich. Kongres haski był pod tym względem najbardziej ciekawy i pouczający ze względu na obecność na nim licznej delegacji niemieckiej pod przewodnictwem prof. Heymanna, sekretarza generalnego Pruskiej Akademii Nauk. W delegacji niemieckiej uczestniczyli również twórcy totalistycznego kierunku w niemieckim prawie karnym — profesorowie Dahm (jeden z referentów generalnych zagadnienia analogii) i Schaffstein. Uzasadnienie dopuszczalności analogii w prawie karnym opierali oni głównie na pierwiastkach emocjonalnych (poczucie prawne niemieckiej wspólnoty międzynarodowej). Nie można dopuścić, twierdzi prof. Dahm, aby poczucie prawne narodu było obrażane przez wyroki uniewinniające, które są wynikiem jedynie niedoskonałości ustaw. Nie jest słuszne, twierdzi dalej prof. Dahm, że analogię w prawie karnym wiąże się z ustrojem totalnym, bowiem istnieją państwa totalne (Włochy), które nie wprowadziły analogii, oraz państwa demokratyczne, które bądź jak Dania analogię wprowadziły do kodeksu karnego, bądź jak Anglia stosują analogię w drodze prawa zwyczajowego. Drugi referent generalny tego zagadnienia prof. Solnar (Praga) przedstawił swoje badania nad wyrokami sądów niemieckich, opartymi na analogii, i wykazał, że w tych wszystkich wypadkach sądy niemieckie niepotrzebnie stosowały analogię, jako dyspozycję ustawową, gdyż odnośne przestępstwa mogły być osądzone także w ramach poszczególnych dyspozycji niemieckiego kodeksu karnego przy zastosowaniu interpretacji logicznej. Zdaniem prof. Solnara syntetyczna formułka ustawodawcza wystarcza zupełnie dla ochrony społecznej i dla przeprowadzenia racjonalnej polityki kryminalnej, analogia zaś nie przynosi żadnych korzyści kryminalno-politycznych, natomiast przynosi szkody w postaci osłabienia bezpieczeństwa prawnego. Sędzia Najwyższego Trybunału Wolnego Państwa Irlandzkiego w Dublinie J. Hanna kategorycznie przeciwstawił się poglądowi prof. Dahma, że w Anglii jest stosowana analogia. Angielskie sądy przestrzegają ściśle zasady legalizmu, a za prawo uważają prejudykaty sądowe (cases). Nigdy jeszcze sądy angielskie, twierdzi sędzia Hanna, nie opierały wyroku na samym tylko poczuciu prawnym

społeczeństwa, jak tego pragnie doktryna niemiecka. Analogię w prawie karnym uważa sędzia Hanna za niebezpieczeństwo dla cywilizacji (a danger for civilization). Delegat austriacki von Hofmansthal, adwokat w Wiedniu, w dłuższym wywodzie udowadniał, że wprowadzenie analogii zarówno do kodeksu niemieckiego, jak i sowieckiego, miało na celu zawieszenie miecza Damoklesa nad głowami obywateli. Nie chodzi tutaj, twierdzi von Hofmansthal, o subtelności prawne, lecz o nowy sposób podporządkowania obywatela reżymowi. Przeciwko analogii wypowiedział się również kategorycznie prezes Sądu Najwyższego w Rzymie Aloisi, który oświadczył wręcz, że bez zasady „nulla poena sine lege" nie ma prawa karnego.

Prof. Wolter wygłosił dłuższe i bardzo ciekawe przemówienie; rozróżnia on w prawie karnym stronę prewencyjną i karzącą. Jeżeli będziemy ujmowali, twierdzi prof. Wolter, prawo karne tylko z punktu widzenia prewencji, to wprowadzenie analogii jest uzasadnione. Natomiast prawo karne ujęte z punktu widzenia represji jest prawem zakreślającym granice samo sobie. Analogia oznacza danie sędziemu możności wypełniania luk w ustawie. W konkretnym wypadku trudno więc będzie ustalić, czy sędzia nie wyszedł poza granice, zakreślone przez ustawę. Z tych względów prof. Wolter wypowiedział się za utrzymaniem zasady „nullum crimen sine lege". Również przeciwko analogii wypowiedzieli się prof. Glaser, który w zasadzie „nulla poena sine lege" widzi magna charta libertatum obywatela, a także szereg innych uczestników, jak Belgowie, Francuzi, Holendrzy. Piszący te słowa również wypowiedział się przeciwko analogii.

W wyniku dyskusji wszystkimi głosami oprócz głosów niemieckich powzięta została uchwała następująca: „Nie zajmując stanowiska w stosunku do ideologii prawniczych, które panują w różnych krajach, a które szczególnie w dziedzinie prawa karnego opierają się na tradycjach, na wartościach moralnych i na życiu politycznym każdego narodu, Kongres wypowiada się za utrzymaniem zasady „nulla poena sine lege".

Z innych zagadnień prawno-karnych i karno-procesowych, którymi Kongres się zajmował, wymienić należy: Stosunek sankcji karnej do sankcji cywilnej (referat polski prof. Glasera), organizacja prokuratury (referat polski prof. Rappaporta), skutki recydywy (referat polski prof. Woltera, który zarazem był referentem generalnym tego zagadnienia), stosunek czynnika zawodowego do ludowego w wymiarze sprawiedliwości oraz organizacja wychowania moralnego i dostosowywania przestępców do życia społecznego (referat polski docenta Dworzaka).

W sekcji prawa międzynarodowego rozpatrywano między innymi zagadnienie jednostki, jako podmiotu międzynarodowego prawa publicznego i zagadnienie stosowania międzynarodowych konwencji przez prawo wewnętrzne (referat polski prof. Derynga).

Wyżej wymieniliśmy tylko część tematów, omówionych przez Kongres. Omówienie całości wymagałoby znacznie więcej czasu i miejsca. Organizatorzy Kongresu w osobach kierownictwa Akademii i przewodniczących komitetów narodowych (w Polsce na czele komitetu współpracującego z Akademią Prawa Międzynarodowego stoi prof. Longchamps de Berrier), postawili na porządku dziennym Kongresu najciekawsze zagadnienia, które mogą interesować prawników różnych dziedzin i różnych krajów. To też z najróżnorodniejszych krajów przybyli prawnicy dla wymiany poglądów, poczynając od Ameryki aż po Indie i Japonię; licznie byli też reprezentowani uczeni bliskiego wschodu, którzy obradowali nad

tematami prawa muzułmańskiego. Delegacja polska, pozostająca pod przewodnictwem prof. Longchamps de Berrier, brała żywy udział w pracach Kongresu i była też reprezentowana w jego władzach: Prof. Longchamps de Berrier jako wiceprezes Kongresu, prof. Bossowski jako zastępca sekretarza generalnego, prof. Wolter i adw. Lemkin jako sekretarze sekcji karnej Kongresu.

Kongresy prawnicze ostatnich czasów mają znaczenie specyficzne, daleko wybiegające poza ramy zagadnień zawodowych czy też dogmatyczno-naukowych. Cały świat stoi obecnie pod znakiem szukania nowych form współżycia zbiorowego. W szeregu krajów dokonały się zasadnicze przemiany ustrojowe, których ewolucja jednak nie została jeszcze dokończona. W innych znowu krajach odbywają się poszukiwania nowych dróg czy też mobilizują się umysły, a czasem i dłonie dla utrzymania czy też obalenia istniejących form. Prawo nie może ograniczyć się tylko do rejestrowania zjawisk życiowych, pragnie ono stać się współtwórcą tych zjawisk. U podłoża walk o nowe formy życia zbiorowego stoi zagadnienie wzajemnego stosunku jednostki i zbiorowości. Jest to zagadnienie par excellence prawne, obchodzi ono żywo prawników i dlatego literatura prawnicza i kongresy prawnicze ostatnich czasów w najrozmaitszych formach sięgają do tego samego zagadnienia. Nie jest to dziś tylko zagadnienie prawa konstytucyjnego, ale także sięga ono, jak to wykazują prace Kongresu Haskiego, w dziedzinę prawa karnego, prywatnego i międzynarodowego. Prawnicy mają tu szczególny powód do niepokoju. Prawo bowiem z istoty swej polega na ustalaniu równowagi między jednostką a zbiorowością. Życie zaś w ostatnich czasach równowagę tę ciągle zakłóca.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

O swobodne uznanie prokuratora

Sprawa, omówiona przez prof. J. Jamontta w artykule pt. „Oportunizm przy ściganiu przestępstw" (Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny, kw. III, 1937) a poprzednio w wygłoszonych przez tegoż odczytach, nabiera w dobie tzw. „przewartościowania wartości" w prawie karnym — specjalnego może znaczenia. Gdy zagadnienia z szerokiej dziedziny walki z przestępczością wysuwają się na czoło innych zagadnień społecznych, nad kwestią systemu ścigania przestępstw, nad kwestią tego czy innego unormowania tej sprawy nie sposób przejść do porządku dziennego i trudno — nie powrócić raz jeszcze do nowego jej naświetlenia (Głos Sądownictwa, Nr 12/1935, „Oportunizm czy legalizm ścigania") i nowych jeszcze argumentów.

Prof. Jamontt przypomniał szerszym sferom prawniczym sprawę, będącą jeszcze w r. 1925 tematem obrad na Międzynarodowym Kongresie Penitencjarnym w Londynie.

I rzecz niezmiernie charakterystyczna i znamienna, że pomimo zadziwiającej zgodności poglądów uczestników tego Kongresu na potrzebę zastąpienia zasady legalizmu przy ściganiu przestępstw zasadą celowości, pomimo wszystkich argumentów, jakie były przez zwolenników tzw. oportunizmu przytoczone, — w żadnym z krajów europejskiego kontynentu przy dokonywanych tam w minionym okresie kodyfikacjach czy nowelizacjach nie pomyślano o wprowadzeniu do procesu karnego tak zalecanego i zachwalanego systemu ścigania przestępstw i pozostano wszę-

dzie przy wypróbowanej, dotychczasowej zasadzie, przy procesualnym „dziwolągu" legalizmu.

Tyle w tym względzie wysunięto obaw, zastrzeżeń, a w pierwszym rzędzie zarzutów a przede wszystkim, że przy ścisłym stosowaniu zasady legalizmu ścigania można by wobec ramowego charakteru nowoczesnych kodeksów karnych — każdego prawie obywatela posadzić na ławę oskarżonych.

Wobec tego zwolennicy swobodnego, opartego na celowości, uznania przy ściganiu przestępstw pragnęliby zaopatrzyć prokuratora — w możność.. nieścigania.

Sądząc z poglądów uczestników Kongresu londyńskiego, prokuratura o niczym innym nie myśli, jak o uzyskaniu przywileju — nieścigania i zmuszana jest do oskarżania, gdy pragnie, chce właśnie jak najrzadziej — oskarżać.

W świetle rzeczywistości sprawa ta inaczej się zupełnie przedstawia. Prokuratura nasza i obca chętnie, a nawet ochoczo przystępuje do ścigania karnego a zasady legalizmu bynajmniej nie uważa za kulę u nogi. Taka już psychika oskarżyciela publicznego, takie jego prokuratorskie nastawienie. Wypadki odmienne należeć mogą do nielicznych bardzo wyjątków.

Liczba prawomocnych, uniewinniających wyroków sądowych — z powodu braku cech przestępstwa lub braku dowodów winy — jest najlepszym dowodem tego, że prokuratura, zamiast umarzać postępowanie, formuje akty oskarżenia i oskarżenie popiera na zapas, na wyrost, że nie jest stęskniona bynajmniej do zasady — „oportunizmu".

A te duże bardzo liczby apelacyj i kasacyj, jakie są przez prokuraturę zakładane, a które zwiększają bardzo napływ spraw do wyższych instancyj karnych, czyż nie świadczą najlepiej o innym zupełnie kierunku.

I nic tu wprowadzenie zasady celowości ścigania nie zmieni, a sama zasada okazać się może najzupełniej — bezprzedmiotową, odpowiedni zaś przepis ustawy martwą całkowicie literą.

Zasada celowości ścigania dotyczyć ma — czynów małoważnych a przestępców przygodnych.

Jeżeli idzie o pierwszy wzgląd, to w naszych polskich warunkach prawnych liczne bardzo występki należą do właściwości sądów grodzkich i istnieje tendencja do rozszerzenia ich karnej kompetencji, a wszak tam z reguły obowiązki oskarżycielskie wykonuje tak zwany mały oskarżyciel, zwykły niższy funkcjonariusz policyjny; w rozległych dziedzinach jurysdykcji karno-administracyjnej i karno-skarbowej również nie występuje normalny oskarżyciel publiczny — prokurator.

Tak więc dla długiego bardzo szeregu czynów mniejszej wagi, dla ogółu nawet — można zaryzykować to twierdzenie — tzw. przestępstw małoważnych, gdzie prokurator nie występuje w charakterze oskarżyciela, wprowadzenie zasady oportunizmu (celowości) okazałoby się bezprzedmiotową innowacją, a cała odnośna reforma zbędnym tylko uderzeniem w próżnię.

Gdy mowa o tzw. przestępcach przygodnych, to stwierdzić należy, że ilość ich u nas w ostatnich czasach niepomiernie wzrasta i staje się przez to mocno niepokojąca. Ma to miejsce na ogół przy przestępstwach przeciwko życiu i zdrowiu współobywateli. Jawne lekceważenie życia ludzkiego, nieopanowywanie hamulców woli, zbyt łatwe poddawanie się wszelkim impulsom, liczne bardzo wypadki karygodnej nieoględności i nieostrożności — wszystko to przy częstotliwości tych objawów czyni

zjawisko przygodnych przestępców bynajmniej nie bagatelnym, a wymagającym, chociażby ze względów natury pedagogicznej, rzeczywistej represji karnej.

Trudno iść tak daleko w czułości nad losem tych przygodnych przestępców, by, z obawy ich kompromitowania, przy wprowadzeniu zasady „oportunizmu" przy ściganiu przestępstw zwolnić sprawców nawet od potrzeby figurowania w charakterze oskarżonych i stawania przed wyrokującym sądem, gdzie, zaznaczyć należy, mają oni u nas z góry wszelkie szanse uzyskania zawieszenia wymierzonej im kary.

Sądzę, że jeżeli by zwolennicy wysuniętej na Kongresie londyńskim zasady przeszli od czysto teoretycznych przykładów — do realnych, zaczerpniętych z codziennego życia sądowego, to te wymagające rzekomo rozgrzeszenia prokuratorskiego wypadki okazałyby się wyjątkowymi, a w każdym razie nie takimi, które prowadziłyby aż do „powikłań międzynarodowych", lub które „spychałyby sprawców na dno upadku". I dla tych wyjątków właśnie mielibyśmy przenicowywać starą, wypróbowaną zasadę legalizmu ścigania, tak ściśle związaną z ideą praworządności, tak zgodną z podstawowym zadaniem prokuratora „stania na straży ustaw".

Bez wątpienia ma rację prof. Jamontt, twierdząc, że dzisiejsza zasada legalizmu nie zapobiega faworyzowaniu poszczególnych przestępców w kierunku nieścigania ich za popełnione przez nich czyny, że nawet w liberalnej Francji protekcja rządu osłania nieraz przed ściganiem karnym — znanych szkodników.

Ale czyż poprawiłaby się sytuacja w tym względzie przy stosowaniu zasady swobodnego uznania prokuratora. Przeciwnie chyba. Jeżeli dzieje się to obecnie przy panowaniu zasady legalizmu, kiedy odstąpienie od ścigania stanowić może przestępstwo bezczynności władzy, to co by nastąpić mogło przy wprowadzeniu zasady oportunizmu, gdy prokurator miałby zawsze możność usprawiedliwienia nieścigania mglistymi, nieuchwytnymi, rozciągłymi względami dobra publicznego.

Prędzej jeszcze mówić by było o tym można przy całkowitej niezależności prokuratury, jako symbolu interesu państwowego, od czynników administracyjno - politycznych, lecz nie obecnie, gdy naczelnym prokuratorem państwa, przełożonym, i zwierzchnikiem całej prokuratury i każdego poszczególnego, obowiązanego do hierarchicznego posłuchu służbowego, prokuratora jest — Minister Sprawiedliwości, członek politycznego Rządu.

Zasada legalizmu ścigania karnego stanowi hamulec, może nie zawsze dostateczny i skuteczny, ale w każdym razie realny hamulec prawny. Bez niego byłoby, bez wątpienia — znacznie gorzej.

Mam wrażenie poza tym, że zachodzi w całej tej sprawie jakieś dziwne nieporozumienie. W dobie, gdy punkt ciężkości w procesie karnym przenosi się na osobę przestępcy, a nie na samo przestępstwo, gdy zwracana jest specjalna uwaga na osobowość sprawcy czynu występnego, gdy celowość wymierzania tej czy innej kary lub jej wykonania uzależniona jest od zapoznania się z obliczem intelektualnym i psychicznym przestępcy — w takich warunkach pozostawianie „rozgrzeszenia" sprawcy przestępstwa (bez stwierdzenia nawet winy) prokuratorowi, który na ogół nie miał możności zetknięcia się z nim, przekładanie funkcyj sędziego na prokuratora — wydać się musi całkowicie niezrozumiałe.

Tu chyba raczej można by mówić o swobodnym uznaniu w tym względzie wyrokującego sędziego, który chociaż w trakcie przewodu sądowego może zapoznać się z oskarżonym, a z danych rozprawy — z osobowością

przestępcy, co daje mu możność zastosowania względem podsądnego najwięcej celowej kary.

Obowiązujący Kodeks Karny zna wypadki tzw. sędziowskiego przebaczenia — „uwolnienia od kary" i to właśnie w wypadkach mniejszego nasilenia złej woli oskarżonego, zna możność w pewnych warunkach stosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary, szeroki bardzo zakres zawieszania jej wykonania.

Być może należałoby jeszcze rozszerzyć granice sędziowskiego przebaczenia, lecz opartego na wyrokowaniu, wyrokowaniu przez opierającego się na całokształcie okoliczności sprawy, na wszechstronnym materiale dowodowym — niezawisłego, niezależnego od jakichkolwiek nakazów zwierzchności, sędziego.

Przytoczone przez prof. Jamontta na poparcie swej tezy poniższe przykłady, przykłady zaczerpnięte z naszej aktualnej polskiej teraźniejszości, nie wydają się bynajmniej przekonywające.

Wątpię, czy uspołeczniony prokurator przy legalizmie ścigania pociągnąłby do odpowiedzialności karnej „umęczonego formalistyką biurokratyczną obywatela, który powiedziałby nietaktownemu urzędnikowi: ja pana nauczę, ja pana zaskarżę", lub „zrozpaczoną chłopkę, która zatrzymała za rękę sekwestratora, wyprowadzającego z obory jej ostatnią krowę, żywicielkę rodziny".

Jestem pewien, że, gdyby osoby te oddane zostały dzisiaj pod sąd przez prokuratora, to zostałyby uniewinnione lub wymierzona w najniższym rozmiarze kara byłaby zawieszona.

Nie uważam jednocześnie, by to ostatnie załatwienie sprawy przez sąd orzekający zachęcać mogło, jak sądzi prof. Jamontt, ludność do popełniania podobnych czynów i by jedynym wyjściem z sytuacji musiało być stosowanie prokuratorskiego przebaczenia w myśl zasady celowości ścigania.

Jeden jeszcze argument zwolenników „oportunizmu" to — przeciążenie sądów, przepełnienie więzień. Odpowiedzieć należy, że, jak dotąd, na drodze racjonalnej walki z przestępczością, przy omawianiu właściwych sposobów tej walki, czynniki kompetentne brały pod uwagę inne zupełnie względy, niż brak dostatecznej ilości sędziów i zbyt małą pojemność naszych zakładów więziennych.

Ostatni wreszcie argument — to szerokie bardzo stosowanie zasady „oportunizmu" przy ściganiu przestępstw w Anglii, w szczególności zaś — w Japonii.

Jak ogólnie wiadomo, Anglia posiadała i dotąd jeszcze posiada specyficzne stosunki sądowe; nie tak bardzo jeszcze dawno przeszła ona od systemu oskarżania we wszystkich sprawach przez osoby prywatne na nowoczesny system — ścigania przez oskarżycieli publicznych.

Co do zmodernizowanej rzeczywiście pod względem prawnym, lecz posiadającej bezwzględnie specjalne warunki społeczne Japonii współczesnej, to procedura karna z 1921 r. wprowadziła tam system ścigania, zbliżony bardzo do protegowanej przez prof. E. S. Rappaporta instytucji warunkowego zawieszenia ścigania przez prokuratora, analogicznej do zawieszenia wykonania kary przez sąd wyrokujący.

Inne kraje, inne państwa, w podobnych do naszych pozostające warunkach, nie spieszą się zbytnio do zachwalanych dobrodziejstw „prokuratorskiego oportunizmu".

A więc — legalizm przy ściganiu przestępstw, jako wypływający z prze-

pisu art. 55 naszej procedury karnej bezwzględny obowiązek prokuratora, — zwykła, normalna, słuszna, rozumna zasada legalizmu, tak bezwzględnie, niestety, osądzona przez prof. Jamontta jako „pedantyczna, doktrynerska, tchnąca archaicznym „fiat iustitia, pereat mundus", oderwana całkowicie od życia".

ADAM BOBKOWSKI

Przestępstwa urzędnicze a postępowanie dyscyplinarne

W innym miejscu i czasie (Przegląd Policyjny IV — 1937 i nast. „Istota prawna przepisu dyscyplinarnego") poruszyłem zagadnienie wykroczenia dyscyplinarnego z punktu widzenia teoretycznego i doszedłem tam do pewnych wniosków praktycznych, z których za najważniejszy i najaktualniejszy uważam ten, iż *postępowanie przeciwko wszystkim członkom korporacji i instytucji prawa publicznego winno być ześrodkowane w jednolitym, wszystkie organizacje i instytucje prawa publicznego na danym terytorium położone obejmującym, sądzie dyscyplinarnym, który sądzi w komplecie, złożonym z dwu fachowych sędziów dyscyplinarnych i jednego asesora, jako przedstawiciela tej instytucji czy korporacji pr. publ., do której należy oskarżony.*

Sąd taki winien mieć przy sobie prokuratora dyscyplinarnego, który ma wgląd do każdej instytucji, względnie korporacji prawa publicznego na terytorium, podległym właściwości danego sądu dyscyplinarnego, może wdrażać dochodzenie dyscyplinarne, sprawować nadzór nad dochodzeniami już wdrożonymi, słowem — w dziedzinie dyscyplinarnej zajmować winien to samo stanowisko, co prokurator ogólny w dziedzinie ogólnokarnej.

Nie zamierzając powtarzać argumentów, którymi operuję w wymienionym wyżej artykule, chcę dziś tylko stwierdzić, że do tegoż wniosku doprowadza analiza stosunków, panujących obecnie w dziedzinie przestępstw urzędniczych.

Stosunki te dadzą się podzielić historycznie na stosunki, panujące od powstania Polski do listopada 1936 roku (a więc — przed wydanym w tym czasie okólnikiem Premiera o ściganiu przestępstw urzędniczych) i na stosunki obecne.

Każdy, kto miał oczy otwarte, by patrzeć, a uszy otwarte, by słyszeć, kto choć raz był na rozprawie sądowej o przestępstwa urzędnicze, dojść musi do przekonania, że stosunki te zmieniły się radykalnie i, o ile o rezultat ogólny chodzi, niewątpliwie zmieniły się na lepsze.

Bo co tu dużo mówić: poprzednio jedynie przypadek mógł przyczynić się do tego, by jakieś nie zbyt już głośne nadużycie służbowe ujrzeć mogło światło sali sądowej, bo nierzadkie wówczas były wypadki, gdy władza służbowa nie krępowała się dekretować w ten sposób dochodzenia o wykroczeniach podwładnych, zawierających niewątpliwie cechy przestępstw służbowych: „Powiadomić X, że w razie powtórzenia popełnionych przezeń czynów będzie on pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a sprawa jego skierowana zostanie do prokuratora"; tak, jakby karalna była jedynie recydywa przestępstwa urzędniczego; zdarzały się również wypadki, że zameldowanie organom ścigającym przestępstwa o popełnionych w danej instytucji państwowej nadużyciach wywoływało represje służbowe względem... meldującego.

Stan ten, który trwał od pierwszych zaczątków odnowionej państwowości polskiej, z biegiem czasu nie tylko, że nie zdradzał tendencji do polepszenia, ale odwrotnie — raczej — do pogorszenia — godził w dobre imię instytucji i organizacji prawa publicznego, podrywał do nich zaufanie, osłabiał wreszcie autorytet państwowości polskiej, nie mówiąc już o ciężkich szkodach materialnych, o tych wielomilionowych stratach, które defraudacje i inne nadużycia funkcjonariuszy państwowych i w ogóle publicznych wyrządzały młodemu i ubogiemu skarbowi publicznemu. Nic więc dziwnego, że przestępstwa urzędnicze, jako godzące i materialnie i moralnie w moc i autorytet państwa, a ponadto stanowiące ciężkie nadużycie zaufania, okazanego przez państwo swoim funkcjonariuszom, uważano w społeczeństwie za przestępstwa antypaństwowe, że o nich, jako o przestępstwach antypaństwowych, wypowiadały się najwyższe czynniki w państwie, a stan urzędniczy coraz to mniejszym cieszył się uznaniem w społeczeństwie.

I dla tego stan ten musiał być przerwany, chociażby na razie środkami, mającymi doraźne jedynie znaczenie, chociażby takimi, które mając szereg stron dodatnich, posiadałyby równocześnie i pewne cechy ujemne. Takim właśnie środkiem, którego zamierzeniem było zmienić zasadniczo niedobre obyczaje w świecie urzędniczym, był właśnie Okólnik Prezesa Rady Ministrów z dnia 24 listopada 1936 roku Nr 117—9/1.

Dziś, gdy blisko już rok dzieli nas od wejścia w życie tego okólnika, gdy już dotychczasowa (dość zresztą krótka) praktyka jego dała swoje pierwsze i złę i dobre owoce, gdyż z drugiej strony dla trwałych zmian w praktyce i psychice urzędów i urzędników publicznych konieczne jest, by wstrząs chwilowy przetransformowany został na stałe działanie instytucyj publicznych do nowych dostosowanych zadań, na system, który ostrymi acz spokojnymi środkami winien być wprowadzony i mocno utrwalony i w praktyce życia codziennego i w psychice władzy przełożonej, funkcjonariuszy państwowych i społecznych i wreszcie — wszystkich obywateli państwa; nadszedł już czas na zastanowienie tak nad wynikami wprowadzenia w życie omawianego okólnika, jak i nad środkami, które zmienić powinny wstrząs od wypadku do wypadku na stały i konsekwentny system walki z przestępstwami urzędniczymi i z atmosferą, która toleruje te przestępstwa i niejako zachęca nawet do ich popełnienia.

Otóż, rozpatrując skutki zastosowania omawianego okólnika, dojść musimy do przekonania, że wstrząs, przezeń wywołany, spowodował częstokroć jeden z dwu nieprzewidzianych przezeń skutków: albo szef danej instytucji jest lojalny i boi się być posądzonym o pokrywanie przestępstw swoich podwładnych, a w takim razie, wobec trudności odróżnienia występku tylko dyscyplinarnego od przestępstwa służbowego, kierować będzie do prokuratury szereg spraw, nie mających żadnego znaczenia z punktu widzenia karnego, albo z zarzutami, o których już z góry wiadomo, że nie dadzą się sprawdzić; co gorsza, nie chcąc być posądzonym o chęć ukrywania swojego podwładnego taki szef odsyła częstokroć do prokuratury już pierwsze zawiadomienie o jakimś zajściu, które w rzeczy samej posiada zaledwie „cieniów cień” występku dyscyplinarnego, nie mówiąc już o przestępstwie karnym; w rezultacie prokuratura jest w tym wypadku niepotrzebnie zawalona pracą, groźba „oddania pod sąd” — traci swoją moc psychiczną u podwładnych owego „lojalnego” szefa, którzy widzą, że z wielkiej ilości spraw do prokuratury skierowanych — przeważnie nic nie wychodzi, a co najgorsza — stan taki wywołać często może i w łonie samej prokuratury, a nawet sądu,

wielce dla sprawy szkodliwe nastawienie, że „skoro sprawa wpłynęła z urzędu X, to — nic z niej nie będzie", a w ten sposób w powodzi niesprawdzonych podejrzeń i lekkomyślnych oskarżeń — z łatwością zginąć może sprawa bardzo poważna i godna jak najskrupulatniejszego badania. Co najgorsze — omawiana „lojalność" szefa instytucji może być częstokroć pozorna, albowiem, zawiadamiając prokuraturę o popełnieniu przestępstwa z czystej jedynie obawy przed osobistą odpowiedzialnością, dany urząd przenieść częstokroć może „obronę" swojego podwładnego na teren już przeprowadzonego dochodzenia, czy śledztwa i jako biegły w arkanach swojej dziedziny może tuszować gros spraw rzekomo przez siebie wszczętych, przerzucając odpowiedzialność za to na organa prokuratury, czy też sądu.

Jeszcze gorzej, jeśli się ma do czynienia z urzędem świadomie nielojalnym: w tym wypadku ingerencja prokuratora i nadal tylko występować może w tych jedynie wypadkach, gdy sprawa stanie się zbyt głośna, lub ujawni się przypadkowo.

Dopóki silne jest jeszcze pierwsze wrażenie omawianego okólnika, wypadki takie będą nadal rzadkie, z chwilą jednak, gdy pierwszy strach przeminie, a bezsilność prokuratury przy nadzorowaniu pracy bieżącej urzędu ujawni się naocznie — coraz to więcej znajdzie się takich urzędów, które odrzucą nową praktykę „zawiadamiania prokuratury" i zaczną po staremu załatwiać sprawy „wewnątrz urzędu".

Nie to jednak jeszcze jest najgorsze: najgorsze dopiero jest to, że z jednej strony wstrząs przez omawiany okólnik wywołany nie potrafi wywołać trwałego polepszenia, które możliwe będzie jedynie przy naprawie złych obyczajów, możliwe do osiągnięcia bynajmniej nie najostrzejszym chociażby doraźnym zarządzeniem, a jedynie — szeregiem systematycznych posunięć, najlepiej zaś — stworzeniem nowej instytucji, obyczajów tych pilnującej, a z drugiej strony — lekkomyślno-skrupulatne stosowanie wspomnianego okólnika spowodować może w społeczeństwie niepotrzebną i niezasłużoną kompromitację danego urzędu.

I tu dochodzimy do konieczności utworzenia specjalnej instytucji, mającej na celu zapobieżenie i szybkie ściganie nie tylko wyraźnych nadużyć i przestępstw służbowych, — ale samego źródła tych przestępstw i nadużyć — złych obyczajów; instytucja ta posiadać winna bliski i bezpośredni kontakt ze wszystkimi urzędami i w ogóle organizacjami prawa publicznego, mieć wgląd bezpośredni do każdego ich posunięcia, a równocześnie — nie tylko, że nie znajdować się w żadnej od instytucji tych zależności, ale do tego jeszcze — nie wiązać się z nimi organizacyjnie; w ten sposób utworzony być winien organ ścigania wykroczeń dyscyplinarnych, posiadający jednolitą politykę ich ścigania i mogący z łatwością odróżnić czyn, zawierający w sobie jedynie cechy wykroczenia dyscyplinarnego od czynu, posiadającego wszystkie znamiona przestępstwa służbowego; organ ten jednolity dla wszytskich instytucji danego terytorium — odda następnie sprawę przez się przygotowaną do jedynego na danym terytorium dla wszystkich instytucji prawa publicznego sądu dyscyplinarnego, a jeśli wykroczenie zawiera w sobie znamiona czynu przestępnego, to i — do prokuratora ogólnego.

Stawiamy więc postulat utworzenia sądu dyscyplinarnego i prokuratury przy nim dla wszystkich funkcjonariuszów prawa publicznego i dla korporacji.

W ten sposób etyka urzędnicza, czy korporacyjna, przestanie wreszcie

być etyką danej kasty, a stanie się tym, czym być powinna — etyką ogólną, przystosowaną do warunków specjalnych.

I jeszcze jedno: w czasie ostatniej debaty w naszym parlamencie Ministra Sprawiedliwości czyniono odpowiedzialnym za ogólny poziom czystości życia publicznego w Polsce. To niewątpliwie ze wszech miar słuszne merytorycznie stanowisko dałoby się utrzymać w tym jedynie wypadku, gdyby Minister Sprawiedliwości miał wgląd w całość życia publicznego w Polsce, co jest możliwe jedynie wtedy, jeśli sądy dyscyplinarne wraz z będącą przy nich prokuraturą poddane zostaną całkowicie jego kompetencji; jeśli bowiem słuszna jest rzymska jeszcze zasada, że komu dane jest pewne prawo, temu daje się również i środki do jego wykonania, to a fortiori słuszniejsza winna być zasada: od kogo się żąda wykonania pewnego obowiązku, ten musi mieć dostarczone wszelkie środki do jego wypełnienia bez tych środków — nie ma i nie może być obowiązku.

ALEKSANDER LIPIŃSKI

Trudności przy indywidualizacji środków wychowawczych

Współczesny sędzia polski, jak wiadomo, ma należycie chronić społeczeństwo i jego dobra przed niebezpieczeństwami ze strony świata przestępczego, lecz nie może być mścicielem swego społeczeństwa i stosować do przestępcy takich środków karnych, które by znaczyły go piętnem wiecznej hańby, odtrącały i uniemożliwiały mu na zawsze readaptację społeczną. Jeśli środek karny wobec dorosłego przestępcy musi być tak umiejętnie, a nawet subtelnie dobrany, aby go poprawić i uczynić pożytecznym członkiem społeczeństwa, to tym bardziej musi być brana pod uwagę osobowość nieletniego przestępcy przy wyborze wobec niego środka wychowawczego. Dla polskiego sędziego są to poniekąd truizmy, lecz należy o nich stale przypominać, bo indywidualizacja środków nie tylko karnych, lecz i wychowawczych jest kardynalną zasadą, na której zbudowany został Kodeks Karny 1932 r.

Budowa ta posiada pewne niedociągnięcia i pewne rysy na monolicie zasady indywidualizacji. Ujawniają się one w bardzo ważnej dziedzinie, w której orzeczenia sądowe mają przede wszystkim pomagać do kształcenia charakteru, a sędzia musi wyjść z roli hieratycznej obrzędowości, stając się raczej dobrym pedagogiem. Chodzi w danym wypadku o stosowanie środków wychowawczych w postępowaniu z nieletnimi, w szczególności o umieszczanie w zakładzie wychowawczym (art. 69 § 2 i 71 K. K.).

Struktura przepisów o postępowaniu z nieletnimi, a zwłaszcza art. 69 i 70 Kod. Kar., czerpie swe uzasadnienie z psychologii oraz socjologii. Zasadniczo w życiu dziecka do lat 13 nie można mówić o stałości postępowania, będącego wynikiem rozważnych aktów woli. Wyjątkowo przy sprzyjających okolicznościach dziecko do lat dziesięciu lub jedenastu, wedle Saxby'ego [1]), zaczyna zwykle już zdawać sobie samo sprawę i oceniać, co jest dobre, a co złe i pojmować, że są rzeczy, których nie mo-

[1]) *Dr I. B. Saxby:* „Kształcenie postępowania" — przekład z angielskiego Dr I. Pannenkowej.

że uczynić bez ujmy dla swej godności własnej, bez narażenia się opinii środowiska społecznego oraz skazania się na potępienie i ostracyzm ze strony tego środowiska. Prawodawca polski ową granicę wieku przesunął wzwyż do lat 13, stwierdzając, że nieletni w tym okresie życia nie osiągnął jeszcze takiego rozwoju umysłowego i moralnego, aby jego działanie przestępne można już obłożyć jakimiś karami. To też wedle Kod. Kar. 1932 r. okres do lat 13 jest okresem nieodpowiedzialności bezwarunkowej (art. 69).

Rozwój nieletnich po latach 13 nie może być brany pod jakiś jeden strychulec, bo równość wieku nie oznacza wcale równości intelektualnej. Jedni nieletni już po ukończeniu 13 lat, inni dopiero w parę lat później, są w stanie rozpoznawać znaczenie swych czynów i kierować świadomie swym postępowaniem. Siła woli jako zdolność wzmocnienia słabego motywu do tego stopnia, aby osiągnął przewagę nad motywem przeciwnym, ta specjalna energia ducha, która pozwala przezwyciężać opór niepożądanych motywów antyspołecznych i antymoralnych, zjawia się u nieletnich zazwyczaj między 13 a 17 rokiem życia. Dlatego też okres ten w życiu nieletnich jest wedle Kod. Kar. 1932 r. okresem odpowiedzialności warunkowej. W każdym konkretnym przypadku sędzia musi zbadać, czy taki nieletni działał bez rozeznania nieświadomie, czy też z rozeznaniem.

Wobec nieletnich do lat 13 i w razie działania bez rozeznania przez nieletnich w latach 13 — 17 sąd stosuje nie karę, jako jedynie celowy środek poprawczy w rozumieniu szkoły klasycznej XIX w., lecz jako środek najpoważniejszy, umieszczenie w zakładzie wychowawczym. Źródła przestępczości takich nieletnich tkwią bowiem nie tylko w niedostatecznym rozwoju psychicznym i moralnym, lecz i w stosunkach socjalnych, w rodzinie, w najbliższym otoczeniu. Nieletni zostaje wyrwany z dotychczasowego środowiska, które na niego ujemnie oddziaływało i tolerowało lub nawet pochwalało jego przestępne postępowanie. Zakład wychowawczy przez pedagogów — specjalistów ma kształtować postępowanie nieletniego, bo to jest rzeczą przy dzisiejszym stanie nauki możliwą [2]), ma dobre dyspozycje duchowe nieletniego kultywować, rozwijać i doprowadzać do takiego rozrostu, aby zmodyfikowały i zmajoryzowały w duszy nieletniego niepożądane siły wrodzone i złe późniejsze nawyknienia.

Oczywiście nieletniemu przed 13 rokiem życia lub takiemu, który popełnił między 13 — 17 rokiem przestępstwo bez rozeznania, nie można tytułem próby zawieszać umieszczenia w zakładzie wychowawczym nawet na najkrótszy okres czasu, bo jeśli przyjęty przez ustawę lub stwierdzony u niego przez sąd brak rozeznania był rezultatem niepełnego rozwoju władz umysłowych i wynikiem niedostatecznych hamulców moralnych, to nie ma najmniejszej rękojmi, że taki nieletni przez zawieszenie tytułem próby umieszczenia w zakładzie wychowawczym zaraz stanie się osobą o pełnym rozwoju władz psychicznych, o silnej świadomej woli, zdolnej tak kierować postępowaniem, aby w okresie zawieszenia nie popełnić nowego przestępstwa. Gdyby tak było, sędziom i ich orzeczeniom trzeba by przypisywać jakieś nadprzyrodzone właściwości przyśpieszania u nieletnich rozwoju mocy psychicznych, które nagle pozwalałyby im się zdobyć na taką karność wewnętrzną, zdyscyplinowanie i jasność myśli, że od razu rozpoznawaliby znaczenie każdego przedsiębranego czynu. Rzeczywistość jest inna i dlatego niedopuszczalne jest zawieszanie umiesz-

---

[2]) Patrz „Postępowanie człowieka" — Colvin'a i Bagley'a, przekład z angielskiego J. Moszczeńskiej.

czenia w zakładzie wychowawczym tytułem próby nieletnim do lat 13 i tym, którzy w latach 13 — 17 popełnili przestępstwo bez rozeznania.

Sprawa przedstawia się jednak odmiennie, jeśli chodzi o nieletnich przestępców, działających z rozeznaniem w latach 13 — 17, gdy sąd uzna za celowe zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia w trybie art. 71 K. K. Trzeba zauważyć, że to nadzwyczajne złagodzenie jest zbudowane na odmiennej i szerszej zasadzie, niż przewidziane w art. 59 K. K. wobec przestępców dorosłych, gdyż to ostatnie może mieć miejsce tylko w przypadkach, kazuistycznie w ustawie wskazanych. Nadzwyczajne złagodzenie z art. 71 K. K. jest zasadą ogólną i może być stosowane do wszystkich przestępców nieletnich, z wyjątkiem niektórych zbrodni, zagrożonych karą śmierci lub dożywotniego więzienia, bo jeśli, wedle art. 73 § 1 K. K., nie wolno stosować okresu próby do skazanych za takie przestępstwa na umieszczenie w zakładzie poprawczym, a fortiori nie wolno łagodzenia posuwać jeszcze dalej i stosować tylko środki wychowawcze. Słowem rzeczony art. 71 K. K. pozwala odstąpić od skazania nieletniego z rozeznaniem na umieszczenie w zakładzie poprawczym, gdy nie chodzi o zbrodnie z art. 93, 94, 100 § 1, 102, 106 i 225 § 1 K. K., jako zagrożone karą śmierci lub dożywotniego więzienia, lecz o inne zbrodnie mniejszej wagi i o wszelakie pozostałe przestępstwa, popełnione wśród okoliczności łagodzących, jak nieposzlakowany dotychczas charakter nieletniego, warunki jego życia i otoczenia.

Jeśli więc na przykład 16-letni chłopiec, nienotowany i bez skłonności przestępczych, z dobrej rodziny, wychowywany starannie i jako uczeń gimnazjalny wykazujący bardzo dobre postępy w naukach oraz duży rozwój umysłowy i moralny, popełni z rozeznaniem, lecz pod wpływem nadmiernego uczucia przyjaźni do kolegi, występek z art. 140 Kod. Kar. co do okoliczności nieistotnej przy wyrokowaniu, sąd może orzec w trybie art. 71 Kod. Kar. umieszczenie takiego chłopca w zakładzie wychowawczym. Zakład poprawczy byłby tu sankcją za surową i mógłby na życiu takiego nieletniego zaciążyć raczej niekorzystnie. Chociaż bowiem wedle intencji Komisji Kodyfikacyjnej zakład poprawczy jest pojęty jako środek o charakterze przede wszystkim wychowawczo - zabezpieczającym [3]), to jednak zdaje się słusznie wykazuje dr Adolf Czerwiński [4]), że umieszczenie w zakładzie poprawczym jest swoistą karą o charakterze przeważnie poprawczym, dostosowaną do celów wychowania i poprawy, a nie zabezpieczenia, lecz zawierającą także moment odpłaty społecznej za winę. Uznawała to zresztą sama Kom. Kod. przy drugim czytaniu projektu Kodeksu Karnego. Ale, pomijając zakład poprawczy, nawet umieszczenie owego 16-letniego chłopca w zakładzie wychowawczym nie jest niezbędne do jego poprawy, bo już sam fakt skazania na takie umieszczenie napewno przyswoi chłopcu wielką prawdę, że nawet za cenę przyjaźni nie wolno stać się przestępcą. Ani więc ze względów psychologicznych, ani polityki karnej nie powinny mieć miejsca żadne przeszkody do zawieszania umieszczenia takiego nieletniego tytułem próby w zakładzie wychowawczym. Wszak działał on z rozeznaniem; przez proces, wyrok zasądzający i wywołany tym wstrząs moralny rozeznanie zostało pogłębione; w postępowaniu swym nieletni objawia dużą siłę woli i napewno w okresie próby pokierowałby tak sobą, że nie popełniłby nowego przestępstwa. Nie-

---

[3]) Patrz uzasadnienie Kom. Kod., tom V, zeszyt 6, strona 16.

[4]) *Dr Adolf Czerwiński:* „Obecny stan ustawodawstwa karnego przeciwko nieletnim w Polsce, strona 23.

stety, Kod. Kar. 1932 r. nie przewiduje zawieszenia tytułem próby umieszczenia w zakładzie wychowawczym nieletnich, którzy działali z rozeznaniem (art. 71), traktując ich zupełnie tak samo, jak dzieci do lat 13 oraz jak nieletnich bez rozeznania do lat 17. Jest to jaskrawo sprzeczne z zasadą indywidualizacji środków wychowawczych i stanowi w praktyce duże skrępowanie dla sędziów przy wyrokowaniu. Nieletniemu z rozeznaniem można zawiesić tytułem próby umieszczenie w zakładzie poprawczym (art. 73 K. K.), lecz temu samemu nieletniemu nie wolno zawiesić tytułem próby umieszczenia w zakładzie wychowawczym (art. 71 K. K.). Ma to ten skutek, że orzeczenia sądowe o umieszczeniu nieletnich w trybie art. 71 K. K. w zakładzie wychowawczym są stosunkowo rzadkie. Zilustruje to najlepiej fakt, że na terenie całej Rzeczypospolitej orzeczono umieszczenie w zakładzie wychowawczym na mocy art. 71 K. K. ogółem w roku 1934 nieletnich 303 osoby, a w roku 1935 tylko 269 osób [5]). Jeżeli przyjąć, że wyroki te zapadły w roku 1935 tylko w sądach grodzkich, okręgowych ich wydziałach zamiejscowych, jako w sądach pierwszej instancji, których ogółem w Rzeczypospolitej jest około 610, to w roku 1934 na dwa takie sądy nie przypadł nawet jeden wyrok a w roku 1935 jeszcze mniej. Nawiasowo trzeba tu zaznaczyć, że liczby orzeczeń umieszczenia w zakładzie wychowawczym z art. 69 § 2 K. K. są jeszcze bardziej nikłe, a przyczyny tego są chyba inne, niż bardzo dobre sprawowanie się nieletnich w Polsce.

Sędzia, zamiast orzec umieszczenie nieletniego z rozeznaniem w zakładzie wychowawczym bez możności zawieszenia tytułem próby, stosuje dalsze złagodzenie w postaci oddania pod dozór odpowiedzialny. Zawieszenie tytułem próby wyrabiałoby w nieletnim karność wewnętrzną, ową wielką zaletę charakteru, czego nigdy nie zastąpi taki czynnik zewnętrzny, jak dozór odpowiedzialny, który z natury rzeczy nie może być ciągły i stały, najczęściej zaś bywa iluzoryczny.

Zagadnienie umieszczania nieletnich w zakładzie wychowawczym, ogólnie biorąc, jest prawie zupełnie nieuregulowane. Kodeks Karny 1932 r. nie zakreśla żadnych granic pobytu w zakładzie wychowawczym i nie jeden może sędzia poczuwa się do wielkiej odpowiedzialności za wydawanie orzeczeń o umieszczeniu nieletnich w takim zakładzie. Wyłania się pytanie, jaka władza, jakie kryteria mają rozstrzygać o czasie umieszczenia nieletnich w zakładzie wychowawczym i o zwolnieniu z tego zakładu. Jeśli tą władzą jest sędzia, niczym nie skrępowany przez ustawę, to przecież mimo to sędzia nie może w wyroku oznaczać, jak długo nieletni ma przebywać w zakładzie wychowawczym, bo sędzia nie jest w stanie z góry przewidzieć, kiedy nieletni się poprawi. A jeśli ani ustawa, ani wyrok nie będą mówić, jak długo ma nieletni pozostać w zakładzie wychowawczym, zaś sędzia miałby zarządzać wypuszczenie nieletniego w razie stwierdzenia poprawy, to w razie ciągłego braku tej poprawy pobyt nieletniego w zakładzie wychowawczym może trwać bardzo długo. Gdyby decyzja o zwalnianiu należała do zarządu zakładu wychowawczego, dobrych pupilów mógłby ten zarząd zatrzymać ad infinitum, a pozbywać się niepożądanego elementu pod pozorem rzekomego osiągnięcia poprawy. Może w drodze analogii należy stosować przepisy Kod. Kar. 1932 r. o czasie pobytu w zakładzie poprawczym do nieletnich umieszczonych w zakładzie wychowawczym? Jest to analiza konieczna [6]), lecz jednocześnie

---

[5]) Dane Wydziału Statystycznego Ministerstwa Sprawiedliwości.

[6]) Stosuje ją Pomorski Zakład Wychowawczy w Wejherowie.

trochę niebezpieczna, bo zakład poprawczy ma charakter częściowo zabezpieczający, a więc różni się zasadniczo od zakładu wychowawczego. Należy również uważać, że pobyt nieletniego w zakładzie wychowawczym musi trwać najkrócej około 6 miesięcy (art. 75 § 1 K. K.), bo w czasie krótszym nie podobna sobie wyrobić zdania o nieletnim i jego poprawie. Najdłużej może być nieletni umieszczony w zakładzie wychowawczym chyba też do 21 roku życia (art. 72 K. K.), chociaż jest to konwencjonalna granica wieku, bo np. Sekcja prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej wychodziła z założenia, że środki wychowawcze przestają dopiero działać na człowieka, który ukończył 25 lat i który, jako już dorosły,albo się zupełnie poprawił albo do jego poprawy już nie pomagają żadne środki i nie można go nadal trzymać w zakładzie. A czy należy zwalniać nieletnich z zakładu wychowawczego od razu, czy zawsze muszą przechodzić przez okres zwolnienia warunkowego, jak wychowankowie zakładów poprawczych? Tu analogia zawierałaby moment bardzo niebezpieczny, gdyby warunkowym zwolnieniem obejmowano nieletnich, którzy przestępstwa popełniali bez rozeznania, a pobyt w zakładzie wychowawczym nie rozwinął w nich jeszcze na tyle władz umysłowych i nie zaszczepił trwale silnych zasad moralnych, aby ryzykować zastosowanie warunkowego zwolnienia. Ustanowienie specjalnego kuratora nie mogłoby tu wiele pomóc. Tego niebezpieczeństwa nie byłoby w razie umieszczenia nieletniego przez zarząd zakładu u odpowiedniej rodziny. Chociaż więc ustawa milczy o warunkowym zwalnianiu z zakładu wychowawczego, trzeba przyjąć, że analogicznie do przepisów art. 75 K. K. musi ono być dopuszczalne.

Trzeba stwierdzić, że pobyt nieletniego w zakładzie wychowaczym jest zbyt ważny, aby pozostawał nadal dziedziną bez uregulowania prawnego. Minister Sprawiedliwości nie może rozporządzeniem wypełnić luki w tej dziedzinie, gdyż wedle art. 26 § 1 przep. wprow. Kod. Kar. i Prawo o wykr. Minister może w drodze rozporządzeń wydawać tylko przepisy o organizacji zakładów wychowawczych i poprawczych, jak również regulaminy dla tych zakładów, lecz nie może ustalać okresów pobytu nieletnich w tych zakładach. Bo jeśli odnośnie zakładów poprawczych czyni to ustawa (art. 75 § 1 K. K.), określając najkrótszy czas pobytu w zakładzie poprawczym na 6 miesięcy a najdłuższy do 21 roku życia (art. 72 K. K.), to więc i ustawa, a nie rozporządzenie, powinna uregulować czas pobytu i sposoby zwalniania nieletnich z zakładów wychowaczych. Judykatura nie dostarczyła tu również zasadniczych rozstrzygnięć i nie rzuciła światła w panujące mroki, bo np. w Sądzie Najwyższym nie zapadło w rzeczonej dziedzinie żadne orzeczenie. Wybitny komentator tego przedmiotu, dr Adolf Czerwiński, który nawet specjalną monografię[7]) poświęcił stanowi polskiego ustawodawstwa karnego przeciw nieletnim, również nie wypowiada się w sprawie czasu pobytu i sposobu zwalniania nieletnich z zakładów wychowawczych. A wszak są to rzeczy bardzo ważne i brak ich uregulowania krępuje niejednokrotnie sędziego przy wyrokowaniu, które z tego powodu musi się odbywać ze szkodą dla zasady indywidualizacji środków wychowawczych.

Tak samo niezaprowadzenie powszechne w całym kraju instytucji specjalnych kuratorów, którym by sąd oddawał pod dozór nieletnich w trybie art. 69 § 2, 71, 73 § 2 i 75 § 2 K. K., stwarza niejednokrotnie sytuację bardzo niepożądaną przy wyrokowaniu. Sędzia, odstępując od umiesz-

---

[7]) Patrz wyżej: op. c.

czenia nieletniego w zakładzie wychowawczym z powodu nieuregulowania tej dziedziny, z kolei staje przed drugą koniecznością: zaniechania oddania nieletniego pod dozór odpowiedzialny rodzicom lub dotychczasowym opiekunom, bo często się zdarza, że są to wielokrotnie karani przestępcy, że występują w procesie jako główni oskarżeni obok nieletniego, któremu w przestępstwie powierzyli jakąś błahą rolę. Czyż więc może sędzia oddawać im, tym nauczycielom przestępczości, nieletniego pod dozór odpowiedzialny? Sędzia raczej udziela takiemu nieletniemu upomnienia, znowu oczywiście wbrew zasadzie indywidualizacji środków wychowawczych. Upomnienie jest jednorazowe, podczas gdy specjalny kurator odwiedzałby nieletniego, interesował się jego postępowaniem, doradzał, strzegł i pomagał. Tymczasem rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 25 czerwca 1935 r. o kuratorach nieletnich (Dz. U. poz. 316) nie doczekało się powszechnej realizacji. A brak zaufania do rodziców i dotychczasowych opiekunów może mieć nie tylko sędzia, lecz ma go również czasem sam ustawodawca. Exempli modo K. K. w art. 75 § 2 stanowi, że nieletniego, zwolnionego warunkowo po 6-miesięcznym co najmniej pobycie z zakładu poprawczego „sąd oddaje pod dozór wyznaczonego w tym celu kuratora". Rodzice i dotychczasowi opiekunowie nie zapobiegli czynom przestępnym nieletniego, słusznie więc ustawa nie zezwala na powierzanie im pod dozór tego nieletniego, gdy go sąd zwalnia warunkowo z zakładu poprawczego, bo choćby nawet zagrozić im sankcjami z art. 17 Prawa o wykroczeniach, nie ma widoków, że nieletniego powtórnie nie zdeprawują, zamiast strzec i poprawiać. Słowem ściśle przestrzegając przepisów art. 75 § 2 K. K., obecnie żaden sąd nie mógłby zwolnić warunkowo ani jednego pupila z zakładu poprawczego wobec braku instytucji specjalnych kuratorów nieletnich i bardzo ważny art. 75 § 2 K. K. pozostawałby w praktyce sądowej martwy. Zakłady poprawcze musiałyby trzymać każdego pupila, nawet poprawionego, aż do ukończenie 21-roku życia, przy czym liczba tych pupilów wzrastałaby niezmiernie, co pociągałoby znaczne obciążenie dla Skarbu Państwa. Sądy więc obecnie, zwalniając wychowańców warunkowo z zakładu poprawczego, zmuszone są oddawać ich, wbrew przepisowi art. 75 § 2 K. K., pod dozór nie kuratorom nieletnich. Nakazany przez ustawę, a nie wybrany przez sąd, środek wychowawczy nie jest stosowany oczywiście znowu na przekór pięknej zasadzie.

Jako konieczny wynik powyższych rozważań wyłaniają się następujące dezyderaty: I. W Kod. Kar. 1932 r. zachodzi potrzeba wprowadzenia przepisów, normujących czas pobytu nieletniego w zakładzie wychowawczym i określających sposoby zwalniania z takiego zakładu. II. Ze stanowiska indywidualizacji środków wychowawczych konieczne jest wprowadzenie instytucji zawieszania tytułem próby umieszczania nieletnich w zakładzie wychowawczym w trybie art. 71 K. K. III. Należy co rychlej zrealizować w całej Rzeczypospolitej rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 czerwca 1935 r. o kuratorach nieletnich (Dz. U. poz. 316), aby umożliwić sądom oddawanie pod dozór nieletnich kuratorom, a nie rodzicom — przestępcom. Kuratorami nieletnich mogliby zostać mianowani przez prezesów sądów apelacyjnych wybitniejsi nauczyciele szkół powszechnych, znający najlepiej młodzież w swych obwodach szkolnych. Byłby też wtedy całkowicie wykonywany, a nie omijany przepis art. 75 § 2 K. K.

TOMASZ ZDANOWSKI

Fachowość i szybkość w śledztwie

Czy śledztwo, jako pewna odrębna faza postępowania przygotowawczego, jest potrzebne? Odpowiedź na to pytanie zajmuje od dłuższego czasu wiele miejsca na łamach prasy fachowej. Argumenty zwolenników i przeciwników tej instytucji są na ogół znane. Trudno zdecydować, po której stronie leży słuszność. Można jednak w obliczu trwającego sporu zaryzykować przypuszczenie, że śledztwo pozostanie przez dłuższy jeszcze okres czasu jedną z form postępowania przygotowawczego.

Reskrypt Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 6 sierpnia br. (Nr II.A. 9766-37), mający na celu usprawnienie kontroli nad tokiem śledztw i zapobieżenie przewlekaniu postępowania karnego, nasuwa pewne refleksje. Śledztwo prowadzone f a c h o w o i s z y b k o — oto wszystko, co w tej dziedzinie można uważać za ideał. Już na wstępie zaznaczyć jednak należy, że między fachowością a szybkością nie istnieje bynajmniej tak ścisły związek, jak to się na pierwszy rzut oka wydaje. Można posiadać odpowiednią ilość wiadomości fachowych do postawienia śledztwa na należytym poziomie i nadania mu właściwego kierunku, a mimo to szybkość toku śledztwa może być niewielka.

Fachowe szkolenie sędziów śledczych, zapoczątkowane jeszcze w roku zeszłym kursem dla asesorów sądowych okręgu warszawskiego, a kontynuowane w roku bieżącym (wiosenny kurs dla sędziów śledczych), znalazło się wreszcie na właściwych torach. Będą to na razie kadry pracowników, ilość ich będzie jednak stale się powiększać. Z każdym rokiem przybywać będzie coraz to nowa gromadka ludzi, którym nie będą obce najnowsze zdobycze kryminologii i kryminalistyki. Impuls, uzyskany podczas przyswajania sobie nowych dziedzin wiedzy, popychać ich będzie w kierunku pogłębiania swojej specjalności i dotrzymywania kroku postępowi w tej dziedzinie. Rozmaitość spraw, napotykanych w śledztwie, jest bardzo wielka. Wychodząc jednak z założeń szkoleniowych da się przeprowadzić pewien podział tych spraw. Po jednej stronie znajdą się wszystkie te sprawy, w których uzupełnienie wiadomości fachowych sędziego śledczego da się z łatwością przeprowadzić drogą szkolenia na kursach, oczywiście z jednoczesnym założeniem, że zainteresowani nie pozostawią otrzymanych wiadomości odłogiem i nadal pogłębiać będą swoją wiedzę. Znajdą oni na swoje usługi cały szereg podręczników fachowych, z których pomocą, o ile nawet nie będą mogli pokusić się o całkowite przyswojenie sobie danej dziedziny, to jednak uzyskają dostateczną ilość wiadomości, gwarantującą racjonalną i pożyteczną współpracę sędziego z biegłym. Należeć tu będą takie dziedziny wiedzy, jak np. buchalteria, medycyna sądowa, grafologia itp. Do drugiego rodzaju zaliczyć należy tego typu sprawy, w których wiedza sędziego opiera się albo na praktycznie zdobytych wiadomościach przy okazji prowadzonych już spraw, jest więc niekompletna i fragmentaryczna, albo też nie nadąża za ciągłymi fluktuacjami w tej dziedzinie. Mówić tu chcę o dziedzinie przestępstw politycznych. Dodatnią stronę stanowi fakt komasowania tego rodzaju śledztw w rękach jednego sędziego, co stwarza większe możliwości szkoleniowe. Wszelkie rozważania na ten temat winna poprzedzić refleksja, że chodzi tu o sprawę niepowszedniej wagi. Kontynuujemy w tej dziedzinie walkę o najwyższe dobra, za które całe pokolenia przelewały krew na polach

bitew, — o byt, niepodległość i całość Państwa Polskiego. Żadna możliwość nie może być w walce tej uroniona, żadne uderzenie nie może chybić celu. Spotykana dość często pewna animozja wśród sądowników do prowadzenia spraw politycznych znajduje swoje źródło w źle zrozumianym liberaliźmie oraz niewyczuwaniu hierarchii chronionych wartości. I w tej dziedzinie, w dziedzinie walki z przestępczością polityczną, istnieje pewne abecadło, które każdy sędzia śledczy znać powinien. Poznanie tego abecadła jest w zupełności możliwe na drodze szkolenia kursowego oraz zapoznawania się z podstawową literaturą. Pewne dziedziny walki z przestępczością polityczną nie doczekały się jednak opracowania książkowego; te kwalifikowałyby się do wykładów monograficznych na kursach, urządzanych dla poszczególnych części kraju (b. zabór niemiecki, Polska centralna, kresy półn. wschodnie, kresy południowo-wschodnie z Wołyniem). Mam tu na myśli wykłady monograficzne o organizacjach wywrotowych „regionalnych", z wyłączeniem partii komunistycznej i jej przybudówek. Szkolenie w dziedzinie walki z działalnością, rozwijaną przez KPP (łącznie z KPZB i KPZU) mogłoby, bez uszczerbku dla sprawy, być scentralizowane w stolicy, natomiast doszkalanie w dziedzinie walki z organizacjami wywrotowymi „regionalnymi" należałoby skupić w centrach podanych wyżej czterech regionów. W centrach tych znalazłyby się odpowiednie siły wykładowe, a nawet, gdyby zaszła potrzeba sprowadzenia ich ze stolicy, przedstawiałoby to w każdym razie mniejsze trudności techniczne, niż odrywanie uczestników kursów od terenu, ściśle związanego z przedmiotem wykładów. Sprawa nie wyczerpuje się jednak przez umożliwienie sędziom dla spraw politycznych (a w przyszłości wszystkim sędziom śledczym, bowiem drobniejsze sprawy polityczne kierowane są do sędziów śledczych rejonowych) zapoznania się z dzisiejszym stanem wiedzy o organizacjach wywrotowych oraz przedyskutowania sposobów najracjonalniejszej walki z tymi organizacjami. Jak jest to dalekie od ideału szkolenia, ilustruje poniższy przykład. Od VII Kongresu Kominternu, którego uchwały skierowały pracę kompartii na drogę penetracji do legalnych stowarzyszeń, upłynęło dwa lata, a mimo to zrozumienie nowej taktyki nie dotarło dziś jeszcze do wszystkich, którzy z dziedziną tą mają styczność. A wszak taktyka VII-go Kongresu jest już dziś, w odniesieniu do warunków polskich, częściowo przestarzała. Zależnie od zmieniających się warunków życia polskiego Komintern przestawia swą działalność na inne tory i dziś trzeba nie lada orientacji w całokształtcie tych zagadnień, aby z pięknie niejednokrotnie brzmiących frazesów wyłuskać ich istotną treść, aby odsłonić kręte ścieżki, którymi ekspozytury obcych potęg zmierzają do swoich celów. Uwagi te dadzą się we wzmożonej sile zastosować do innych, poza partią komunistyczną, organizacyj wywrotowych. Potrafimy demaskować wykrętne praktyki złodziei, zabójców lub oszustów; tym bardziej nie możemy być bezradni wobec coraz to nowych wybiegów przestępców, godzących w podstawy naszego bytu państwowego. Wyrażam pogląd, że proponowane przeze mnie regionalne wykłady monograficzne, urządzane co pewien czas, pozwoliłyby sędziom śledczym uzyskać z pierwszej ręki, bez zaciemniającego niekiedy obraz pośrednictwa, w ujęciu syntetycznym wiedzę o taktyce organizacyj wywrotowych i sposobach skutecznej walki. Co się natomiast tyczy partii komunistycznej, to, jak już powiedziałem, szkolenie w tej dziedzinie należałoby raczej prowadzić w sposób centralistyczny, a to choćby z uwagi na centralizację samej partii. Kwestia szkolenia w tej dziedzinie wiąże się ściśle ze sprawą stworzenia w ramach organizacyjnych Minister-

stwa Sprawiedliwości centralnej placówki badawczo - informacyjnej do walki z przestępstwami politycznymi. Dopóki prace w tej dziedzinie nie będą scentralizowane, dopóty istnieć będzie wielotorowość oraz fragmentaryczność represji.

Przechodząc obecnie do sprawy szybkości toku śledztwa zaznaczyć należy, że wspomniany na wstępie reskrypt Ministerstwa wprowadza pewnego rodzaju kontrolę nad biegiem śledztw, trwających dłużej, niż trzy miesiące. Przeciętny więc „wiek" śledztwa określony został na trzy miesiące. Nie ma sędziego śledczego, który by nie był zainteresowany w szybkim i sprawnym ukończeniu prowadzonych przez siebie śledztw. Poza jednak dobrą wolą sędziego, poza wkładami własnej pracy, której nikt nie szczędzi, stwierdzić należy istnienie czynników hamujących, z którymi walka niejednokrotnie przerasta możliwości sędziego. W pierwszym rzędzie wymienić tu trzeba ekspertyzy, zwłaszcza buchalteryjne. Piszący te słowa miał możność zaobserwowania praktyki śledczej w trzech różnych od siebie środowiskach: w stolicy, w centrum kraju i na kresach wschodnich. O ile brak biegłych i związane z tym opóźnianie biegu śledztwa dawało się odczuwać w centrum w stopniu dość znacznym, to na Kresach przybrało ono zatrważające formy. Ekspertyzy wyczekują swej kolejki, co nie może nie wpływać na szybkość toku śledztwa. Brak dostatecznej pomocy kancelaryjnej powoduje przerzucenie na barki sędziego całego szeregu czynności administracyjno - kancelaryjnych, ograniczając tym samym jego możliwości w zakresie czynności śledczych sensu stricto. Nie jest celem tych kilku uwag analizowanie obiektywnych przyczyn zahamowania śledztwa, chodzi natomiast o to, by te obiektywne przyczyny uzyskały jak najpełniejsze oświetlenie. Reskrypt Ministerstwa stwarza doskonałą ku temu sposobność, wymagając podania przyczyny zastoju w czynnościach śledczych w miesięcznym okresie sprawozdawczym. Należałoby wykorzystać tę możliwość, by na kanwie konkretnych, określonych spraw poruszyć niedomagania natury ogólnej, a tym samym dać substrat czynnikom wyższym do zanalizowania niedomagań i powzięcia odpowiednich środków dla ich zwalczenia. Wydaje mi się również wskazane uzupełnienie wykazu nową rubryką: ilości śledztw do 3 miesięcy; innowacja ta pozwoliłaby władzy nadzorczej zorientować się w całokształcie wysiłków sędziego śledczego. Zestawienie kilku kolejnych wykazów dałoby możność ustalenia, jakie jest przeciętne tempo pracy danego rejonu śledczego, odpowiedziałoby następnie na pytanie, czy „wiek" każdego śledztwa w rejonie przekracza z reguły okres trzymiesięczny, czy też starsze śledztwa są w rejonie wyjątkiem, usprawiedliwionym szczególnymi względami. Bez cyfry, ilustrującej zasobność rejonu w śledztwa niżej trzech miesięcy, obraz stworzony przez wykaz nie będzie kompletny.

TADEUSZ KOSTECKI

Zarzuty wekslowe

Z chwilą podpisania wekslu, względnie wpisu wekslowego powodującego powstanie zobowiązania wekslowego (akceptu, indosu, poręczenia itd.) powstaje dla podpisanego abstrakcyjne zobowiązanie zapłacenia inkorporowanej w wekslu sumy osobie, która, będąc w okresie czasu do dnia określonego przez prawo wekslowe do dokonania protestu (art. 20 i 44 Pr. W.) prawnym posiadaczem wekslu, wystąpi przeciwko podpi-

sanemu z roszczeniem o zapłacenie sumy wekslowej. Zobowiązany nie jest w możności przewidzieć, kto będzie sumy wekslowej od niego poszukiwał, jakie stosunki będą go z osobą poszukującego łączyły i w związku z tym jakie zarzuty będzie mógł skierowanemu przeciwko sobie poszukiwaniu przeciwstawić. Z tych też względów należy uznać, że kwestia zarzutów wekslowych ma dla całokształtu obrotu wekslowego znaczenie pierwszorzędne. Ponieważ kwestia ta tak istotna, pomimo dość bogatego orzecznictwa i opracowań teoretycznych jej poświęconych, budzi w praktyce daleko idące wątpliwości, wymaga niewątpliwie szczegółowej analizy, tym więcej, że przepisy Prawa Wekslowego i Kod. Zob., odnoszące się do tego zagadnienia, ze względu na swą nieprzejrzystość i chaotyczny układ redakcyjny wątpliwości tych usunąć nie są w stanie.

Zarzuty wekslowe można podzielić na dwie zasadnicze grupy: I. *zarzuty rzeczowe* (exceptio in rem) i II. *zarzuty osobiste* (exceptio in causa).
I. Zarzuty rzeczowe, są to zarzuty oparte na cechach produkowanego dokumentu. Są one całkowicie oderwane od stosunków łączących dłużnika z posiadaczem wekslu, jak również od przyczyny (causa) wydania wekslu. Pod względem podstawy prawnej zarzuty rzeczowe dadzą się z kolei podzielić na: *zarzuty rzeczowe formalne* i *zarzuty rzeczowe materialne.* Zarzuty rzeczowe formalne są oparte wyłącznie na przesłankach formalnych wynikających bezpośrednio z samego dokumentu i oderwane od wszelkich okoliczności materialnych na dokumencie nieuwidocznionych. Do zarzutów rzeczowo-formalnych należą: 1) zarzut braku cech wekslowych dokumentu, 2) zarzut braku legitymacji formalnej (art. 17 Pr. W.) posiadacza wekslu, 3) zarzut niezachowania formalności przy zaciąganiu zobowiązania wekslowego przez osobę niepiśmienną lub nie mogącą pisać, 4) zarzut niezadośćuczynienia rygorom wekslowym, 5) zarzut przedwczesności roszczenia, 6) zarzut przedawnienia roszczenia i 7) zarzut uiszczenia, wynikającego bezpośrednio z wekslu.

1) *Zarzut braku cech wekslowych dokumentu.* Zarzut ten może być skutecznie przeciwstawiony każdemu posiadaczowi wekslu, a więc również remitentowi i poręczycielowi, przez każdego zobowiązanego wekslowo, nie wyłączając wystawcy względnie akceptanta [1]). Zarzut ten winien być oparty wyłącznie na brakach wykazywanych przez dokument w chwili wytoczenia opartego na nim roszczenia [2]), bądź też na brakach, wykonywanych w chwili sporządzenia protestu, bowiem akt protestu zamyka obieg wekslu [3]), a treść zaprotestowanego dokumentu zostaje utrwalona za pomocą jego odpisu sporządzonego przez organ protestacyjny [4]). Wypełnienie danych wekslowych niezgodnie z wolą wystawcy (przed wytoczeniem pozwu) stanowi podstawę zarzutu rzeczowo materialnego i omówione jest poniżej [5]). W razie udowodnienia, że produkowany dokument nie odpowiada wymogom formalnym prawa wekslowego, pozew wekslowy oparty na tym dokumencie winien być oddalony bez względu na ustalenia stwierdzające stosunki materialno-prawne stron. Oddalenie roszczenia, opartego na dokumencie jako na wekslu, nie stoi na przeszkodzie, by posiadacz dokumentu, będący zarazem kontrahentem stosunku stanowiącego

[1]) Por. Orz. S. N. Rw. III. lc. 2338/32 z dn. 23.II.33 r., C. I. 2171/31 z dn. 20.VII. 32 r., oraz C. II. 590/34 z dn. 12.VI. 34 r.

[2]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 1367/28 z dn. 17.X.28 r., oraz Rw. III. lc. 1064/32 z dn. 8.VI.32 r.

[3]) Por. T. Kostecki „Wekslowa legitymacja formalna” Gł. Sąd. str. 394/37.

[4]) Art. 99 Pr. W., art. 106, 111, 113 Prawa o notariacie z dn. 27.X.33 (Dz. U. R. P. Nr 84/33, poz. 609), oraz Orz. S. N. C. II. 475/32 z dn. 22.V.33 r.

[5]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 1c 249/32 z dn. 22.II.33 r.

podstawę wydania wekslu (causa), wystąpił z roszczeniem opartym na tym stosunku, opierając je na tym dokumencie jako na dowodzie pisemnym [6]). Podstawowe dla obrotu wekslowego zagadnienie oceny warunków formalnych, wymaganych przez prawo wekslowe dla przyznania dokumentowi przymiotu wekslu, w praktyce sądowej wywołuje tak daleko idące rozbieżności, że niejednokrotnie ten sam dokument uznawany jest przez jeden z sądów za weksel, podczas gdy inny sąd przymiotu wekslu kategorycznie mu odmawia.

Przy rozpatrywaniu zagadnienia jakim mianowicie warunkom formalnym winien odpowiadać dokument, by można go było uznać za weksel, należy przede wszystkim podkreślić następujące przesłanki: a) nie jest warunkiem ważności, by weksel wypisany był na drukowanym blankiecie urzędowym czy też prywatnym. Używanie takich blankietów i ich układ redakcyjny oparty jest jedynie na powszechnym zwyczaju i dlatego też podpisanie niewypełnionego blankietu wekslowego, bądź wypisanie pewnych tylko rubryk na takim blankiecie, nie powoduje powstania wekslu [7]). b) nie jest również warunkiem wekslowym, był dokument był ostemplowany [8]), i c) ważność dokumentu jako wekslu ocenia się według ustawy kraju, w którym weksel został wystawiony (zasada „locus regit actum"), tak że weksel wystawiony za granicą z zachowaniem formalności wymaganych przez prawo wekslowe kraju, w którym weksel wystawiono, będzie ważny również i w Polsce, choćby nie odpowiadał wymogom polskiego Prawa Wekslowego (art. 77 Pr. W.) [9]). Od tej zasady zachodzą dwa wyjątki: 1) weksel nieważny ze względu na prawo wekslowe kraju, w którym został wystawiony, uważa się za ważny w stosunku do późniejszych oświadczeń wekslowych uczynionych w kraju, którego przepisom wekslowym dokument odpowiada, o ile również i to oświadczenie złożone zostało zgodnie z wymogami prawa wekslowego miejsca wpisania oświadczenia. Jak z tego wynika, zarówno forma oświadczenia jak i wekslu w tym wypadku winna być badana ze względu na prawo kraju miejsca złożenia oświadczenia. W stosunku jednak do oświadczeń złożonych w kraju, którego przepisom wekslowym dokument nie odpowiada, weksel jest nie ważny, choćby roszczenie na nim oparte wytoczone zostało w kraju, według którego prawa dokument jest wekslem; 2) oświadczenia wekslowe obywateli polskich, złożone za granicą, ważne są w stosunku do innych obywateli polskich, o ile odpowiadają przepisom polskiego Prawa Wekslowego, choćby nieważne były z mocy prawa obowiązującego w kraju, w którym oświadczenie zostało złożone.

d) Weksel jest dokumentem pisemnym i jako taki winien posiadać treść powiązaną w sposób stanowiący logicznie zrozumiałą całość, z której wynika zamiar wystawiającego dokument—skierowany ku powstaniu zobowią-

---

[6]) Por. Orz. S. N. C. V. 218/28 z dn. 20.XII.28 r.

[7]) Por. Orz. S. N. C. I. 723/29 z dn. 12/26.XI.29 r.

[8]) Por. „Convention relative au droit de timbre en matière de lettres de change, et billets à ordre" Genève 1930. VI., również Orz. S. N. Rw. III. 2018/32 8.XI.32 r., C. I. 2279/34 z dn. 12.VI. 35 r. Należy przy tym podkreślić, że na mocy art. 122 Ust. o Opł. Stempl. (Dz. U. R. P. 64/35, poz. 404) wolne są od opłaty stemplowej, o ile zapłata nie nastąpiła w Polsce, lub nie wytoczono pozwu przed sąd polski, następujące weksle: a) płatne za granicą, o ile trasat, lub wystawca wekslu własnego zamieszkują lub mają siedzibę za granicą, b) weksle trasowane wystawione za granicą, jeżeli wystawca ma siedzibę, lub zamieszkuje za granicą, a trasat wykonuje w Polsce czynności bankowe.

[9]) Por. Orz. S. N.: Rw. III. 2766/28 z dn. 22.I.29 r., C. II. Rw. 2198/33 z dn. 21.II.34 r., oraz Rw. III. 2557/27 z dn. 20.IV.28 r.

zania wekslowego [10]). Nie będzie przeto wekslem dokument, w którym wypisano wprawdzie wszystkie dane wymagane przez prawo wekslowe ale w postaci niepowiązanych ze sobą oderwanych słów i zdań. e) Weksel jest dokumentem obiegowym i dlatego też winien posiadać treść zrozumiałą dla wszystkich uczestników obrotu (obiegu). W tym celu, oprócz wyżej omówionego wymogu logicznie zrozumiałego układu treści wekslu, treść ta winna być całkowicie wypisana w jednym języku. Wymóg jedności języka wystawienia wekslu wynika z art. 1-szego (101) Pr. W. („...w języku, w jakim" — weksel — „wystawiono"). Konwencja genewska dopuszcza wprawdzie, by poszczególne dane wekslowe wypisano w rozmaitych językach, wymagając jedynie, by w jednym języku wypisane były: nazwa „weksel" i polecenie względnie przyrzeczenie zapłaty [11]). Ze względu jednak na bezpieczeństwo obrotu wekslowego należy, zdaniem moim, tolerancję genewską odrzucić i uznać, że wypisanie niektórych niezbędnych warunków wekslowych w języku odmiennym od użytego do wypisania cech pozostałych unieważnia weksel [12]). W razie bowiem przyjęcia zasady genewskiej w tym względzie, uczestnik obiegu wekslowego nie znający języków, w których poszczególne dane wekslowe wypisano, będzie jedynie wiedział, że dokument, który przyjął zamiast waluty, lub na którym złożył obowiązujący go podpis, posiada pewne cechy wekslu (tj. wypisane — nazwa „weksel" i przyrzeczenie, względnie polecenie zapłaty), nie będzie jednak miał możności sprawdzić, czy pozostałe cechy niezbędne do nadania dokumentowi przymiotu wekslu zostały na nim wypisane. Jeżeli chodzi natomiast o weksel wystawiony całkowicie w obcym języku, sytuacja będzie niewątpliwie zupełnie odmienna, gdyż należy uzasadnienie przypuszczać, że nie będzie uczestnikiem obiegu osoba, dla której treść dokumentu jest zupełnie niezrozumiała. Układ redakcyjny przepisów polskiego Prawa Wekslowego precyzujących warunki, które ustawa uznaje za niezbędne do nadania dokumentowi przymiotu wekslu, jest zupełnie niezrozumiały. W artykule bowiem 1-ym (101) wylicza się cechy wymagane od wekslu i to wylicza się w sposób jak najbardziej kategoryczny („weksel ...zawiera"), by już w następnym artykule 2 i 102 ustalić, że niektóre z wyliczonych wymogów (miejsce płatności i miejsce wystawienia wekslu) mogą być zupełnie skutecznie zastąpione przez inne, jeden zaś (termin płatności wekslu) jest zgoła zbędny dla ważności wekslu. W tych warunkach wymagania art. 1 (101), co do tych cech wekslowych muszą być uznane za... pia desideria, co oczywiście w ściśle rygorystycznym prawie (ius strictum) wekslowym miejsca mieć nie powinno. Przepisy tych artykułów (1, 2, 101 i 102) nie zamykają jednak całokształtu warunków ważności wekslu. W artykule bowiem 33 (103) Pr. W. ustawodawca ustala zasadę, że podanie w dokumencie innego aniżeli wyliczone w tym artykule sposobu płatności unieważnia dokument jako weksel. Poza tym co do całego szeregu zagadnień, mających istotne znaczenie dla ważności wekslu (jedności języka wystawienia wekslu, podanie w dokumencie kilku: miejsc płatności, miejsc wystawienia, remitentów, akceptantów itd.), ustawa milczy, pozostawiając rozstrzygnięcie tych kwestii orzecznictwu i praktyce. Z uwagi na to, że weksel stanowi po-

---

[10]) Por. Orz. S. N.: Rw. III. 2C. 231/32 z dn. 13.I.33 r., oraz C. III. 231/34 z dn. 28.VI.35 r.

[11]) „Comptes Rendus de la Conférence Internationale pour l'unification du droit en matière de lettre de change"... Première Session. — Genève 1930 — str. 128.

[12]) Odmiennie J. Rosenblüth „Prawo wekslowe i czekowe", Komentarz, Kraków 1936, str. 62.

wszechnie używany instrument kredytowy, niewątpliwie słuszne i pożądane byłoby skomasowanie przepisów odnoszących się do ważności wekslu i objęcie nimi wszystkich zagadnień ważności w sposób jasny i przejrzysty, by zagadnienie ważności wekslu nie nasuwało żadnych wątpliwości i nieporozumień. Zamierzenie to można by osiągnąć przez wyliczenie danych bezwzględnych i alternatywnych, które dokument powinien dla uznania go za weksel zawierać, oraz wymienienie wpisów, które, pomimo wypisania na dokumencie wszystkich wymaganych danych, unieważniają dokument jako weksel, jak również wpisów, które dla ważności wekslu są obojętne.

Z zestawienia przepisów polskiego Pr. Weksl. wynika, że dokument dla uznania go za weksel winien zawierać w swym tekście: I. *dane bezwzględne:* 1) nazwę „weksel", 2) polecenie (weksel trasowany), względnie przyrzeczenie (weksel własny) zapłacenia określonej sumy pieniężnej, 3) nazwisko trasata (weksel trasowany), 4) nazwisko remitenta, 5) datę wystawienia wekslu, 6) podpis wystawcy; II. oprócz tych danych bezwzględnych weksel winien zawierać *jedną z danych alternatywnych* z każdej niżej podanej grupy: 7) miejsce płatności wekslu, bądź uważane za nie miejsce podane przy nazwisku trasata (weksel trasowany) względnie obok nazwiska wystawcy (weksel własny) i 8) miejsce wystawienia wekslu, bądź uważane za nie miejsce podane obok nazwiska wystawcy.

1) *Nazwa „weksel"* winna być wpisana w treści dokumentu w języku, w którym dokument wystawiono. Wypisanie tej nazwy poza treścią dokumentu (np. jako zatytułowanie) nie czyni zadość wymaganiom prawa wekslowego [13]). Nie unieważnia jednak, zdaniem moim, wekslu, o ile przy wypisywaniu nazwy popełniono pewne odchylenia ortograficzne (np. „wexel", „veksel" itp.) [14]), o ile odchylenia te nie są tak znaczne, by uniemożliwić odczytanie wypisanej nazwy jako nazwy wymaganej przez prawo. Warunkowi temu czyni zadość wypisanie nazwy wekslu za pomocą zgłosek używanych przez alfabet języka wystawienia wekslu w sposób dający brzmienie fonetyczne odpowiadające brzmieniu tej nazwy w języku wystawienia wekslu. Natomiast użycie w dokumencie zamiast tej nazwy określenia innego aniżeli wymagane przez prawo, choćby do niego bardzo zbliżonego (np. „skrypt wekslowy", „list wekslowy" itp.), unieważnia dokument jako weksel [15]). Należy przy tym podkreślić, że, jeżeli weksel wystawiony jest w języku obcym (choćby był wystawiony w kraju), to również i nazwa wekslu winna być wypisana w tym języku (po francusku „lettre de change", po angielsku „bill of exchange", po włosku „lettera di cambio" itd.) [16]). W ten sposób wypisanie w wekslu, posiadającym tekst wypisany w języku obcym, nazwy, odpowiadającej fonetycznemu brzmieniu słowa „weksel", unieważnia weksel, o ile w języku wystawienia nazwa jego posiada brzmienie odmienne. 2) *Polecenie* (weksel trasowany), względnie *przyrzeczenie* (weksel własny) zapłacenia określonej sumy pieniężnej winno być bezwarunkowe. Uzależnienie zapłaty od jakiegokolwiek warunku unieważnia dokument jako weksel. Nie unieważniają jednak warunki wynikające z ustawy (conditio iuris), np. można uzależnić zapłatę od wręczenia wekslu (art. 38 i 39 Pr. W.). Również art. 65 Pr. W. zezwala na uzależnienie zapłaty z wtóropisu wekslu trasowanego od niezapłacenia z in-

---

[13]) Por. Prof. S. Wróblewski „Prawo Wekslowe i Czekowe", Kraków 1936, str. 27.
[14]) Por. Orz. S. N. C. III. 46/33 z dn. 3.XI.33/19.I.34 r.
[15]) Por. Wróblewski op. cit. str. 26.
[16]) Por. Orz. S. N. C. II. Rw. 2189/33 z dn. 21.II.34 r.

nego egzemplarza (tzw. klauzula kassatoryjna) tego wekslu. Użycie w zdaniu zawierającym polecenie zapłaty formy grzecznościowej np. „zechce Pan zapłacić" nie może być uważane za warunek i jest bez znaczenia dla ważności wekslu [17]). Również bez znaczenia dla ważności wekslu i dozwolone przez prawo wekslowe są następujące zastrzeżenia: oprocentowania sumy wekslowej przy wekslu płatnym za okazaniem, lub w pewien czas po okazaniu, pod warunkiem podania stopy odsetek (art. 5 i 103 Pr. W.), zwolnienia wystawcy wekslu trasowanego od odpowiedzialności za przyjęcie wekslu (art. 9 Pr. W.), zakaz indosowania wekslu (tzw. „rekta-weksel" art. 11 Pr. W.), zakaz przedstawienia wekslu trasowanego, niedomicylowanego do przyjęcia (art. 22 Pr. W.), nakaz przedstawienia wekslu trasowanego do przyjęcia (art. 22), oznaczenie terminu przedstawienia do przyjęcia, zakaz przedstawienia wekslu trasowanego do przyjęcia przed oznaczonym terminem, zastrzeżenie stosowania wskazanego kalendarza przy oznaczaniu daty płatności (art. 37 i 103 Pr. W.), zastrzeżenie zapłaty rzeczywistej w walucie zagranicznej (tzw. „klauzula efektywnej zapłaty", art. 41 i 103 Pr. W.), zwolnienie od protestu (tzw. klauzula „bez kosztów" art. 46 i 103 Pr. W.), wskazanie płacącego lub przyjmującego (weksel trasowany) w potrzebie (art. 55 i 103 Pr. W.). Następujące zastrzeżenia nie mają wpływu na ważność wekslu, aczkolwiek same są nieważne i uważane za nienapisane: zwolnienie wystawcy wekslu trasowanego od zapłaty (art. 9 Pr. W.), zastrzeżenie oprocentowania sumy wekslowej w wekslu innym, aniżeli płatnym za okazaniem lub w pewien czas po okazaniu, bądź bez podania stopy odsetek. Również nie unieważniają wekslu wpisy dotyczące pokrycia („walutę w towarze — w gotowiźnie otrzymałem"), bądź wskazujące na charakter wekslu („weksel gwarancyjny", „kaucyjny" itd.). Natomiast wszelkie warunki i zastrzeżenia, które naruszają bezwarunkowy charakter polecenia względnie przyrzeczenia zapłaty („pure et simple"), poza wyżej omówionymi, bezwzględnie powodują nieważność dokumentu jako wekslu, chyba, że weksel wystawiony jest w kraju, którego prawo wekslowe dopuszcza umieszczenie w wekslu tych zastrzeżeń (kraje nie należące do konwencji genewskiej). Suma wekslowa, której dotyczy polecenie, względnie przyrzeczenie zapłaty, zgodnie z brzmieniem ustawy stanowi część polecenia względnie przyrzeczenia i dlatego też winna być wpisana z tym poleceniem w jednym zdaniu stanowiącym logiczną całość (np.: „zapłacisz Pan — zapłacę — sumę taką to a taką"). Natomiast wypisanie sumy wekslowej poza treścią dokumentu (np. ponad tą treścią, jak to się w praktyce przy używaniu drukowanych blankietów niezmiernie często zdarza) nie czyni zadość wymaganiom ustawy [18]). Suma wekslowa winna być ściśle określona i wyrażona w walucie stanowiącej prawny środek uiszczenia. Pojęcie to należy odróżnić od pojęcia pieniądza obiegowego w potocznym tego słowa znaczeniu. Ważny będzie bowiem weksel wystawiony na złote w złocie [19]) lub gwineje angielskie, choć waluty tej w rzeczywistym obiegu nie ma. Natomiast wystawienie wekslu na walutę, która przestała być prawnym środkiem uiszczenia (np. ruble, złote dukaty itp.), bądź na inne wartości zamienne lub niezamienne (papiery wartościowe, towary itp.) unieważnia weksel. Suma wekslowa może być

---

[17]) Orz. S. N. C. III. 46/33 z dn. 3.XI.33 r. — 19.I.34 r.

[18]) Por. Wróblewski op. cit. str. 28.

[19]) Rozp. Prez. Rzplitej 5.XI.27 r. Dz. U. R. P. Nr 97 poz. 855, art. 15 i 16; Por. Wyr. S. O. Warszawa 21/28.XII.26 r. P. P. H. z. 1/27 r., str. 37, poz. 238.

wypisana w treści wekslu jedno- lub kilkakrotnie, literami lub cyframi, bądź też w jeden i drugi sposób. Wypisanie sumy wekslowej kilkakrotnie w sposób, podający za każdym razem inną wysokość sumy, nie unieważnia wekslu (art. 6 i 103 Pr. W.). 3) W wekslu trasowanym *nazwisko osoby, która ma zapłacić sumę wekslową* (trasata), winno być wpisane w sposób, nie nasuwający wątpliwości co do charakteru wekslowego wskazanej osoby. Imię i inne cechy, identyfikujące osobę trasata (zawód itp.), nie są wymagane przez prawo dla ważności wekslu[20]), wpisanie jednak tych bliższych danych oczywiście nie unieważnia wekslu. Jako nazwisko trasata, wymagane przez art. 1 Pr. W., uważać należy również i nazwę firmy, na którą weksel jest trasowany. Jako trasat może być również wskazany wystawca wekslu (art. 3 Pr. W.). Nie unieważnia wekslu trasowanie go na kilka osób alternatywnie bądź kumulatywnie. 4) *Nazwisko osoby, na której rzecz lub zlecenie zapłata ma być dokonana* (remitenta), winno być wpisane w sposób omawiany przy nazwisku trasata. W wekslu trasowanym jako remitent może być wskazany wystawca (art. 3 Pr. W.) wekslu, natomiast wskazanie wystawcy wekslu własnego jako remitenta unieważnia weksel[21]). Podanie w wekslu kilku remitentów kumulatywnie nie ma wpływu na ważność wekslu, natomiast wskazanie kilku remitentów alternatywnie, zdaniem moim, unieważnia weksel[22]), bowiem, dopuściwszy podanie kilku remitentów alternatywnych, byłoby niekonsekwencją ograniczenie ich liczby, a weksel, w którym można wskazać nieograniczoną ilość osób, na których zlecenie lub rzecz zapłata ma być dokonana, mógłby bardzo łatwo przekształcić się w dokument na okaziciela, co byłoby niewątpliwie sprzeczne z założeniami prawa wekslowego[23]). 5) *Data wystawienia wekslu* (wymóg ważności niezmiernie często pomijany przez sądy[24]) winna być wypisana w sposób pozwalający na ścisłe ustalenie dnia, miesiąca i roku wystawienia wekslu[25]). Data wystawienia bowiem wypisana na wekslu ma istotne znaczenie przy formalnym (tzn. w stosunku do nabywcy dobrej

---

[20]) Por. Orz. S. N. Rw. III. 2428/28 z dn. 28.XI.28 r.

[21]) Por. Orz. S. N.: C. II. 389/34 z dn. 25.V.34, oraz Rw. III. 1278/32 z dn. 15.IX.32 r., odmiennie Staub - Stranz „Kommentar zum Wechselgesetz" Wyd. XIII. 1934 r., str. 601, który uważa, że weksel własny może być wystawiony na własne zlecenie wystawcy.

[22]) Tak też Staub-Stranz op. cit., odmiennie I. Rosenblüth op. cit., str. 82, oraz Wróblewski op. cit. str. 32, którzy uważają, że podanie kilku alternatywnych remitentów nie unieważnia wekslu.

[23]) Por. Orz. S. N. Rw. 3122/33 z dn. 22.II.34 r. C. II.

[24]) Jako jeden z dowodów pomijania tego bezwzględnego warunku ważności wekslu (essentiale) może służyć fakt, że A. Górski „Prawo wekslowe i czekowe", W-wa 1925, przy omawianiu istotnych części składowych wekslu (str. 30 — 49) wymóg ten w ogóle pomija.

[25]) To zn. można ściśle określić datę i dzień płatności wekslu, bez potrzeby podawania miesiąca i cyfrowego oznaczenia dnia miesiąca — np. „1-szy dzień Wielkiejnocy roku 1937", bądź „Dzień Wszystkich Świętych roku 1936", weksel z tak oznaczonym terminem płatności będzie, zdaniem moim, ważny, ponieważ termin płatności został ściśle określony. (W wypadku podania święta jako dnia płatności wymagalność rozpoczyna się dnia powszedniego bezpośrednio po święcie następującego). W braku oznaczenia kalendarza, według którego w ten sposób określony dzień ma być oznaczony, należy stosować kalendarz oficjalny, tj. w wypadku podania na wekslu święta, które ma służyć za podstawę do obliczania dnia płatności, należy uważać je za święto rzymsko-kat. (Por. Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 15.XI.24 r. Dz. U. R. P. 101/24 r. poz. 928). Dane oznaczające datę mogą być wypisane bądź cyfrowo, bądź słownie, bądź w jeden i drugi sposób.

wiary [26]) ustalaniu zdolności wekslowej *biernej* wystawcy. Na wekslu może być podana tylko jedna data wystawienia, podanie kilku dat odmiennych unieważnia weksel [27]). 6) *Podpis wystawcy weksla* winien być położony na wekslu własnoręcznie przez wystawcę. Nie jest wymogiem ważności wekslu, by podpis był czytelny, ani by był pełny. Za podpis należy uważać wpisanie w sposób, posiadający charakter indywidualny, własnoręcznie przez podpisanego swego nazwiska lub jego części, wystarczającej dla zidentyfikowania osoby podpisanej [28]). Ze względu na bezpieczeństwo obrotu wekslowego należy, zdaniem moim, wymagać, by podpis był zestawiony ze zgłosek używanych w alfabecie języka, w którym weksel wystawiono [29]). W razie braku bowiem tego zastrzeżenia podpis mógłby być zestawiony z liter (znaków) powszechnie dla osób używających języka wystawienia wekslu nieznanych (np. arabskich, chińskich, itp.), co uniemożliwiłoby uczestnikom obrotu wekslu sprawdzenie, czy zestawiony z nieznanych znaków wpis stanowi podpis, czy też oświadczenie innej treści, może być nawet treści unieważniającej weksel. Te same zastrzeżenia nasuwają się w razie podpisania wekslu znakami stenograficznymi. Nie należy bowiem zapominać, że weksel jest dokumentem obiegowym, którego ważność i wartość zależy wyłącznie od jego cech formalnych a nie od umowy, na mocy której został wystawiony, dlatego też liberalizm, stosowany przy ocenie podpisów położonych na dokumentach prawa cywilnego, nie może być stosowany do podpisów wekslowych. Natomiast sposób i miejsce umieszczenia na wekslu podpisu nie ma żadnego znaczenia dla ważności wekslu. Obojętną jest rzeczą, czy podpis wystawcy położony jest wzdłuż, w poprzek czy na ukos, z lewej czy prawej strony, byleby tylko z treści dokumentu wynikało, że podpis ten jest podpisem wystawcy [30]). Natomiast w wypadku, gdy z treści wekslu nie można określić charakteru podpisu, to, opierając się na powszechnym zwyczaju, przyjmujemy, że podpis położony z prawej strony u dołu wekslu jest podpisem wystawcy [31]). W wekslu, wystawionym przez osobę niepiśmienną lub nie mogącą pisać, podpis wystawcy powinien być zastąpiony podpisem osoby przez wystawcę do podpisania upoważnionej, przy czym podpis ten winien być poświadczony przez notariusza lub władzę gminną (art. 75 Pr. W.), z jednoczesnym uczynieniem wzmianki przez instytucję poświadczającą o upoważnieniu osoby podpisanej do podpisania wekslu za wystawcę. Zastąpienie podpisu wystawcy, którego niepiśmienność lub niemożność pisania wynika bezpośrednio z wekslu, przez

[26]) Por. Orz. S. N.: CI. 1216/36 z dn. 29.XI.34 r., oraz Rw. III. 1812/30. z dn. 17. III.31 r.

[27]) Tak też Wróblewski l. c., oraz Rosenblüth op. cit. str. 85.

[28]) Por. Orz. S. N. C. II. Rw. 603/33 z dn. 12.V.33 r., oraz Wyr. S. Ap. Poznań II. Z. U. 311/30 z dn. 30.XII.30 r.

[29]) Odmiennie Wróblewski op. cit. str. 34 i n. Zdaniem moim, wymóg zestawienia podpisu ze zgłosek używanych przez alfabet języka wystawienia wekslu znajduje uzasadnienie w przetłumaczeniu w polskim Prawie Wekslowym użytego w proj. genew. określenia „Signature", na określenie „podpis", ze względu na ściśle ograniczone znaczenie tego ostatniego określenia, podczas gdy z motywów Genewskich (Comptes Rendus-Rapport du Comité de redaction...", str. 128) wynika, że określenie „signature" zostało użyte w pojęciu każdego jakiegokolwiek znaku materialnego, służącego według zwyczaju danego kraju do zidentyfikowania na dokumencie tego, kto go kładzie", a więc w znaczeniu o granicach bardzo rozległych.

[30]) Por. Orz. S. N. C. I. 622/28 z dn. 18.I.29 r., odmiennie Wróblewski op. cit. str. 33, który uważa, że położenie podpisu wystawcy w poprzek wekslu unieważnia weksel — stanowiska swego w tej materii niestety bliżej nie uzasadnia.

[31]) Por. Rosenblüth op. cit. str. 87.

jakikolwiek inny niż wymieniony w art. 75 Pr. W. sposób (np. umieszczenie odcisku palca, znaku ręki, wpisanie nazwiska wystawcy przez inną osobę np.: „za niepiśmiennego X podpisuje jego nazwiskiem X" podpis „X", itd.), bądź poświadczenie podpisu osoby podpisującej za wystawcę przez inną aniżeli wyliczoną w tym artykule instytucję (np. przez sąd) bezwzględnie unieważnia weksel [32]). Należy przy tym podkreślić, że dla formalnej ważności wekslu wystarczy, jeżeli podpis położony jako podpis wystawcy wykazuje *zewnętrzne* cechy własnoręcznego podpisu. Okoliczności materialno - prawne nie wynikające bezpośrednio z wekslu, dotyczące tego podpisu, są dla ważności wekslu obojętne. Udowodnienie przeto braku autentyczności podpisu, jego sfałszowania lub pozorności (odrysowanie podpisu przez niepiśmiennego) uchyla tylko odpowiedzialność osoby w ten sposób podpisanej, nie wywiera natomiast wpływu na ważność pozostałych wpisów wekslowych. Weksel może być podpisany przez kilku wystawców, w tym wypadku nieważność jednego lub kilku podpisów nie unieważnia wekslu, o ile choćby jeden z podpisów wystawcy jest ważny. 7) *Miejsce płatności wekslu,* bądź uważane przez ustawę (art. 2 Pr. W.) za miejsce płatności miejsce podane obok nazwiska trasata (weksel trasowany), względnie obok nazwiska wystawcy (weksel własny), winno być, zdaniem moim, podane w sposób dokładny i umożliwiający przedstawienia w nim wekslu do zapłaty [33]). Prawo Wekslowe nie określa dokładniej wymaganego sposobu podania miejsca płatności (art. 1, 2 i 101, 102 Pr. W.), jednak z zestawienia redakcji art. 4, 27 (ust. 2-gi) i 87 Pr. W. wynika, że dla ważności wekslu wymagane jest przez ustawę jedynie podanie miejscowości, bez wskazania bliższych danych (ulica, Nr domu, województwo, powiat itd.). Zasada taka nie może być uważana za słuszną, bowiem, pomijając już okoliczność, iż miejscowości o tej samej nazwie może być kilka, należy uznać, że dopuszczając podanie jako miejsca płatności takie ogólnikowe wskazanie miejscowości (np. Poznań) [34]), należałoby konsekwentnie pozwolić na podanie jako miejsca płatności obszaru całej prowincji (np. „Poznańskie"), kraju (np. „w Polsce"), bądź wreszcie nawet całej części świata („w Europie"), uniemożliwiając w ten sposób odnalezienie osoby, której weksel ma być przedstawiony do zapłaty i przedstawienie tego wekslu do zapłaty. Stosowanie tej zasady w praktyce dałoby niezmiernie rozległe pole do nadużyć wekslowych,

---

[32]) Por. Orz. S. N.: II. 4k. 572/29 z dn. 21.XI.29 r., Rw. III. 2663/29 z dn. 22.V.30 r., Rw. III. 613/30 z dn. 5.XI.30 r., oraz C. II. Rw. 600/33 z dn. 12.V.33 r., w wekslach jednak wystawionych przed dn. 1-szym lipca 1936 podpis niepiśmiennego lub nie mogącego pisać wystawcy winien być zastąpiony znakiem ręki, poświadczonym w trybie art. 77 Pr. W. 1924 r.

[33]) Por. T. Kostecki „Inkaso i protest wekslu" Gł. Sąd. str. 228/34 r., Rosenblüth op. cit. str. 420, Wróblewski op. cit. str. 182, A. Glasner i A. Thaler „Prawo Wekslowe i Czekowe", Komentarz, Kraków 1936 r., str. 172. Podkreślić przy tym należy że Prawo Wekslowe nie zawiera nigdzie bezpośredniego wymogu przedstawienia wekslu do zapłaty w miejscu płatności. Wymóg taki i to jedynie wyprowadzony w drodze pośredniej interpretacji wynika z art. 87 (103) Pr. W. Por. w tym względzie Orz. S. N.: Rw. III. 618/28 z dn. 16.I.29 r., oraz C. III. 869/34 z dn. 1.II. 35 r.

[34]) Prof. Górski, op. cit. str. 44, uważa, że jako miejsce płatności „może być podana tylko taka miejscowość, która stanowi pewną, przez władze administracyjne uznaną jednostkę samorządną" — interpretacja taka, zresztą nie oparta na żadnym przepisie ustawy, oczywiście nie rozwiązuje tej kwestii, gdyż zgodnie z nią może być jako miejsce płatności podany obszar powiatu, a nawet całej prowincji (np. Górny Śląsk), a nie mogłyby być podane nazwa majątku lub osada fabryczna, choć takie określenie niewątpliwie byłoby bardziej dokładne.

tym bardziej, że nieodnalezienie w miejscu podanym jako miejsce płatności protestata nie powoduje nieważności przedstawienia do zapłaty, ani aktu protestu (art. 87 Pr. W.). To też zasada ta została skorygowana przez słuszną, powszechną praktykę, żądającą od wekslu dokładnego określenia miejsca płatności. W celu zapewnienia bezpieczeństwa obrotu wekslowego słuszne byłoby niewątpliwie, aby ta praktyka znalazła odzwierciadlenie w ustawie. Opierając się na tych samych przesłankach należy uznać, że podanie na wekslu kilku odmiennych miejsc płatności jest niedopuszczalne i unieważnia weksel [35]). 8) *Miejsce wystawienia wekslu,* względnie uważane przez prawo wekslowe (art. 2 i 102 Pr. W.) za miejsce wystawienia miejsce podane obok nazwiska wystawcy wekslu, określa (formalnie) prawo wekslowe, któremu weksel podlega, oraz służy do posiłkowego określenia prawa osobowego, według którego winna być oceniana zdolność wekslowa bierna wystawcy wekslu (art. 77 ust. 2-gi Pr. W.) i dlatego też winno być podane w sposób umożliwiający ustalenie tego prawa. Służąc, jak z tego wynika, innym celom niż miejsce płatności, nie wymaga tak dokładnego określenia, jak to ostatnie. Dla zadośćuczynienia wymogowi podania miejsca wystawienia wekslu wystarczy przeto, zdaniem moim, podanie kraju, o ile w tym kraju obowiązuje jednolite prawo rzeczowe i osobowe, jeżeli jednak w różnych dzielnicach tego państwa obowiązuje odmienne prawo wekslowe lub osobowe, to należy podać miejscowość wystawienia wekslu (np. „w Poznaniu") w sposób pozwalający na zidentyfikowanie tego prawa. Podawanie bliższego adresu jest w każdym razie zbędne. Podanie w wekslu *terminu płatności* jest z punktu widzenia ważności wekslu zbędne, skoro jednak termin ten jest na wekslu wskazany, to winien bezwzględnie odpowiadać warunkom art. 33 Pr. W., który przewiduje płatność: „za okazaniem, w pewien czas po okazaniu, w pewien czas po dacie, w oznaczonym dniu"; oznaczenie innego, niż wyliczone, terminu płatności unieważnia weksel [36]). Nie będzie przeto ważny jako weksel dokument, w którym płatność sumy została rozłożona na raty, bądź została ograniczona pewnym czasokresem (np.: „płatny w ciągu miesiąca kwietnia", albo „do dnia 1 stycznia" itp.). Unieważnia również weksel podanie kilku odmiennych [37]) dat płatności, choćby te daty były wpisane omyłkowo. Data względnie oznaczony dzień winny być określone w sposób pozwalający na ustalenie dnia, miesiąca i roku. Sposób oznaczenia daty (dnia) jest obojętny, byleby tylko data ta nie nasuwała żadnych wątpliwości.

2. *Zarzut braku formalnej legitymacji wekslowej* posiadacza wekslu oparty jest na tym, że posiadacz wekslu nie jest legitymowany nieprzerwanym ciągiem indosów w myśl wymagań art. 16 Pr. W. [38]). Zarzut braku legitymacji formalnej może być przeciwstawiony jedynie uczestnikom właściwego obiegu wekslowego, natomiast w stosunku do remitenta i poręczycieli, którzy z natury swego stanowiska wekslowego nie mogą zadośćuczynić wymogom art. 16, zarzut ten jest bezskuteczny. W razie udowodnienia tego zarzutu posiadacz wekslu winien udowodnić swą legitymację materialną, tj. tytuł, na mocy którego stał się posiadaczem wekslu

---

[35]) Tak Górski op. cit. str. 39, Rosenblüth op. cit. str. 77 i Wróblewski op. cit. str. 31.

[36]) W wekslach wystawionych przed dniem 1-szym lipca 1936 r. dopuszczalne jest wskazanie terminu na targach (jarmarkach) powszechnych.

[37]) Redakcja art. 33 ust. 2-gi jest nieścisłą, gdyż unieważnia weksel nie tylko podanie dat n a s t ę p u j ą c y c h, ale i dat p o p r z e d z a j ą c y c h jedna drugą.

[38]) Por. T. Kostecki „Wekslowa leg. form.", str. 389 i n.

(cesja, spadkobranie itd.) [39]. Zarzut braku legitymacji wekslowej przysługuje wszystkim zabowiązanym z wekslu.

3. *Zarzut niezachowania formalności art. 75 Pr. W. przy zaciąganiu zobowiązania* przez osobę niepiśmienną lub nie mogącą pisać jest zarzutem rzeczowo formalnym, tylko wtedy, gdy brak tych formalności wynika bezpośrednio z wekslu. Zarzut ten przysługuje tylko osobie, której wpis wekslowy wykazuje te braki, za wyjątkiem wypadku, gdy dotknięty nieważnością wynikającą bezpośrednio z wekslu jest wpis wystawcy wekslu, gdyż w tym wypadku zarzutem tym mogą się zasłaniać wszyscy podpisani na wekslu. Formalności wymagane przy zaciąganiu zobowiązania wekslowego przez osobę niepiśmienną lub nie mogącą pisać zostały omówione powyżej przy analizie zarzutu braku cech wekslowych dokumentu (podpis wystawcy).

4. *Zarzut niezadośćuczynienia rygorom wekslowym* może być oparty na niedokonaniu w terminie następujących aktów wekslowych: a) protestu z powodu nieprzyjęcia (wekslu trasowanego) lub niezapłacenia wekslu, b) przedstawienia do zapłaty wekslu z zastrzeżeniem zwalniającym od protestu („bez kosztów"), c) przedstawienia wekslu płatnego za okazaniem, lub w pewien czas po okazaniu [40]. Zaniechanie dokonania w terminie któregokolwiek z wyżej wyliczonych aktów pociąga za sobą wygaśnięcie zobowiązania wekslowego osób podpisanych na wekslu za wyjątkiem głównych dłużników tj. akceptanta wekslu trasowanego, względnie wystawcy wekslu własnego i poręczycieli (avalistów) za tych dłużników tak, że w wypadku udowodnienia tych zarzutów powództwo wekslowe w stosunku do wszystkich dłużników za wyjątkiem dłużników głównych winno być oddalone. Wprawdzie, jak już wspomniałem, zaniechanie tych aktów nie powoduje wygaśnięcia zobowiązania dłużników głównych, jednak akceptant wekslu trasowanego i wystawca wekslu własnego, w razie nieprzedstawienia w terminie przewidzianym w art. 38 Pr. W. wekslu do zapłaty, mają z mocy art. 42 Pr. W. prawo, o ile weksel jest płatny w oznaczonym dniu, albo w pewien czas po okazaniu lub po dacie, złożenia sumy wekslowej do depozytu sądu miejsca płatności na koszt i niebezpieczeństwo posiadacza wekslu. Oprócz powyższych, zarzut niezadośćuczynienia rygorom wekslowym może być oparty również na następujących podstawach: a) przedstawienie wekslu do przyjęcia przed upływem terminu zakazu przedstawiania do przyjęcia, b) przedstawienie do przyjęcia wekslu z zakazem przedstawiania do przyjęcia (bez podania terminu tego zakazu), c) nieprzedstawienie do przyjęcia wekslu, którego wystawca nakazał przedstawienie do przyjęcia w określonym terminie, bądź bez określania terminu. Uchybienie tym klauzulom wekslowym nie powoduje utraty regresu z powodu niezapłacenia, pociągając jedynie

[39]) Por. Orz. S. N. C. III. 646/33 z dn. 3.XI.33/11.I.34 r.

[40]) Weksel trasowany może być przedstawiony do przyjęcia aż do dnia płatności. O ile płatny jest w pewien czas po okazaniu, winien być przedstawiony w ciągu roku od dnia wystawienia (art. 21 — 23 Pr. W.). Do zapłaty weksel winien być przedstawiony w dniu płatności albo w jednym z dwóch następnych dni powszednich (art. 38 Pr. W.). Weksel płatny za okazaniem winien być przedstawiony do zapłaty w ciągu roku od daty wystawienia. Termin ten wystawca może skrócić albo przedłużyć, indosanci mogą skrócić (art. 34 Pr. W.). Protest z powodu nieprzyjęcia winien być dokonany w terminach, w których weksel winien być przedstawiony do przyjęcia. Protest z powodu niezapłacenia winien być dokonany w jednym z dwóch dni powszednich następujących po dniu płatności. Protest z powodu nieprzyjęcia zwalnia od potrzeby sporządzania protestu z powodu niezapłacenia (art. 44 Pr. W.). Por, Orz. S. N. Rw. III. 559/27 z dn. 6.XII.27 r.

utratę regresu z powodu nieprzyjęcia wekslu. Przedstawienie do przyjęcia wekslu z zakazem przedstawienia, bądź przed upływem terminu określonego przez klauzulę zakazującą, nie pociąga za sobą żadnych skutków prawnych i sporządzony w tych warunkach protest nie ma żadnego znaczenia wekslowego i nie zwalnia od protestu z powodu niezapłacenia. Natomiast dokonane pomimo zakazu przyjęcie wekslu jest niewątpliwie ważne i obowiązuje akceptanta. (Dok. nast.).

DR EDWARD MUSZALSKI

O pierwiastkową regulację hipoteczną nieruchomości mniejszych

(w b. dzielnicach rosyjskich).

Na obszarze województw centralnych i wschodnich, stanowiących około 2/3 obszaru Państwa, do dziś jeszcze nie jest uregulowana kwestia ksiąg gruntowych (hipotecznych) dla mniejszych nieruchomości i większość drobnych gospodarstw rolnych, a także wiele nieruchomości w małych miasteczkach dotychczas ksiąg hipotecznych nie posiada, gdy w pozostałych dzielnicach już przed szeregiem lat urządzono księgi dla najmniejszych nawet skrawków gruntu. Drobny rolnik z braku urządzonej hipoteki jest w znacznym stopniu wyjęty spod ochrony prawa, wobec niemożności przedstawienia odpowiednich urzędowych dowodów, a nie ma też możności zasilenia nowym kapitałem gospodarstwa, zaciągnięcia kredytu długoterminowego, a choćby w razie pogorzeli wzniesienia budynku gospodarczego lepszego, niż poprzedni.

Niesłusznym byłoby przypisywać ten stan rzeczy wadliwości ustawodawstwa hipotecznego. Obowiązujące w b. Kongresówce „prawo o ustaleniu własności dóbr nieruchomych o przywilejach i hipotekach w miejsce tytułu XVIII Księgi III Kodeksu Cywilnego" z roku 1818 i prawo o przywilejach i hipotekach z roku 1825 wytrzymały próbę życia i w ciągu stu kilkudziesięciu lat funkcjonowania systemu hipotecznego okazały się ustawami dobrymi i do życia przystosowanymi. Tenże sam systemat hipoteczny z niewielkimi tylko odchyleniami obowiązuje na ziemiach wschodnich (Dz. U. 53/28, poz. 510). Systemat ten przewiduje dobrowolne zgłoszenia się stron zainteresowanych do pisarza hipotecznego, celem hipotecznego uregulowania nieruchomości, a na kresach wschodnich nawet nakłada obowiązek na właściciela nieruchomości wywołania jej pierwiastkowej regulacji w razie sporządzania aktu przejścia lub obciążenia własności, lub nabycia nieruchomości na licytacji.

Przy regulowaniu pierwiastkowym interesowany winien złożyć dowód własności, będący dowodem urzędowym (art. 160 prawa z r. 1818 i art. 140 z r. 1928). W praktyce wobec nadania włościanom gruntu przy uwłaszczeniu w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia tytułem własności są zazwyczaj wypisy z tabel likwidacyjnych gruntów włościańskich i dowody pochodzenia obecnych właścicieli posiadaczy gruntów od wymienionego w tabeli ich przodka, a więc akty urodzenia, zgonu i małżeństwa, stwierdzające ich stosunek pokrewieństwa i pozostawanie przy życiu odnośnych spadkobierców, albo też w razie obrotu nieruchomością wypisy aktów notarialnych nabycia nieruchomości. Celem ustalenia rozmiaru przestrzeni i granic nieruchomości wymagany jest zazwyczaj plan, spo-

rządzony przez mierniczego przysięgłego. Aczkolwiek ustawa hipoteczna 1825 roku nie wymaga składania planów, a prawo hipoteczne ziem wschodnich (art. 144) mówi tylko o składaniu planów „w miarę możności”, wymaganie planu weszło w zwyczaj i stało się prawem zwyczajowym.

Dowody muszą być urzędowe i jak najbardziej zabezpieczające pewność i bezpieczeństwo obrotu hipotecznego, przeto pisarz hipoteczny ma tendencje do żądania dowodów możliwie w większej liczbie wyczerpująco wszystkie okoliczności udowadniających. A przecież każdy dowód z osobna połączony jest nie tylko ze staraniami i trudami ale i różnymi opłatami. Koszty urzędowe hipoteczne, tj. koszty opłat sądowych i koszty samej pracy pisarza hipotecznego przy pierwiastkowej regulacji hipotecznej stanowią tylko część poniesionych przez interesanta kosztów i to część mniejszą od kosztów dokumentów. Wahania cen różnych dokumentów zależne są od różnych czynników i nieprawdopodobne nawet wydają się kolosalne różnice cen uzyskania tych samych dokumentów od różnych osób czy różnych równorzędnych urzędów.

Najlepiej sprawę kosztów oświetlą dwa typowe przykłady:

Przykład I.

	zł		
a) wniosek o wywołanie hipoteki — opłaty pisarskie	6.—		
b) świadectwo wójta gminy o posiadaniu nieruchomości i jej nazwy	20.—	lub	5.—
c) informacje archiwum skarbowego, dotyczące wpisu z tabeli likwidacyjnej włościańskiej	4.—		
d) akta stanu cywilnego, wykazujące pokrewieństwo, przeciętnie: akt śmierci dziadka, figurującego w tabeli, akt urodzenia syna, akt jego śmierci, akty urodzenia np. dwóch wnuków i jednej wnuczki zamężnej, akt ślubu tej ostatniej, to jest trojga obecnych współwłaścicieli osady, razem siedem aktów, z których większość w języku rosyjskim i polskim — kosztują w kancelariach parafialnych po 6 — 12 zł, a w archiwum powiatowym hipotecznym po 3 zł 10 gr, lub po 4 zł 10 gr; razem więc te akty	84.—	lub	28.70
e) zaświadczenie urzędu skarbowego, że podatek spadkowy został uiszczony, lub że się nie należy, poprzedzone postępowaniem spadkowym w urzędzie skarbowym, którego koszt minimalny jedno podanie — 5.50 opłaty stemplowej, albo też znacznie większy, o ile liczni spadkobiercy, kilka obiektów spadkowych, o ile urząd dokonywał ustalenia wartości ruchomości, czy nieruchomości, o ile żądał złożenia wszystkich dowodów pokrewieństwa, oraz koszt opłaty stemplowej samego zaświadczenia 5.50, razem więc przeciętne koszty około	100.—	lub	11.—
f) plan nieruchomości, sporządzony przez mierniczego przysięgłego, zatwierdzony przez wydział powiatowy, względnie przez starostę (komisarza ziemskiego), wynagrodzenie mierniczego i opłata za zatwierdzenie około	300.—	lub	40.—
g) obwieszczenie urzędowe	8.—		
h) opłata sądowa od załączników po 50 gr od każdego powyżej p. b) do f), razem 11 załączników	5.50		
i) książka hipoteczna	19.50		
Razem wniosek o wywołanie i dokumenty	547.—	lub	127.70

Przykład 2.

a) wniosek o wywołanie hipoteki — opłaty pisarskie	6.—		
b) świadectwo wójta gminy o posiadaniu nieruchomości i jej nazwie	20.—	lub	5.—
c) plan nieruchomości, jak wyżej	300.—	lub	40.—
g) obwieszczenie urzędowe	8.—		
k) wypis aktu notarialnego nabycia nieruchomości minimalnej wielkości: opłata stemplowa 6.60 zł i opłata notarialna (art.			

	10 taksy notarialnej) 6 zł, jeśli akt liczy 3 strony, może być jednak o kilka stron więcej (za każdą stronę 4 zł 20 gr) a więc np. 20 gr, 40 lub	zł 12.60
h)	opłata sądowa od załączników po 50 gr od każdego powyżej p-ty b), f), k)	1.50
f)	książka hipoteczna	19.50
	Razem wniosek o wywołanie i dokumenty	375.40.— lub 92.60

Regulacja dla obydwóch przykładów jednakowa:

l)	opłata sądowa od dwóch treści do wykazu hipotecznego po 3 zł od treści	6.—
	(minimum 2 treści tj. jeśli nie ma wpisów długów i obciążeń do dz. IV wykazu, ani ścieśnień np. dożywocia do działu III wykazu)	
m)	protokół pierwiastkowej regulacji — opłaty pisarskie	10.—
n)	wpis dwóch treści — opłaty pisarskie po 50 gr	1.—
o)	zaświadczenie pisarza o dokonanym obwieszczeniu i wywieszeniu obwieszczenia	6.50
p)	opłata sądowa od załączników dwóch (punkt o) po 50 gr	1.—
	Razem zł	24.50

Łącznie więc całość kosztów w wyżej omówionych przykładach:

	I	lub Ia	II	lub IIa
wywołanie i dokumenty . . .	zł 547.—	127.70	375.40	92.60
regulacja	„ 24.50	24.50	24.50	24.50
	zł 571.50	152.20	399.90	117.10

Umyślnie w przykładach powyższych podano z całą dokładnością szczegóły, przy czym w dwóch odmianach co do pozycyj zmiennych. Tym sposobem okazuje się, że koszty operacji czysto formalnej wynoszą według tych przykładów od co najmniej zł 117.10 do 571.50, jednakże w poszczególnych wypadkach nawet i więcej. Są to koszty oczywiście zupełnie niewspółmierne z wartością nieruchomości drobnego rolnika, a nawet lepiej sytuowanej drobnej posiadłości ogrodniczej podmiejskiej, wartość bowiem takiej posiadłości wynosić może od kilkuset do kilku tysięcy złotych. Przykłady powyższe obejmują zresztą typowe najprostsze i niesporne wypadki według bieżącej praktyki Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Grodzkim w Warszawie. Zauważyć się godzi, że w praktyce sądów okręgowych przyjęto o wiele kosztowniejszą książkę hipoteczną (oprawa skórzana i lepszy papier), a w większych archiwach za samo podanie książki zwyczajowo płaci się 50 gr lub 1 zł woźnemu.

Rozważając poszczególne pozycje powyższych kosztów stwierdzić należy, że opłaty pisarskie (pozycje a., m.) stanowią zaledwie niewielką część ogólnych kosztów i są faktycznie wynagrodzeniem za pracę, wykonaną przy sporządzaniu wniosków i wpisywaniu ich do ksiąg hipotecznych. Nie jest to nawet wynagrodzenie wygórowane, zwłaszcza przy bardziej skomplikowanych wypadkach. Natomiast wszelkie opłaty sądowe i większość kosztów innych nie mają żadnego innego uzasadnienia prócz celu fiskalnego. Główne zagadnienie i główne obciążenie interesantów dotyczą kosztów wyjednania dokumentów u różnych władz, względnie sporządzenia planów nieruchomości. W tych kosztach dokumentów przeważające znaczenie mają opłaty stemplowe wyłącznie charakteru fiskalnego, z których zresztą, wskutek niechęci i niemożności przeprowadzenia regulacji pierwiastkowej nieruchomości, skarb nie ma żadnego pożytku, gdyż po prostu nie wpływają. Na formalności, nazwijmy je biurokratyczno-fiskalne, drobny rolnik zmuszony jest obecnie wydawać zbyt wielkie sumy,

zupełnie niewspółmierne z jego majątkiem, wobec czego cofa się przed uregulowaniem hipotecznym nieruchomości. Tym sposobem ani Skarb ani rolnik, czy inny właściciel drobnej nieruchomości nic nie zyskują, lecz z biegiem czasu tracą na nieuregulowaniu hipotecznym drobnej własności.

Paląca wskutek tego staje się kwestia potanienia kosztów pierwiastkowej regulacji hipotecznej nieruchomości przez znaczne zmniejszenie lub zupełne zniesienie różnych opłat stemplowych i innych, mających charakter fiskalnych, ponadto zaś wprowadzenie pewnych poprawek do ustawy hipotecznej, upraszczających i przyspieszających postępowanie w zakresie pierwiastkowej regulacji hipotecznej, oraz obmyślenie sposobu bądź tańszego zbiorowego sporządzenia planów dla szeregu nieruchomości, bądź zastąpienia ich fotografiami czy zdjęciami fotogrammetrycznymi, czy też nawet zaniechania takich dokumentów, a poprzestanie na protokólarnym zaprzysiężonym zeznaniu właściciela i jego sąsiadów. Celem załatwienia tych kwestyj potrzebne są przepisy ustawowe względnie co do niektórych szczegółów rozporządzenia ministerialne, nad czym pracują obecnie kompetentne czynniki Ministerstwa Sprawiedliwości i co stanowi przedmiot zainteresowań szerokich grup zarówno właścicieli nieruchomości drobnych, jak i instytucyj kredytowych.

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Stosowanie przepisów K.P.C. w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich

Rozważania wstępne. W myśl art. 1 K. P. C. kodeks ten normuje właściwość sądów powszechnych i postępowanie przed tymi sądami w sprawach cywilnych, chyba że ustawy szczególne stanowią inaczej. W myśl art. 2 K. P. C. „Sądy powszechne rozstrzygają spory o prawa prywatne, chyba że spory te z mocy ustaw szczególnych są przekazane innym sądom lub władzom". Z przepisów tych wynika, że ustawy szczególne mogą zarówno: 1) odrębnie od norm K. P. C. unormować właściwość i postępowanie przed sądami powszechnymi, jak 2) wyłączyć poszczególne spory spod kompetencji sądów powszechnych i przekazać je innym sądom lub władzom. Z przepisów tych niewątpliwie wynika również, chociaż nie jest to wyraźnie powiedziane, że K. P. C. normuje postępowanie przed innymi sądami lub władzami, chyba że ustawy szczególne stanowią inaczej. W myśl tej zasady ustawy szczególne zajmują się bądź normowaniem właściwości i postępowania przed sądami i władzami specjalnymi, bądź też określają, które przepisy K. P. C. winny być przed tymi sądami lub władzami stosowane. W braku takich wyraźnych wskazówek należy dojść w drodze interpretacji ustawy szczególnej do ustalenia, czy ustawa ta odstępuje lub też nie od przepisów K. P. C. Interpretacja taka wobec charakteru ustawy szczególnej (ius specialis) winna być ścieśniająca, nie zaś rozszerzająca, ponieważ ustawa ta stanowi wyjątek wobec przepisów K. P. C. Przy interpretacji tej przeto należy uznać, że ustawa szczególna uchyla z przepisów K. P. C. to tylko, co z nich zostało w niej wyraźnie uchylone, lub też uregulowane w sposób odmienny. Mogą tu zajść czasem nieporozumienia: brak bowiem pewnych przepisów w ustawie szczególnej może oznaczać zarówno konieczność stosowania K. P. C. w

danym przypadku, jak też celowe opuszczenie pewnych norm prawnych. Jeżeli chodzi o pewne przepisy postępowania takie, jak np. dotyczące badania świadków, przesłuchania stron, to wobec tego, że tak zwanej „luki prawnej" ustawodawca sankcjonować nie może, należy uznać, że to, co w tej dziedzinie nie zostało unormowane wcale lub odrębnie w ustawie szczególnej, winno być rozstrzygnięte w myśl przepisów K. P. C., co innego natomiast, jeśli ustawa szczególna opuszcza przepisy dotyczące pewnych postępowań odrębnych, specjalnych (upominawcze, nakazowe) form wyrokowania (wyroki zaoczne, częściowe itp), środków odwoławczych (apelacja, kasacja, apelacja wzajemna, wznowienie postępowania). Brak przepisów, dotyczących tych tak ważnych kwestyj, nasuwa jedyną odpowiedź, że zostały one celowo usunięte i że postępowanie w tych przypadkach uregulowane zostało odmiennie od przepisów K. P. C. Są też pewne zasady powszechne, zwane ogólnymi zasadami procesowymi, które w myśl orzecznictwa Sądu Najwyższego winny być w postępowaniu przed tymi szczególnymi sądami i władzami stosowane.

I. Sądy i władze specjalne. Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 28 maja 1923 r. (D. U. 94 p. 749) zawiera przepisy w przedmiocie siedziby i organizacji sądów rozjemczych dla zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. W myśl § 14: „Rozprawy przed sądem rozjemczym przeprowadzać należy według *zasad postępowania jawnego, ustnego i bezpośredniego"* — § 18 głosi, że „sąd rozjemczy orzeka w/g własnego swobodnego przekonania odniesionego z rozprawy i *nie jest skrępowany prawidłowymi dowodami"*. Ustawa z dnia 28.III. 1933 r. o kartelach (D. U. R. P. 31 p. 270) zawiera art. 7, który głosi: 1) „Sąd kartelowy stosuje w swoim postępowaniu przepisy art. XVII p. 5 Rozp. Prez. Rzecz. z dnia 29.XI.1930 r. obejmującego przepisy wprow. K. P. C. (D. U. 83 p. 652) z tym, że w/g p. 2: „Sąd może dopuścić i przeprowadzić dowody nawet niepowołane przez strony i niedopuszczone kodeksem postępowania cywilnego, w szczególności... może" itd. Punkty 3, 4 i 5 tegoż artykułu zawierają dalsze przepisy proceduralne, a cz. (3) zawiera wzmiankę, że inne przepisy o trybie postępowania wyjdą w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu.

Ustawa o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (D. U. 44/20 poz. 272) zawiera art. 106, który brzmi: „Do czasu utworzenia specjalnych organów sądowych Urzędów Ubezpieczeń zachowuje swą moc art. 1 U. P. C...." Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o Izbach Przemysłowo - Handlowych (D. U. 67, poz. 591/27 r.) w art. 4 p. 12 głosi: „Do zakresu działania Izb w granicach ich właściwości (art. 1) należy ...utworzenie, *z zachowaniem istniejących przepisów,* sądów polubownych do rozstrzygania sporów wynikłych ze stosunków handlowych". Rozp. 3.XII.1927 r. o prawie łowieckim (D. U. 110 p. 934) zawiera w art. 68 przepis, że od orzeczenia sądu rozjemczego służy stronie odwołanie do sądu okręgowego jedynie w razie wypadku, *gdy naruszone zostały przewidziane w art. 61 — 67 przepisy o postępowaniu* (patrz S. N. 449/34). Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 28.XII.1924 r. o organizacji giełd (D. U. 23, poz. 209/30), zmienione ustawą 18.III.1935 (D. U. 24 p. 163), zawiera przepisy dla sądów rozjemczych w § 14 p. 6, który brzmi: „w sprawach nieunormowanych rozporządzeniem niniejszym oraz regulaminem (ust. 4 § 30) do sądu rozjemczego giełdowego *stosują się odpowiednio przepisy K. P. C. o sądach polubownych,* przy czym przez sąd polubowny przewi-

działany w art. 506 K. P. C. rozumie się sąd rzeczowo właściwy w siedzibie giełdy".

Stosownie do art. 16 prawa o sądach pracy (D. U. 95/34, poz. 854) *„o ile prawo niniejsze nie zawiera przepisów odmiennych,* do właściwości i postępowania w sprawach wszczętych przed sądami pracy *stosuje się przepisy o właściwości i postępowaniu w sprawach cywilnych,* wszczętych przed sądami grodzkimi". W myśl art. 3 § 1 postępowanie w sądach grodzkich zastępujących sądy pracy normuje K. P. C. z wyjątkami tam przewidzianymi. Postępowanie przed urzędami rozjemczymi do spraw najmu (zniesionymi dekretem Prez. Rz. z dn. 14.XI.1935 r. D. U. 82 poz. 504) unormowane było w art. 14—22 ustawy o ochr. lokatorów z dnia 11.IV.1924 r. Zawierała ona przepisy zbliżone do postępowania przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (art. 18—19). W punkcie 4 art. 20 znajdowała się wzmianka, jakie przepisy ustaw procesowych w tym postępowaniu nie miały zastosowania. Stosownie do art. 494 K. P. C. § 1, strony mogą określić same tryb postępowania przed sądem polubownym, § 2 brzmi: „Jeżeli strony tego nie uczyniły do chwili przyjęcia obowiązku przez sędziów polubownych, sąd polubowny według swego uznania określi tryb postępowania". Ponadto w art. 495 i nast. K. P. C. unormowane jest postępowanie przed sądami polubownymi, a art. 503 K. P. C. o uchyleniu wyroków sądów polubownych swą redakcją i treścią przypomina art. 26 ustawy o urzędach rozjemczych z 28.III.1933. Z mocy art. 507 K. P. C. przepisy księgi trzeciej K. P. C. „sąd polubowny" mają odpowiednie zastosowanie do sądów polubownych, ustanowionych w rozporządzeniach ostatniej woli lub w aktach fundacyjnych, jak również *o ile ustawy szczególne inaczej nie stanowią,* do stałych sądów polubownych powołanych do życia postanowieniami statutów lub regulaminów instytucyj publicznych lub społecznych. Jednak postanowienia te nie mogą uchybiać tym przepisom niniejszej księgi, które są dla stron bezwzględnie obowiązujące. Tak ustanowione sądy polubowne nie mają również prawa odbierania przysięgi od stron, świadków i biegłych, ani też prawa stosowania środków przymusowych. Ustawa z dnia 1 sierpnia 1919 roku o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (D. U. 90/31 poz. 706 i Rozp. Min. Pracy i Opieki Społ. z 5.XI.1932 r. D. U. 106/32 p. 883 i Rozp. Min. Pracy i Opieki Społ. z dn. 4.XII.1920 D. U. 118/20 p. 782) regulują skład komisji polubownych i rozjemczych powołanych do rozstrzygania sporów pomiędzy tymi osobami i postępowanie przed nimi. Przepisy te są zawarte zwłaszcza w art. 16 wyżej wzmiankowanej ustawy, gdyż, jak pisze Sadokierski w komentarzu do niej (str. 16), „wyliczonych w art. 16 dziewięć punktów stanowi jakby kodeks postępowania przed komisją rozjemczą". W myśl art. 21 ustawy — orzeczenia komisji rozjemczej wymienione powyżej mogą być uchylone przez sąd w razie: 1) jawnego pogwałcenia prawa lub niewłaściwej wykładni jego, 2) pogwałcenia formalności postępowania o tyle istotnych, że wskutek niezachowania ich nie podobna układu pojednawczego lub orzeczenia uznać za prawomocne, 3) przekroczenia przez komisję rozjemczą zakresu nadanej jej kompetencji", stosownie do wyżej powołanego komentarza „we wszystkich wszakże przypadkach, co do których ustawa nie daje odpowiednich norm, zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego, stosować należy właściwe przepisy K. P. C.". Mocą ustawy z 23.I.1920 r. (D. U. 8/20 p. 53) rozszerzono działanie przepisów ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. na zatargi zbiorowe pomiędzy właścicielami nie-

rucnomości miejskich a dozorcami domowymi, a ustawą z 16.V.1922 r. (D. U. 39/22 poz. 324) powołano Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą. W myśl art. 5 ustawy orzeczenia tej komisji mogą być uchylane z 3-ch przyczyn analogicznych do przyczyn wymienionych w art. 21 ustawy z 1 sierpnia 1919 r.

W myśl art. XVII § 1 p. 5 przep. wpr. do K. P. C. w postępowaniu incydentalnym, *o ile to nie pozostaje w sprzeczności z przepisami art. 566 — 570 K. P. C., odpowiednio należy stosować przepisy K. P. C.* Nie mają wszakże zastosowania przepisy o pozwie, o wyrokach zaocznych i o obowiązkowym zastępstwie adwokackim przed sądem okręgowym (art. 505 K. P. C. nakazuje stosować przepisy o postępowaniu z pozwu w postępowaniu ze skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego). Wyżej wymienione ustawy szczególne wskazują przeważnie dość jasno, czy i w jakim zakresie przepisy K. P. C. w postępowaniu przed sądami i władzami specjalnymi mogą być stosowane. Największą wątpliwość pod tym względem budzić muszą przepisy, dotyczące postępowania przed urzędami rozjemczymi do spraw najmu, przed komisjami rozjemczymi, regulującymi spory pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi oraz właścicielami nieruchomości miejskich i dozorcami domowymi oraz przed urzędami do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Postępowanie przed urzędami rozjemczymi do spraw najmu nie mogło być kontrolowane przez Sąd Najwyższy, gdyż sąd okręgowy rozstrzygał odwołania, podobnie jak w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw maj. pos. gospod. wiejskich, ostatecznie (S. N. 162/26), a zresztą zakres spraw rozstrzyganych przez te urzędy był szczupły, w praktyce więc mało było wątpliwości, jakimi zasadami i przepisami postępowania ma się urząd kierować, natomiast na tle art. 21 ustawy z 1 sierpnia 1919 rozwinęło się bogate orzecznictwo, wskazujące, jakimi zasadami winny się kierować komisje rozjemcze przy wydawaniu orzeczeń i o ile w postępowaniu tym winno się stosować przepisy K. P. C. (obecnie sprawy te do Sądu Najwyższego nie dochodzą, bo orzeczenia mogą być kontrolowane tylko w drodze egzekucyjnej przez złożenie zażalenia na post. sądu grodzkiego, nadającego klauzulę wykonalności orzeczeniu komisji). Orzecznictwem tym z kolei się zajmiemy. W orzeczeniu N. 96/31 głosi Sąd Najwyższy: „że, jak wyjaśnił S. N. w orzeczeniu swym Nr 19/23, komisje rozjemcze przy rozstrzyganiu spraw podlegających ich rozpatrzeniu winny kierować się *przepisami postępowania sądowego*, a więc między innymi winny przestrzegać naczelnej zasady postępowania sądowego w równości stron w procesie". W orzeczeniu Nr. 53/31 wyjaśnia Sąd Najwyższy, „że mniemanie, że przed Komisją rozjemczą należy stosować wszystkie przepisy ustawy procesowej, nie jest usprawiedliwione, aczkolwiek bowiem stosowanie przepisów K. P. C. w postępowaniu przed komisją rozjemczą w odrodze analogii *nie jest wykluczone* (S. N. 15/23), jednak dla analogii nie ma miejsca w przypadkach, *gdy ustawa z sierpnia 1919 r. daje odrębny przepis"*; orz. 326/35 brzmi: *„Postępowanie* w Komisji rozjemczej *wymaga takich zasad i form, które by umożliwiały* w zastępstwie *sądom uznanie, czy z orzeczenia komisji może być wydany tytuł wykonawczy.* Komisja winna się kierować przepisami o sposobie komunikowania się sądów ze stronami, albo też kierować się przepisami o sposobie komunikowania się sądów ze stronami za pośrednictwem poczty, dołączonymi do art. 267 U. P. C.".

Orzeczenia 53/31, 30/27 głoszą, że uchylenie orzeczenia K. R. nie może nastąpić w drodze opozycji przeciwko orzeczeniu, które zapadło pod nie-

obecność pozwanego. Orz. 239/30: „W związku z ogólnymi zasadami postępowania konieczne jest, aby oświadczenia stron, zawierające żądania ich i powołane dowody były przez nich podpisywane". Orz. 164/28 „Komisja nie powinna się wdawać w rozstrzyganie sporów, co do których strona nie zgłosiła żądań".

Powyższe orzeczenia, które wyraźnie mówią o konieczności stosowania się do obowiązujących ustaw procesowych (dawniej U. P. C. obecnie K. P. C.), o ile ustawa szczególna nie stanowi inaczej, i do ogólnych zasad procesowych, stosują się do postępowania, toczącego się zarówno przed komisją rozjemczą dla pracodawców i pracowników rolnych, jak i przed takąż komisją dla właścicieli nieruchomości miejskich i dozorców domowych, ponieważ obie te komisje podlegają obecnie działaniu ustawy z 1 sierpnia 1919 r. Winny te orzeczenia stosować się również, zdaniem moim, do postępowania, toczącego się przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, ze względu na podobny charakter i rolę, jaką wszystkie te komisje i urzędy, będące władzami szczególnymi, o jakich mówi art. 2 K. P. C., spełniają, i ze względu na uwagi, które zamieściłem powyżej w rozważaniach wstępnych. W stosunku do ustawy o urzędach rozjemczych jest to tym bardziej, uzasadnione, że, jak z tej ustawy i z pokrewnych przepisów prawa materialnego wynika, stosowanie przepisów K. P. C. jest w wielu wypadkach przez ustawodawcę wprost nakazane.

II. Urzędy Rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Ustawa o urzędach rozjemczych z dnia 28.III.1933 r. (jednolity tekst D. U. 5/36 poz 60) wyraźnie tylko w dwóch miejscach wspomina o stosowaniu ustaw procesowych cywilnych. Art. 13 (1) głosi: że „Do członków zespołu orzekającego mają odpowiednie zastosowanie przepisy o wyłączeniu sędziów w sprawach cywilnych. Przewodniczący zespołu ma prawa przewodniczącego na posiedzeniach sądowych w sprawach cywilnych". Wynika z powyższego, że w postępowaniu przed tymi urzędami stosować należy art. 54—61 K. P. C. (Dział II K. P. C. „wyłączenie sędziego"), oraz artykuły K. P. C., dotyczące uprawnień przewodniczącego na rozprawie, jak np. 171 § 1, 164 § 1, 174 § 1, 176, 177, 178, 227, 239, 240 § 1, 303 § 1, 313 § 2, 347 § 2, itp. Stosownie do art. 26 (1) p. 5 ustawy orzeczenie urzędu rozjemczego ulega zaskarżeniu między innymi wtedy: „jeżeli zachodzą przyczyny, które stanowią podstawę do skargi o wznowienie postępowania. Ponieważ przyczyny te w tej ustawie nie są wymienione, widoczne jest, że chodzi tu o te przyczyny, które wymienione są w K. P. C. Będzie tu więc miał zastosowanie art. 442, 443—445 K. P. C. z tym zastrzeżeniem, że przyczyny w tych artykułach wymienione muszą się ujawnić w terminie, przewidzianym w art. 26 ustawy, gdyż w poźniejszym terminie odwołania z przyczyn, stanowiących podstawę do wznowienia, już wnieść nie można, dodatkowej bowiem skargi o wznowienie w ustawie o urzędach brak, jak również brak jest przepisu analogicznego do art. 504 § 2 K. P. C., który by pozwalał terminy liczyć według przepisów o wznowieniu [1]). Wznowienie winien nakazać sąd okręgowy przez uchylenie orzeczenia urzędu lub też przeprowadza je sąd okręgowy przez wydanie wyroku co do istoty. Poza powyż-

[1]) Inaczej tę kwestię rozstrzygają Richter i Zarwincer, którzy skargę taką dopuszczają i opierają ją na przepisie art. 26 (1) p. 5, ale stanowiska swego nie uzasadniają (str. 174 i 200).

szymi przepisami znajduje się w ustawie o urzędach kilka jeszcze miejsc, które wskazują na ścisły związek tej ustawy z częścią I-ą i II-ą K. P. C. Są to art. 16 (1) b, że przewodniczący ma prawo zabezpieczyć wniosek przez *zawieszenie postępowania egzekucyjnego*, art. 17 o możności przesłuchiwania bez przysięgi lub pod przysięgą osób (świadków i biegłych), jak również *przesłuchiwania pod przysięgą stron*. Mówi się tu też o karach (art. 18) za nieusprawiedliwione niestawiennictwo, za odmówienie złożenia przysięgi, o pomocy prawnej (art. 19), o ustności i jawności (art. 20), o ustawowych zasadach dowodowych (art. 21), nawiązuje się się art. 265 i 323 K. P. C. (art. 21 (2), mówi się o tytule egzekucyjnym (art. 23), o dochodzeniach (art. 24), o ustawowych zastępcach i pełnomocnikach stron (art. 25), o postanowieniach kończących postępowanie, (art. 26 (3), o prawomocności orzeczenia. Nawiązania do K. P. C. znajdują się również w rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24.X.1934 r. (D. U. 5/36 poz. 59). Art. 42 głosi, że „wątpliwości co do rodzaju i kwoty odsetek rozstrzyga na wniosek strony sąd w trybie wykładni wyroku (art. 371 K. P. C.). Jeżeli tytuł egzekucyjny pochodzi od urzędu rozjemczego, wątpliwości rozstrzyga postanowieniem przewodniczący tego urzędu”. Art. 80 rozp. mówi, iż lista wierzytelności powinna być ustalona w następującym porządku: 1) Należności i wierzytelności, posiadające *w myśl przepisów art. 800 K. P. C.* pierwszeństwo przed wierzytelnościami zabezpieczonymi hipotecznie”. W myśl art. 93: „Likwidacja odbywa się przez sprzedaż nieruchomości, wchodzących w skład gospodarstwa wiejskiego, w drodze egzekucji, według *przepisów K. P. C. ze zmianami, wynikającymi z rozdziału niniejszego”*. Art. 96 (3) brzmi: „reszta ceny wniesiona w papierach wartościowych będzie użyta na zaspokojenie wierzycieli w kolejności *przewidzianej w K. P. C.* To wyraźne powoływanie się w powyższych przepisach prawnych na przepisy K.P.C. lub też na zasady prawne lub terminy prawne, które K. P. C. są znane i które w oderwaniu od K. P. C. byłyby niezrozumiałe, świadczy najlepiej o tym, że w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich K. P. C. stosuje się posiłkowo „o ile ustawa szczególna inaczej nie stanowi”.

Jeśli bowiem ustawa o urzędach mówi o przesłuchaniu stron, o pomocy prawnej, o ustności i jawności, o ustawowych zasadach dowodowych, o ustawowych zastępcach, o tytule egzekucyjnym itp., to są pojęcia i terminy procesowe, których treść i zakres z ustawy tej wydedukować się nie daje i które są bądź zupełnie niezrozumiałe, bądź mało zrozumiałe, jeśli się tych pojęć nie zna z Kodeksu Postępowania Cywilnego. Dlatego też ustawa o urzędach operuje tymi pojęciami tak śmiało, a jednocześnie tak lakonicznie, że suponuje słusznie, że te terminy i pojęcia zespołowi orzekającemu w urzędzie rozjemczym są i muszą być już powszechnie znane, jako ogólnie obowiązujące i dlatego tłumaczyć ich nie zachodzi potrzeba, a ustawa szczegółowiej zajmuje się tymi tylko kwestiami, które normuje od K. P. C. odrębnie, a tylko wtedy, gdy może zajść wątpliwość, wyraźnie na K. P. C. się powołuje. Gdyby rozumować inaczej, gdyby uznać, że K. P. C. w postępowaniu przed urzędami wtedy tylko stosować należy, gdy to jest wyraźnie wskazane, a poza tym kodeks ten stosowany być nie może, to powstałby istny chaos niedomówień, niejasności i luk prawnych, gdyż przepisy w ustawie o urzędach są fragmentaryczne tylko, a nie można przypuścić, aby wprowadzenie takiego chaosu leżało w zamiarze ustawodawcy. Jeśli zwrócimy się na koniec do

komentatorów ustawy o urzędach (Richter - Zarwincer i Świątkowski) — to Richter i Zarwincer piszą o stosunku K. P. C. do ustawy w sposób następujący (str. 179) „ustawa wprawdzie nie normuje ogólnie, jakimi przepisami formalnymi należy uzupełnić luki, odnoszące się do sposobu postępowania przed urzędami rozjemczymi, gdy atoli sama nieraz powołuje się wyraźnie na: „odpowiednie zastosowanie przepisów K. P. C." (np. art. 13 ust. 1 i art. 26 ust. 1 p. 5), przeto przyjąć wypada zasadę, że, *o ile ustawa nie stanowi inaczej, należy w przedmiocie postępowania przed urzędami rozjemczymi stosować analogicznie przepisy K. P. C. w rozmiarach, w których to się da pogodzić z duchem niniejszej ustawy, jako całości* (art. 2 K. P. C.). Świątkowski pisze następująco: (str. 215) „nie ma wprawdzie przepisu, który by nakazywał stosowanie przepisów K. P. C. w przypadkach, gdy powstaje kwestia proceduralna, niewyjaśniona w ustawie o urzędach rozjemczych, z powoływania się jednak ustawy na przepisy K. P. C. należy wyciągnąć wniosek, że w przystosowaniu do szczególnych warunków postępowania przed urzędami rozjemczymi *w braku specjalnego przepisu ustawy o urz. rozj. stosuje się odpowiedni przepis K. P. C.*". Ten sam autor (str. 224) pisze: „orzeczenie urzędów rozjemczych nie może stać w sprzeczności z zasadami prawa powszechnego" (224).

Zgodnie zatem z treścią art. 1 i 2 K. P. C. i przepisami ustaw szczególnych dotyczącymi sądów i władz szczególnych i odnośnym orzecznictwem Sądu Najwyższego, oraz na podstawie brzmienia ustawy o urzędach rozjemczych i opinii komentatorów do tej ustawy oraz na podstawie przepisów rozporządzenia Prez. Rzecz. z dn. 24.X.1934 r., dojść należy do wniosku, że w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, o ile ustawa specjalna nie stanowi inaczej, stosować należy przepisy Kodeksu Postępowania Cywilnego.

STANISŁAW FILIPECKI

Luka w przepisach o wierzytelnościach w walutach zagranicznych

Zmiany w zakresie zobowiązania, zabezpieczonego hipotecznie, nie mogą być obojętne dla wierzycieli hipotecznych, posiadających zabezpieczenie niższego stopnia. Zmniejszenie zakresu zobowiązania powiększa szanse zaspokojenia tych niższych wierzytelności, powiększenie zaś szanse te osłabia. Dlatego też zmiany w zakresie takiego zobowiązania do swej ważności w stosunku do niższych wierzycieli wymagają ich zgody.

Zwierzchność hipoteczna musi wobec tego uzależniać hipoteczną sankcję zmian powyższych od zgody niższych wierzycieli. Musi ona postępować w ten sposób nie tylko w wypadkach, kiedy zmiana zakresu zobowiązania polega na oczywistym jego rozszerzeniu, ale i wtedy, kiedy to rozszerzenie ma charakter sporny. Czasem nawet zmiana wydać by się mogła z pozoru korzystna dla niższych wierzycieli, a mimo to wydział hipoteczny musi skutki hipoteczne czynności uzależnić od ich zgody. Tryb hipoteczny bowiem jako homologacyjny, nie zaś sporny, nie wyposaża zwierzchności w kompetencję do decydowania o tym, czy dana czynność pogarsza położenie niższego wierzyciela, czy jest dla niego ko-

rzystna lub obojętna. Wyjątek stanowią takie tylko czynności, które z istoty swojej albo zmniejszają zakres zobowiązania (np. wykreślenie), albo pozostawiają ten zakres bez zmiany (np. cesja, przy której zmienia się tylko osoba wierzyciela).

Jeżeli jednak zmiany w zakresie zobowiązań przynosi ze sobą ustawa, trudno uzależniać skuteczność wpisu od zgody niższych wierzycieli. Z drugiej strony zmiana musi być hipotecznie uwidoczniona, a jej zakres, choćby wypływający z ustawy, nie zawsze posiada charakter bezsporny. To też przy wydawaniu ustaw, ingerujących w już istniejące stosunki prywatno-prawne, ustawa powinna wskazywać sposób techniczny przekształcenia wpisów hipotecznych odpowiednio do treści jej dyspozycyj.

Tak czynił § 49 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 roku o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych (Dz. U. R. P. Nr 30 z r. 1925 poz. 213), według którego zarówno wierzyciel, jak i dłużnik hipoteczny żądać mogli, by ustalony umową, ugodą lub orzeczeniem sądowym wynik przerachowania ujawniono w księdze wieczystej bez względu na odmienne postanowienia ustaw hipotecznych, to jest bez względu na brak zgody niższych wierzycieli. Prawa tych ostatnich zostały zabezpieczone w ten tylko sposób, że o dokonaniu wpisu waloryzacyjnego otrzymali oni zawiadomienie, mogąc je zużytkować przez zaskarżenie czynności, o ile by naruszała ona prawa, zagwarantowane im przez ustawę waloryzacyjną.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 czerwca 1934 roku o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (Dz. U. R. P. Nr 59 poz. 509) może nie tak radykalnie ingeruje w sferę istniejących przed jego wejściem w życie stosunków prywatno-prawnych, nie mniej jednak również wywołuje potrzebę norm, wskazujących sposób dostosowania istniejących wpisów do nowej treści zobowiązań, wpisami tymi zabezpieczonych. Potrzebę tę ustawodawca w zupełności uwzględnił, obarczając w art. 9 cz. 2 Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości obowiązkiem unormowania tej kwestii w drodze rozporządzenia.

Rozporządzenie to mimo upływu przeszło 3 lat od dnia wejścia w życie ustawy nie ukazało się. Skutki tego zaniedbania są takie, że wydziały hipoteczne zmuszone są zawieszać wszelkie akty i wnioski, zmierzające do przerachowania istniejących wpisów w walutach zagranicznych, do czasu zaakceptowania ich przez niższych wierzycieli, choćby sposób przerachowania nie nasuwał w zasadzie żadnych wątpliwości, jako na ogół zgodny z przepisami przytoczonego wyżej rozp. Prez. Rzplitej.

Wydział hipoteczny nie ma, jak się rzekło, żadnego tytułu do kompetentnego rozstrzygania o zgodności przerachowania z przepisami ustawy, mogą być jednak wypadki, kiedy żaden inny sąd i żaden prawnik także nie potrafią dać tej odpowiedzi. Oto według art. 7 p. 1 omawianego rozporządzenia, który ma zastosowanie do wszystkich wierzytelności niewekslowych, powstałych przed dniem jego wejścia w życie, wierzytelność płatna jest pieniędzmi polskimi według kursu z przedednia zapłaty. Jakżeż więc tu przerachować taką wierzytelność hipotecznie, jeśli o kursie danej waluty w chwili zapłaty prorokować nawet nie można z tej racji, że nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy dłużnik będzie płacił.

Jest to także okoliczność, która będzie musiała być uwzględniona przy wydawaniu zapowiedzianego rozporządzenia.

FRANCISZEK WALCZAK

Grafolog sądowy, jako czynnik wymiaru sprawiedliwości

Dnia 24 listopada 1896 r. słynny grafolog Hans H. Busse, przemawiając na zebraniu Stowarzyszenia Grafologów Niemieckich z okazji jego otwarcia, wypowiedział te słowa: „Minęło 25 lat od czasu, gdy wyraz „grafologia" po raz pierwszy został użyty publicznie". Miał tu na myśli Francuza, ks. Jana Hipolita Michon, który w r. 1872 ogłosił dzieło pt. „System grafologii", a od r. 1873 do r. 1881, czyli do roku swej śmierci, wydawał czasopismo p. t. „Grafologia", którego redakcję objął po nim Adrian Verinard, autor cennych artykułów z zakresu grafologii, drukowanych w tym wydawnictwie. Oprócz dwóch wymienionych trzeci jeszcze Francuz J. Crépieux - Jamin, autor dzieł: „Praktyczny traktat grafologii", wyd. w r. 1886 i „Pismo i charakter", wyd. w r. 1888, położył ogromne zasługi na polu rozwoju grafologii we Francji.

We Włoszech w r. 1622 Kamil Baldo ogłosił drukiem pracę pt. „Trattato come da una lettere missiva si cognoscano la natura e qualita dello scrittore". (O sposobie poznawania cech charakteru piszącego z napisanego przez niego listu). Pracę tę, przetłumaczoną na język łaciński przez niejakiego Piotra Velliusa, wydano w 40 lat po tym w Bolonii. Zdaje się więc, że Kamil Baldo, uczony profesor i filozof, p i e r w s z y zajmował się stosunkiem, zachodzącym między pismem a charakterem. Jednak książka jego nie miała wielkiego rozgłosu i gdyby nie troskliwe poszukiwania ks. Michon, który łaciński jej przekład wynalazł w bibliotece Szkoły Medycznej w Montpellier w r. 1875, pozostałaby nieznana.

Dziwne się może wydawać, dlaczego żaden ze znakomitych pisarzy starożytnych i średniowiecznych nie wpadł na myśl Kamila Baldo. Nie trudno na to odpowiedzieć. Tak w starożytności, jak i w wiekach średnich, ludzie w ogóle bardzo mało zajmowali się pismem. Wiadomo, że nawet cesarze i królowie nie wszyscy umieli pisać. Byli od tego pisarze publiczni, piszący z rzemiosła, którzy najczęściej cudze tylko wyrażali myśli i posługiwali się do tego odrębnym, oficjalnym pismem. Brakło w nim bardzo wielu znaków porównawczych i bezwiedności ruchów graficznych — dwóch niezbędnych warunków do spostrzeżeń grafologicznych.

Inaczej się działo w okresie panowania Ludwika XIV (druga połowa XVII wieku), kiedy już wiele pisywano, a owo pismo oficjalne stawało się coraz rzadsze. W miarę rozszerzania się nauczania powszechnego pisywano coraz częściej i więcej, dzięki czemu grafologia rozwijała się i rozpowszechniała aż do czasu, gdy ks. Michon uporządkował rozproszone prace swoich poprzedników, nadał nazwę nowej nauce, wytworzył jej system i stałe zasady.

W tymże czasie, co Baldo, żył w Neapolu Marek Aureliusz Severinus, który napisał traktat pt. „Vaticinator, sive tractatus de divinatione literali". — (Wieszczbiarz czyli traktat o odgadywaniu z listów). Wnosząc z tytułu, zdaje się, że praca jego miała pewien związek z przytoczonym wyżej dziełkiem Kamila Baldo, ale Severinus umarł na morową zarazę w r. 1656 i traktat jego nie ukazał się w druku.

Do zwiastunów grafologii zaliczyć należy także Gotfryda Wilhelma Leibnitza, jednego z najznakomitszych filozofów i matematyków nie-

mieckich z 2-ej połowy XVII i początków XVIII wieku. W nauce o obyczajach ludzkich (Doctrina de moribus) mówi on między innymi, że „Charakter jest — odnośnie do moralności — tym, czym temperament w medycynie tj. powodem wszelkich naszych czynności". A dalej — „także i pismo, w ten czy ów sposób, wyraża zawsze wrodzony temperament, byle nie było prostym naśladowaniem nauczyciela, ale było własnością piszącego, tzn. aby pismo nie było wyuczoną kaligrafią".

W r. 1792 Niemiec, Jan Chryzostom Grohmann, próbował wytłumaczyć fizjologicznie odbicie się charakteru człowieka w jego piśmie, ale dziś naiwnymi wydają nam się jego naukowe dowodzenia. Goethe musiał czytać tę książkę, o ile wnosić można z jego listu do Lawatera, w którym pisze o „poznawaniu charakteru z pisma", jako o rzeczy znanej.

Lawater, sławny i niezrównany dotąd fizjonomista, w dziele swym „L'art de connaître les hommes par la physionomie" bardzo krótki rozdział poświęcił sztuce poznawania charakteru z pisma. Moreau de la Sarthe, profesor wydziału medycznego w Paryżu i wydawca dzieł Lawatera, w r. 1806 dodał do rozdziału tego dwadzieścia stronic własnych badań, mieszczących w sobie pewne wskazówki i reguły, wkraczające już we właściwą dziedzinę grafologii. Od r. 1806 wielu poważnych myślicieli oddawało się studiom nad pismem odnośnie do charakteru piszących; szczególnie w Niemczech rozpowszechniły się różne wydawnictwa.

W r. 1863 ukazała się w Niemczech książka pt. „Chirogrammatomancia", wydana przez Adolfa Heinzego, który już kilka lat przed tym ogłaszał w „Gazecie Lipskiej" swoje oceny charakteru z nadesłanych mu próbek pisma. Dopiero jednak Prof. Dr. Wilhelm Preyer z Jeny był pierwszym Niemcem, który w r. 1894 swoim dziełem „Psychologia pisma" dał grafologii naukowe podstawy. On to udowodnił, że typ pisma pozostaje zawsze ten sam, bez względu na to, w jaki sposób dany człowiek pisze, a mianowicie czy rękę prawą, czy lewą, czy nogą, lub wreszcie, trzymając pióro w ustach.

Wymienieni dotychczas autorzy zajmują się głównie „grafologią psychologiczną", starając się ocenić charakter osoby na podstawie jej pisma. Także i dzisiaj nie brak grafologów, którzy przez wieloletnie badania wszelkich właściwości pisma dobrze sobie znanych osób doszli do pewnych stałych określeń różnych, znamiennych cech charakterów ludzkich. Dla przykładu podaję kilka cech najbardziej charakterystycznych. Skąpi piszą drobno; hojni — szerzej; rozrzutni bardzo szeroko; duże pismo zdradza maniery arystokratyczne; małe — spryt i małoduszność; proste świadczy o przewadze rozumu, skośne — o uczuciu; kątowate zdradza upór; okrągłe — łagodność i dobroduszność; kątowate i skośne — wrażliwość i równocześnie brak serca, a więc egoizm. Pismo okrągłe, skośne, duże świadczy o uczynności, dobroci; prostolinijne — o porządku, wytrwałości; idące w górę — o gorliwości i optymiźmie; idące w dół — o smutku i zawiedzionych nadziejach; faliste — o łatwym przystosowaniu się do warunków zewnętrznych i o dyplomacji. Grube linie zdradzają energię; cienkie — brak energii i słabość, litery zalane — zmysłowość i chęć użycia. Ostatnie litery wyrazów większe, niż pierwsze, świadczą o naiwności, braku doświadczenia, gadatliwości; często napotykamy pismo takie u dzieci. Litery połączone w wyrazach mówią o porządku i logice; niepołączone — o łatwym przyjmowaniu wszelkich wrażeń. Litery — a, o, g, — u góry zamknięte świadczą o skrytości i ostrożności; otwarte u góry — o szczerości; otwarte u dołu — o obłudzie. Duże litery, nieproporcjonalnie wielkie, wskazują na samochwalstwo; małe —

na skromność. Przekreślenia litery — t — cienkie świadczą o delikatności; grube — o energii; długie — o żywości; krótkie — o sile; wysoko ustawione — o chęci władzy; nisko — o posłuszeństwie i pokorze itd., itd.

Już z powyższego widzimy, jak wielkie trudności przedstawia grafologia psychologiczna, poważnie pojęta, jakiej wymaga wprawy i znajomości duszy ludzkiej.

Naukowe odkrycie Prof. Dra Wilhelma Preyera, dotyczące niezmienności typu pisma bez względu na to, w jaki sposób człowiek pisze, ma ogromne znaczenie dla „grafologii kryminalnej, czyli sądowej". Jak odległy w czasie jest początek sądowego badania pisma przez biegłych grafologów, nie da się to dokładnie ustalić. Jak wskazują dane historyczne w dziele Alfonsa Bertillona, szefa Biura Tożsamości w Prefekturze Policji paryskiej, pt. „La comparaison des écritures et l'identification graphique", wyd. w r. 1898, we Francji już w średniowieczu znana była organizacja biegłych w badaniu pisma.

że w Niemczech już przed 140 laty istnieli sądownie zaprzysiężeni znawcy pisma, można się o tym przekonać z bawarskiej Księgi Ustaw Karnych z r. 1813, gdzie w II części, rozdz. 5, czytamy: „Porównanie pisma przez zaprzysiężonych rzeczoznawców tudzież stwierdzone przysięgą zapewnienie osób, którym znane jest pismo obwinionego, że w spornym dokumencie poznają rękę obwinionego, uzasadnia tylko prawdopodobieństwo prawdziwości dokumentu".

W ogólności literatura historii sądowego znawstwa pisma w Niemczech jest bardzo skąpa. Dr Hans Schneickert w swoim dziele „Die Bedeutung der Handschrift im Civil- und Strafrecht" (Lipsk 1906) powiada, że, przeglądając podręcznik literatury Prawa Karnego, wydany przez Dra Jerzego Wilhelma Böhmera w r. 1816, a obejmujący 3200 dzieł aż do początku XIX wieku, nie znalazł ani jednej rozprawy, która by się zajmowała sądowym badaniem pisma. Natomiast Hans H. Busse w czasopiśmie „Deutsche Juristen - Zeitung" z r. 1897 podaje krótki przegląd etapów naukowego rozwoju grafologii sądowej, ze szczególnym uwzględnieniem usiłowań reformy sądowego pismoznawstwa. Powiada więc, że „już w r. 1609 niejaki Demelle żądał gruntowniejszej znajomości istoty pism dla ekspertyzy sądowej; to samo czyni Ravenau w r. 1665. Rozwój psychologii pisma od czasów Lawatera (1777) domagał się wielokrotnie usunięcia kaligrafów od sądowego badania pisma. Wspomniany już Adolf Heinze około połowy XIX wieku opierał się w swoich orzeczeniach nie na technicznej biegłości piśmiennej, lecz na psychologicznym zrozumieniu rękopisów.

Na III Międzynarodowym Kongresie Psychologów w Monachium w r. 1896 znalazła też grafologia swoje oficjalne zastępstwo i uznanie, jako umiejętność. Ruch naukowy na tym polu w latach, poprzedzających wojnę światową, był bardzo żywy. Wychodziły w Niemczech, głównie w Monachium, specjalne wydawnictwa grafologii poświęcone, jak „Berichte der deutschen graphologischen Gesellschaft", „Graphologische Monatshefte", „Graphologische Praxis", „Archiv für gerichtliche Schriftuntersuchungen", które zasilali swoimi artykułami tej miary specjaliści, co Hans H. Busse, Albrecht Erlenmayer, Prof. Hans Gross, Wilhelm Langenbruch, Emil Mager, Dr Georg Meyer, Prof. Dr Wilhelm Preyer, Dr Hans Schmidkunz, Dr Hans Schneickert, Dr Albert Weingart, Jakób Weissmann i inni.

Jeżeli chodzi o samą ekspertyzę sądową pisma, to można wyróżnić dwa rodzaje badań, które wymagają zastosowania rozmaitych metod badawczych, a to: 1) badanie sfałszowania dokumentu i pisma, i 2) ustalenie tożsamości dwóch pism.

W związku z tym należy zapoznać się z metodami badania pisma, mającymi stwierdzić, kto jest autorem danego dokumentu. Przede wszystkim pobiera się od osób, wchodzących w rachubę, tak zwaną próbę pisma. Może to być list, wypracowanie, notatki lub pismo, sporządzone specjalnie dla badania. Zasadniczo bardziej wartościowe są pisma pierwszego rodzaju, gdyż ujawniają one zazwyczaj naturalny sposób pisania, podczas gdy przy pobieraniu próby pisma dana osoba często zmienia rozmyślnie lub przez zdenerwowanie charakter swego pisma. Z drugiej jednak strony, próba, pobierana ad hoc u osoby podejrzanej, może zawierać tekst badanego dokumentu, co stanowi wielkie ułatwienie przy przeprowadzaniu ekspertyzy.

Pismo próbne winno być pobierane zasadniczo pod dyktando i sporządzane na papierze tego samego formatu i gatunku, co sporny dokument, oraz takim samym ołówkiem, czy piórem.

Istnieją dwie metody ekspertyzy porównawczej. Jedna z nich, tzw. metoda graficzno-porównawcza, polega na badaniu obydwu pism i zestawianiu ich cech charakterystycznych, pozwalających na identyfikację sprawcy pisma. Wchodzą tu w grę pewne, specyficzne zakręty, pętle, kluczki, sposób łączenia liter, ich budowa itd., które u każdego człowieka są inne i niezmienne. Druga metoda, zwana grafometryczną, polega na pomiarowym badaniu pisma, a raczej jego powiększeniu przy pomocy specjalnych, dość precyzyjnych przyrządów. W ten sposób wykrywa się pewne, u każdego człowieka niezmienne stosunki rozmiarów poszczególnych części liter i odstępów. W wypadkach wątpliwych stosuje się obydwie metody, a mimo to nieraz na skutek szczupłości materiału porównawczego, czy wielkiej umiejętności zmieniania pisma przez pewne osoby, nie można wydać stanowczego orzeczenia.

Swoją drogą metoda grafometryczna nieraz zawodzi biegłego i naraża go na kompromitację. Znam wypadek, gdzie biegły, przy pomocy metody grafometrycznej i z dołączeniem całego stosu fotografii orzekł o pewnych podpisach wekslowych, że są z całą pewnością autentyczne. Dwaj inni biegli, każdy z osobna, wydali orzeczenia, że podpisy są podrobione. Na rozprawie, gdy każdy biegły podtrzymywał swą opinię, wprowadzony świadek-aresztant przyznał się do podrobienia podpisów, ale zwolennik metody grafometrycznej wciąż utrzymywał, że podpisy są autentyczne.

Bardzo ważną, bodaj decydującą rolę odgrywa w tej dziedzinie, podobnie jak w całej kryminalistyce, zdolność logicznego i rzeczowego wnioskowania. Największym wrogiem eksperta, sędziego śledczego, czy prokuratora jest sugestia. Natomiast do pozytywnych rezultatów prowadzi jedynie i wyłącznie wnioskowanie z faktów i bystrość obserwacji.

Sprostowanie

W artykule J. W. Śliwowskiego pt. „IV Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego", zamieszczonym w Nr 9/1937 r. naszego wydawnictwa, opuszczono przez omyłkę nazwiska dwóch jeszcze członków delegacji polskiej: naczelnika M. Potulickiego (Ministerstwo Spraw Zagranicznych) i mec. A. Chmurskiego z Warszawy.

WŁODZIMIERZ DZIĘCIOŁOWSKI

Uwagi do artykułu „O reformę biur podań"

W artykule pt. „O reformę biur podań" (Gł. Sąd. Nr. 7 — 8 rok 1937) zwrócił p. Wiktor Węgliński uwagę na ujemną stronę tolerancji naszego ustawodawstwa w odniesieniu do sporządzania pism procesowych nie przez adwokatów oraz na konieczność odpowiedniej w tym względzie reformy. Podzielając w zupełności trafne i tak z życia zaczerpnięte argumenty autora, uważam jednak projekt, aby stronom prawo sporządzania pism procesowych odebrać, za niewskazany i zbyt radykalny.

Mimo trafności uwagi autora, że w sądach grodzkich nikły właściwie odsetek stanowią pisma procesowe, redagowane własnoręcznie przez strony, trzeba brać jednak pod uwagę, że osób tych nie można pozbawiać uprawnień, w ich interesie przez ustawę przewidzianych, i skazywać przez to na szukanie pomocy u osób trzecich, stosunkowo wysoko opłacanych. Przecie wśród klientów sądów grodzkich spotyka się osoby inteligentne, które w zupełności dają sobie radę z prowadzeniem procesu, a którym, pominąwszy niepotrzebne koszty, wydawałoby się ujmą na honorze, gdyby mieli w każdej, nawet najdrobniejszej sprawie udawać się o pomoc do osób trzecich. A jeśli chodzi o argument z art. 384 K. P. C., to znowu podkreślić należy, że nie wszyscy z tego dobrodziejstwa ustawy mogą korzystać.

Wbrew tym ogólnym uwagom uważam jednak za wskazane a nawet konieczne, by strony obowiązywał przymus adwokacki z chwilą założenia środków odwoławczych od orzeczeń sądów grodzkich, jako też w sprawach rozwodowych. W pierwszym wypadku chodzi o krytykę trafności orzeczeń nie tylko pod względem ustalenia stanu rzeczy, ale przede wszystkim prawnym. Dla tej oceny potrzeba już dobrej znajomości prawa. Brak dokładnej znajomości przepisów prawnych narazić może apelantów na niepotrzebne koszty, sądom zaś przysporzyć niepotrzebnej pracy. Zdaje się, że przepis art. 86 K. P. C. w tym względzie nie wytrzymuje próby i winien być zreformowany w tym sensie, jak go pojmowała np. dawna niemiecka procedura cywilna. Również i w sprawach rozwodowych winien być ten rygor przywrócony. Niepodobna, aby w sprawach tak delikatnych mogły strony bez znajomości prawa należycie interesy swoje obronić.

Przechodząc kolejno do omówienia celowości i reformy biur pisania podań, uważam również za niewskazane powoływanie do życia liceów zawodowych prawno-administracyjnych. Licea takie tworzyłyby typy felczerów prawa, półprawników, którzy by mieli za mało wiadomości, aby rozwiązać wszystkie skomplikowane sytuacje prawne, złączone z wnoszeniem pism procesowcyh, a którzy by znów mieli za dużo ambicji, by odstąpić od dokonywania takich czynności. Każdy praktyk sądowy, sędzia czy adwokat, miał możność skonstatowania, ile niekompetentni doradcy wyrządzają szkód materialnych swym klientom, właśnie skutkiem braku gruntownej znajomości prawa. Pomijając już kwestię dokładnej znajomości prawa materialnego, które decyduje, czy dany stan rzeczy podciągnąć pod taki czy inny przepis prawny, sama procedura cywilna zmusza petenta sądowego do przestrzegania ściśle określonych przepisów a tym samym do głębszego zapoznania się z ich systemem prawnym.

Konstrukcje np. zarzutów w postępowaniu nakazowym, wznowienia postępowania, apelacji od wyroków przy obiekcie niżej 100.— zł, proce-

sy rozwodowe, sprawy subhastacyjne, zajęcia różnego rodzaju praw w drodze egzekucji itd. nie są tak proste, a jednak mogą być przedmiotem opracowania przez biuro pisania podań. W interesie stron procesowych należy dążyć raczej do zlikwidowania tych biur. Odbierając stronom możność korzystania z tych poradni trzeba się jednakże zastanowić, w jaki sposób mogliby klienci sądowi poradzić sobie z tymi sprawami. Klientów sądowych podzielić można na dwie kategorie: 1) na tych, którzy z biura pisania podań nie korzystają oraz 2) na tych, którzy z tej pomocy korzystają.

Przedstawiciele pierwszej kategorii, a więc ci, którzy sobie sami dają radę w sądzie, względnie którzy sprawy swe powierzają adwokatom, nie doznają w razie skasowania biur podań żadnego uszczerbku. Ci zaś, którzy z usług tych biur dotąd korzystali, mogliby przecież: 1) korzystać z dobrodziejstwa art. 384 K. P. C., 2) sami sobie sporządzać pisma, 3) polecać prowadzenie spraw adwokatom. Odnośnie do ostatniego punktu podnieść można niewątpliwie zarzut, że nie każdą stronę stać na adwokata. Obawa ta okazuje się przy bliższej znajomości spraw sądowych wcale nie groźna.

Wiadomo, że na ogół czynności procesowe nie kończą się na wytoczeniu pozwu, że trzeba w procesie sporządzać dalsze pisma procesowe, odpowiedzi, różne wnioski, przy czym tak w postępowaniu spornym, jak i egzekucyjnym. Adwokat, podejmując się sprawy, policza sobie ryczałtowe wynagrodzenie, które stronie na pierwszy rzut oka wydaje się zbyt wysokie. Tymczasem ta sama strona, udając się do biura pisania podań, w rezultacie ratami zapłaci o wiele więcej. Taki koncesjonowany doradca stara się przecież o to, by jak najwięcej wystosować pism procesowych i pobrać od nich maksimum stawki. Strona zaś rzadko się orientuje, że temu doradcy nie wolno policzać wynagrodzenia w łącznej sumie ponad ustawową taksę. Z powodu zbytniej tolerancji władz sądowych i administracyjnych, wbrew przepisowi z art. 6 ustawy z 28.III.1933., ci koncesjonowani pisarze, z braku przymusu osobistego stawiennictwa stron na rozprawie kierują i prowadzą sprawy jak adwokaci, powodując dla stron koszty nie mniejsze od adwokackich. Kwestia więc różnicy kosztów pozasądowych nie powinna odgrywać większej roli. A jeśliby istotnie nie stać było strony na opłacenie adwokata, to przecież może korzystać z dobrodziejstwa prawa ubogich. Prawda, że wtedy przypadłoby adwokatom o wiele więcej tych bezpłatnych spraw, ale napewno nie zmniejszyłaby się ich dochodowość. Adwokaci, pozbywszy się konkurencji koncesjonowanych pisarzy i doradców, napewno mieliby w sumie ogólnej więcej spraw a tym samym więcej dochodu.

Skasowanie biur pisania podań uważam za wskazane i konieczne, ale tylko pisania podań do władz sądowych, nie zaś biur pisania podań do władz administracyjnych. Całkowite pozbawienie społeczeństwa możności posługiwania się tymi biurami byłoby niecelowe. Pisma w sprawach administracyjnych nie są tak skomplikowane; sprawy te kończą się na ogół na zredagowaniu jednego wniosku. Byłoby zbytnim obciążeniem społeczeństwa, gdyby petenci w tych sprawach, nie mogąc sobie sami poradzić, musieli w każdym wypadku udawać się do adwokatów i płacić wyższe honoraria. Kasując biura pisania podań do władz sądowych, trzeba by wszakże uwzględnić prawa nabyte tych, którzy biura też już prowadzą. Ci koncesjonowani mogliby wykonywać swój zawód aż do likwidacji ustępujących dobrowolnie czy też skutkiem śmierci. Całe ostrze

ustawy winno być skierowane przeciwko tajnym, pokątnym pisarzom i doradcom. Bezwzględnie powinien być znowelizowany art. 9 ustawy z 28.III.1933 r. przez skreślenie słów „jeżeli czynności powyższych dokonuje zawodowo". Zamknęłoby się wtedy furtkę prawną, dzięki której unikają odpowiedzialności karnej tajni doradcy i pisarze, wobec niemożności udowodnienia im tej zawodowości. Poza tym winien być rozszerzony przepis tego artykułu i na strony procesowe, które z usług tych pokątnych doradców korzystają. Byłoby to najradykalniejszym wyplenieniem tego zła, jakim jest tajne pokątne pisarstwo.

Z gabinetu prawnika

— Czy w dziedzinie reformy naszego prawa karnego są już jakieś zamierzenia?

— W jakim kierunku?

— W kierunku uwzględnienia wniosków, zgłoszonych w tej mierze przez niektóre zarządy gminne co do wprowadzenia kary chłosty lub pracy przymusowej na rzecz państwa.

— Nic o takich wnioskach nie wiem.

— O karze chłosty i pracy przymusowej, zaprojektowanych przez mieszkańców niektórych miejscowości w pow. chojnickim, pisała Polska Zbrojna w N-rze z dnia 11 sierpnia br., samą zaś karę chłosty zaproponowała Rada gminy Żurawno w pow. żydaczowskim na posiedzeniu w dniu 2 kwietnia br., przy czym uchwaliła zgłoszenie wniosku do władz państwowych i izb ustawodawczych o wprowadzenie tak w szkołach, jak i w sądach kary chłosty z powołaniem się na to, że „tylko taka kara może zatamować rozwój złoczyństwa, a nie więzienie, z którego mały zbrodniarz, przy zastosowaniu łagodnych ustaw więziennych, powraca jako doskonały, fachowo wykształcony zbrodniarz".

— Czy chodzi tylko o nieletnich przestępców?

— Gminom chodzi tylko o nich, ponieważ nieletni przestępcy w obliczu naszego prawa karnego są niemal bezkarni, aczkolwiek niejednokrotnie stanowią zorganizowane szajki złodziejskie i uprawiają kradzieże zawodowo, a specjalna karalność za recydywę nie jest do nich przewidziana.

— Wątpię bardzo, aby którykolwiek z czynników miarodajnych poparł tego rodzaju projekt, jako sprzeczny nie tylko z zasadami pedagogii, lecz i ze zdobyczami prawa karnego w dziedzinie zwalczania przestępczości nieletnich.

— Proszę Pana, to jest doktryna, bardzo — być może — piękna w dziedzinie teorii, lecz niezmiernie szkodliwa z punktu widzenia życiowego. Przypuszczam, że wprowadzenie chłosty miałoby bardzo wielu cichych zwolenników, którzy jednak nie będą mieli odwagi cywilnej przyznać się do tego, nie chcąc uchodzić za „wsteczników".

— Zapomina Pan o celu kary, jakim jest poprawa przestępcy, a temu celowi właściwie odpowiadają zakłady wychowawcze i poprawcze.

— Czy w rzeczywistości temu celowi odpowiadają — tego nie wiem. Ale natomiast wiem, że drugim celem kary jest odstraszenie, a przecie ani upomnienie, ani oddanie pod dozór odpowiedzialny celowi temu nie odpowiadają. Jestem pewien, że gdyby taki nieletni dostał „cięgi", to napewno by zmienił swoje postępowanie. To dla mnie aksjomat.

— A jakby Pan chciał ustosunkować ilość i siłę uderzeń do wieku nieletniego i do rodzaju jego karalnego czynu?

— Nad tym się nie zastanawiałem, ale to już kwestia wtórna. Niech Pan sam powie, czy nie byłoby najlepszym środkiem do zwalczania przestępczości, gdyby taki osobnik —mówię „osobnik", bo osobiście nie ograniczam chłosty tylko do nieletnich, — który zrywa kwiaty lub owoce w cudzym ogrodzie, niszczy drzewa lub krzewy, psuje szyldy, wybija okna lub — co gorsza — wyrywa kobietom torebki, dostał baty?

— To Pan już i „pełnoletnim" chciałby przyznać „prawo" do chłosty i za cóż to?

— No chociażby za to, co już powiedziałem, plus za wymuszanie pod groźbą noża lub rewolweru pieniędzy na wódkę. Przecie tego rodzaju przestępstwa mnożą się w ostatnich czasach niepomiernie, co świadczy, że kara więzienia jakoś nie posiada siły odstraszającej. Również nagminne są oszustwa „na konsula", z „carskimi" brylantami, a ostatnio z biżuterią „hiszpańską". Ciągle o tym piszą gazety, a naiwnych, którzy dają się na to nabrać, wciąż nie brak!

— Przecie za „rabunek", o którym Pan mówi, grozi dostateczna kara — od 6 mies. do 15 lat więzienia, a za oszustwa w rodzaju wymienionych przez Pana — do 5 lat więzienia.

— T e o r e t y c z n i e tak, ale co się dzieje w praktyce? Nasze sądy są niezmiernie łagodne i sugestionują się „brakiem pracy", „przymusowym położeniem" lub tp. zapominając o konieczności wzmocnienia represji w i n t e r e s i e o g ó l n y m w miarę wzrostu przestępczości. Gdyby taki osobnik dostał baty, to skarb państwa nie ponosiłby kosztów utrzymywania go w więzieniu. Byłoby to wskazane również z uwagi na brak miejsc w więzieniach i niemożność wykonania kary więzienia. Kara, żeby była skuteczna, — powinna być wykonana j a k n a j p r ę d z e j. Natomiast kara, odłożona na miesiące a nawet lata, traci swój cel.

— To jest zagadnienie szybkiego wymiaru sprawiedliwości, nie zaś rodzaju kary. Pan sobie znakomicie upraszcza rozumowanie, bo zapoznaje Pan całkowicie ujemne skutki kary chłosty! Pan się nie zastanowił nad tym, jak szkodliwie — i to bardzo szkodliwie — odbiłaby się kara chłosty na skazanym i na wykonawcy wyroku. Przestępca, skazany na karę więzienia, przyjmuje to, jako „dopust Boży", jako malum necessarium, i prawie nigdy nie mści się na sądzie. Natomiast przestępca obity z wyroku sądowego, choćby stał na najniższym poziomie moralnym, będzie się zawsze uważał za „pokrzywdzonego", za o f i a r ę, będzie się buntował przeciw temu i będzie się mścił, a w ten sposób nastąpi nie jego p o p r a w a, lecz jeszcze większe nasilenie woli przestępczej. A teraz weźmy osobę „oprawcy", czyli wykonawcy wyroku. Czy ich by to nie demoralizowało? Czy dałoby się na całym terenie państwa ujednostajnić siłę uderzenia? Jakie Pan znajdzie środki po temu, aby „organ wykonawczy" nie podniecał się w miarę bicia i nie stawał się sadystą?

— To niech wynajdą taką maszynę, — wzorem amerykańskiej maszyny elektrycznej do uśmiercania, — która by wykonywała swoją pracę miarowo i jednostajnie!

— A przy takiej maszynie musiałby stać dozorca, który by maszynę puszczał w ruch i zatrzymywał? Nie, proszę Pana, ten „numer" nie może przejść.

— To szkoda. Jestem głęboko przeświadczony, że złodziej, schwytany na gorącym uczynku i z miejsca obity przez pokrzywdzonego i świadków,

będzie się bardziej zastanawiał nad dalszym swoim życiem, niż złodziej, którego reakcja taka ominęła i któremu grozi jedynie kara więzienia. A takie obicie — to znowu przecie przestępstwo!

— Nie zawsze, zależnie bowiem od okoliczności. Od tego są przepisy art. 21 i 22 K. K.

Drost

ZBIGNIEW KASPEROWICZ

Refleksje pourlopowe

Ze szczerym podziwem, a nie bez zazdrości, za każdym pobytem na naszym morskim wybrzeżu lub w górach w okresie wakacyjnych wywczasów urlopowych spostrzegam nowe ośrodki wypoczynkowe.

Widzimy więc w Cetniewie „Oficerskie Domy Wypoczynkowe”, dzisiaj stanowiące już całą kolonię, gdzie rodziny oficerów za bardzo skromną opłatą mogą korzystać z tych dobrodziejstw, za które w niedalekiej Jastrzębiej Górze trzeba suto bardzo płacić. Widzimy w Hallerowie, nad samym morzem, świeżo wykończony, bardzo ładny i duży gmach. Dowiaduję się, że jest to Dom Wypoczynkowy Kolejarzy, gdzie może pomieścić się przeszło 100 osób. Pokoje wygodne, o różnych rozmiarach, wanny, umywalnie — a opłaty dla członków wynoszą z całodziennym utrzymaniem 2 zł 50 gr. dziennie od osoby.

Widzimy więc, że są organizacje, które członkom swoim starają się i mogą uprzystępnić kulturalne, zdrowe i przyjemne spędzenie wypoczynku. Boć przecie każdy z tych ludzi, puszczony luzem, musiałby szukać w ramach swoich możliwości finansowych jakiegoś skromnego, powiedzmy wprost, prymitywnego kąta w chacie rybackiej lub rzekomym pensjonacie, który tylko z nazwy przypomina podobny zakład. A i za to trzeba płacić ceny, które dla rodziny, złożonej z kilku osób, są zupełnie niedostępne, jeśli chodzi o wykrajanie tych wydatków z normalnego budżetu.

Dowiaduję się, że dom kolejarzy kosztował około 110.000 złotych. W oczach mych zamajaczył gdzieś na naszym wybrzeżu, gdzie przecież jest tyle jeszcze ziemi do nabycia, obraz okazałego budynku, stanowiącego ucieczkę wypoczynkową dla skołatanych nerwów polskich sędziów i prokuratorów. Mając ten obraz przed oczyma, myśl moja pobiegła w sferę pobieżnego rachunku i doprawdy wydało mi się, że nie potrzeba tu żadnych cudów, jeno trochę śmiałej inicjatywy i zdecydowanej woli.

Powiedzmy sobie szczerze, że dla każdego z nas i rodzin naszych powinny się znaleźć własne domy wypoczynkowe nad morzem i w górach lub gdzieś na dalekim pograniczu rumuńskim. Wydajność pracy jest w prostym stosunku do sił fizycznych i stanu nerwowego. Wysiłek jednak każdego z nas nie pozwala w bardzo wielu wypadkach na racjonalne wykorzystanie wypoczynku, zamiary bowiem, chociaż najlepiej pomyślane, rozbijają się o jedną mocną zaporę, którą będą względy finansowe.

Nad sprawą tą należało by się poważnie zastanowić. Zrealizowanie podobnych pożytecznych placówek byłoby wielką zasługą ludzi, kierujących Zrzeszeniem, a jednocześnie byłoby najłatwiejszym i najskuteczniejszym środkiem do objęcia naszą organizacją wszystkich sędziów i prokuratorów. Odpadłby bowiem jeden z tak często obecnie rzucanych argumentów, zwłaszcza przez ludzi młodych, o braku jakichkolwiek doraźnych korzyści z przynależności do Zrzeszenia.

Ulokowanie kapitału w podobnych inwestycjach, przy umiejętnej ich eksploatacji, z całą pewnością obeszłoby się bez jakiegokolwiek ryzyka, a sfinansowanie ich niewątpliwie byłoby w możliwościach naszego Zrzeszenia. Nie widzę zresztą żadnych powodów, aby nasze Zrzeszenie miało być w danym wypadku w gorszej sytuacji od tylu innych podobnych organizacji. Wystarczy tu wspomnieć o wojsku, nauczycielstwie, kolejarzach, policji itd. Ewentualne braki pokrywają przecież banki państwowe, udzielając długoterminowego i nisko oprocentowanego kredytu. Cały szereg organizacji z kredytu tego skorzystało.

Refleksje podobne przychodzą coraz częściej od czasu, gdy na łamach „Głosu Sądownictwa” rozwinęła się dyskusja, tak bardzo, nawiasem mówiąc, potrzebna dla ożywienia niektórych dziedzin naszego życia zrzeszeniowego, dotycząca tylko wprawdzie Kasy Zapomogowej, ale w istocie rzeczy sięgająca znacznie szerzej.

Mam wrażenie, że z chwilą, gdy członkowie Zrzeszenia oprócz oczekującej ich, a tak mało zresztą przez każdego oczekiwanej, zapomogi pośmiertnej będą jeszcze za doczesności swojej mieli możność korzystania z tych dobrodziejstw, które osiągalne są jedynie w stanie zorganizowanym, a więc z taniego, miłego i kulturalnego wypoczynku nad morzem czy w górach bez uciekania się do kosztownych prymitywów — to odpadnie w dyskusji nad formą Kasy Zapomogowej potrzeba odwoływania się do żmudnych obliczeń w oparciu na teorii prawdopodobieństwa oraz wymawiania sobie nawzajem osiągniętych, lub utraconych z tej Kasy korzyści.

Nie doszukujmy się „walki” tam, gdzie jej nie ma, a starajmy się stworzyć coś, co będzie najlepszą propagandą życia zrzeszeniowego w stosunku do wszystkich bez różnicy wieku.

Piszę te słowa, czyniąc zadość wezwaniu, jakie wyczytałem w końcowych zdaniach artykułu prok. Madeja, w przekonaniu głębokim, że posieją one ziarno. Niechaj hasłem naszym na najbliższą przyszłość będzie: „Na urlop do własnego domu wypoczynkowego”.

GLOSY

Czy dopuszczalne jest ograniczanie czasu trwania zarządzenia tymczasowego sentencji tegoż zarządzenia?

W literaturze ukazało się zdanie, iż „jakkolwiek K. P. C. nie zawiera postanowienia w tym kierunku, należy niejednokrotnie ograniczyć dokładnie czas trwania (tymczasowego) zarządzenia np. przy zawieszeniu postępowania egzekucyjnego na czas aż do ukończenia lub zawieszenia sporu o zwolnienie przedmiotów od egzekucji” [1]).

Brak uzasadnienia tego poglądu utrudnia sprawdzenie, czy ma on dostateczne podstawy. Sądzę wszakże, iż pogląd ten jest błędny z następujących przyczyn: W systemie K. P. C., odrzucającym zbędną kazuistykę w postępowaniu zabezpieczającym, zarządzenia tymczasowe służą do zabezpieczenia wiarogodnych i zagrożonych roszczeń (art. 837). To praktyczne ujęcie zagadnienia w sposób ogólny wprowadza w dziedzinę postępowania zabezpieczającego przesłanki, zbliżone do istoty trybu administracyjnego, gdyż — wykluczając jakikolwiek przedsąd (art. 846) — nakazuje sędziemu kierować się głównie względami rozsądku i użyteczności [2]). Wspomniane zaś względy, jako płynne i zmieniające się w zależności od biegu zdarzeń, z reguły

---

[1]) Por. Z. Hahn. Zarządzenie tymczasowe (Postępowanie zabezpieczające). Polski Proces Cywilny Nr 3—4 str. 99 z 1937 r.

[2]) Classon - Morel - Tissier (Traité Théorique et pratique d'organisation judiciaire de compétence et de procedure civile IV. s. 203) uważają nawet tymczasowe zarządzenia za swoiste akty administracji sędziowskiej.

nie pozwalają na ścisłe określenie z góry czasu obowiązywania tymczasowego zarządzenia. Zaznaczają to wyraźnie motywy Komisji Kodyfikacyjnej R. P. w uzasadnieniu ogólnym projektu ustawy o sądowym postępowaniu egzekucyjnym (str. 53), stwierdzają miarodajnie, iż „projekt nie nakłada na sąd obowiązku oznaczenia czasu, do którego ma trwać zabezpieczenie; zależy to bowiem od czasu trwania sprawy, którego nie da się oznaczyć z góry”.

Ograniczanie w sentencji tymczasowego zarządzenia czasu jego obowiązywania „aż do prawomocnego ukończenia sprawy” (a nie „sporu”, gdyż stosunek procesowy nie wymaga zawisłości spornej) — jest bezprzedmiotowe, gdyż prawomocne uwzględnienie lub oddalenie powództwa nie uchyla automatycznie zabezpieczenia powództwa. Z mocy bowiem art. 848 § 3 K. P. C. zarówno spowodowanie jak i usunięcie skutków zabezpieczenia powództwa ma przymiot egzekucji. Egzekucja zaś jest samoistną czynnością państwową, wykonywaną niezależnie od istnienia materialnego roszczenia wierzyciela z mocy klauzuli wykonalności i w tym też znaczeniu nie opiera się na tytule egzekucyjnym. Przeto stwierdzenie przez prawomocne oddalenie powództwa, że powodowi nie przysługuje prawo do zaspokojenia z objętych zabezpieczeniem przedmiotów, nie powoduje upadku zabezpieczenia, gdyż nie pozbawia ono mocy klauzuli wykonalności, nadanej tymczasowemu zarządzeniu. Ważność zaś dokonanych na podstawie tej klauzuli czynności zabezpieczających (np. zajęcia) nie jest formalnie zawisłą od materialno-prawnego roszczenia powoda. Nie każda bowiem czynność egzekucyjna łączy się z materialnym prawem do zaspokojenia się z egzekwowanych przedmiotów, a prawo takie nie istnieje np. w razie zajęcia przedmiotów, nie będących własnością dłużnika [3]). Dlatego usunięcie skutków tymczasowego zarządzenia może nastąpić jedynie z mocy zaopatrzonego — klauzulą wykonalności postanowienia, uchylającego tymczasowe zarządzenie z powodu odpadnięcia przesłanek jego wykonalności. Prawomocny zaś wyrok, oddalający powództwo, lub prawomocne postanowienie o odrzuceniu pozwu nie pozbawiają skutków prawnych tymczasowego zarządzenia, skoro w myśl art. 561 § 1 pkt. 3 K. P. C. pozbawienie tytułu egzekucyjnego skutków prawnych stanowi jedynie jedną z podstaw do osobnego umorzenia egzekucji, a wykonalność powyższych orzeczeń dotyczy wyłącznie ich sentencji (§§ 23 i 25 reg. cyw. i art. 380 K. P. C.). Zresztą interes publiczny wymaga przyjęcia, iż każdy akt państwowy (a więc i egzekucyjne zabezpieczenie powództwa) jest zasadniczo skuteczny, ryzyko zaś mylnej oceny przez strony rzekomej „bezprzedmiotowości” zabezpieczenia wskutek prawomocnego nieuwzględnienia powództwa z uwagi na odpowiedzialność karną z art. 282 K. K. jest zbyt wielkie, aby wyłączyć nawet co do czynności jakoby bezskutecznej z mocy samego prawa wydanie orzeczenia sądowego, uchylającego tymczasowe zarządzenie [4]). Orzeczenie to jest prawo-kształtującym rozstrzygnięciem, mającym na celu wyłącznie pozbawienie wykonalności tytułu zabezpieczającego i posiadającym co do istoty sprawy ten sam charakter prawny co i wyrok, zapadły w trybie powództwa o umorzenie egzekucji. Warto też dodać, że prawomocne zakończenie sprawy nie może samo przez się stanowić chwili końcowej obowiązywania tymczasowego zarządzenia, gdyż niezbędne byłoby sądowe ustalenie tej prawomocności, a ani K. P. C., ani też regulaminy urzędowania w sprawach cywilnych nie przewidują osobnego poświadczania prawomocności orzeczeń sądowych.

Powyższe wywody dotyczą również odpowiednio prawomocnego przysądzenia poszukiwanego pozwem roszczenia zwłaszcza, że dopiero tytuł wykonawczy co do istoty sprawy umożliwia urzeczywistnienie zabezpieczonego roszczenia; zatem uzyskanie tego tytułu i jego uprawomocnienie się z natury rzeczy nie mogą powodować upadku zabezpieczenia, skoro służą do zmiany zabezpieczenia w egzekucję.

Na łamach Głosu Sądown. (Nr 1/37) wykazałem już poprzednio, iż prawomocne zakończenie sprawy nie uchyla samo przez się zabezpieczenia powództwa; w razie zaś nieumorzenia czynności zabezpieczających w trybie z art. 560 i 561 § 1 pkt. 2 K. P. C. dopiero na podstawie zaopatrzonego klauzulą wykonalności postanowienia sądu, uchylającego tymczasowe zarządzenie, organ egzekucyjny umarza postępowanie zabezpieczające.

Z powyższego wynika, że gdyby nawet strona wnosiła o zabezpieczenie powództwa „aż do prawomocnego zakończenia sprawy”, to i wówczas należałoby pominąć to rzekome „ograniczenie” czasu trwania zabezpieczenia jako bezprzedmiotowe, zwłaszcza, że o treści zabezpieczenia decyduje sąd (art. 844 § 1 K. P. C.). Również bez-

---

[3]) Por. Geib. Rechtsschutzbegehren und Anspruchsbestätigung str. 40, 67 i nast., tudzież S. Rosmarin „Wadliwe czynności egzekucyjne”.

[4]) Por. I. Hauswirt i Popower. Encyklopedia Podręczna Prawa Karnego z 1933 r. str. 231.

przedmiotowe byłoby ograniczanie czasu zabezpieczenia np. „aż do zawieszenia sporu o zwolnienie przedmiotów od egzekucji”, gdyż zabezpieczenie powództwa z art. 567 K. P. C. nie wymaga sporu (art. 840 K. P. C.), a zawieszenie postępowania samo przez się nie przekreśla przesłanek z art. 568 § 2 i 837 K. P. C.

Powyższe wywody doprowadzają do ogólnego wniosku, iż z istoty rzeczy w sentencji tymczasowego zarządzenia nie ogranicza się czasu trwania tegoż zarządzenia [5]), gdyż czasu tego nie da się przewidzieć, a skutki zabezpieczenia mogą być usunięte jedynie przez uchylenie tymczasowego zarządzenia, o ile nie umorzono czynności zabezpieczających w trybie z art. 560 i 561 § 1 pkt. 2 K. P. C.

M. Piekarski

Uwagi do art. 851 K. P. C.

I. Zabezpieczenie roszczeń pieniężnych następuje: 1) przez zajęcie ruchomości, 2) przez ostrzeżenie hipoteczne (prenotację) i przez wpis do rejestru statków, 3) przez zakaz zbywania lub obciążania nieruchomości niehipotekowanych, 4) przez zajęcie wierzytelności lub innego prawa. (art. 851 K. P. C.).

W pewnej sprawie pełn. powoda, powołując się na wyżej zacytowany przepis K. P. C., domagał się zabezpieczenia powództwa o zapłatę 5000 zł przez zakaz zbywania nieruchomości, przy czym wykazał, że niezabezpieczenie mogłoby wierzyciela pozbawić zaspokojenia oraz żądanie pozwu uwiarogodnił dokumentem pisemnym (art. 837 K. P. C.).

Pełn. pozwanego na rozprawie, którą sąd wyznaczył celem rozpoznania wniosku o zarządzenie tymczasowe (art. 843 K. P. C.), sprzeciwił się zabezpieczeniu powództwa przez zakaz zbywania nieruchomości, wyjaśniając, że nieruchomość ma urządzoną hipotekę, wobec czego zabezpieczenie powództwa przez zakaz zbywania nie może być zarządzone, gdyż w art. 851 K. P. C. zakaz zbywania, jako forma zabezpieczenia roszczeń pieniężnych, przewidziany jest tylko dla nieruchomości niehipotekowanych.

Stanowisko swoje pozwany oparł na wykładni gramatycznej przepisu art. 851 p. 3 K. P. C., uważając, że skoro zabezpieczenie roszczeń pieniężnych może nastąpić przez zakaz zbywania lub obciążania nieruchomości niehipotekowanych, to zakazu tego nie można stosować do nieruchomości hipotekowanych, gdyż przepisu, ograniczającego cudze prawa, nie można interpretować rozszerzająco.

Ponieważ stanowisko pozwanego nasuwa poważne wątpliwości, przeto w rozważaniach niniejszych ustalimy, czy zabezpieczenie roszczeń pieniężnych może być zarządzone przez zakaz zbywania lub obciążania nieruchomości z urządzoną hipoteką (hipotekowanych).

II. Rozstrzygnięcie omawianej kwestii nie spowoduje poważniejszych trudności, jeżeli obok przepisów prawa formalnego, zawartych w art. 851 K. P. C., uwzględnimy przepisy prawa materialnego, odnoszące się do ostrzeżeń (§ 883, 888, 136 B. G. B., art. 10 pr. hip. z 1818 r., § 438 ust. cyw. austr., § 961 kod. cyw. szwajc.).

Zachodzą wypadki, gdy strona, mając roszczenie do właściciela nieruchomości lub prawa hipotekowanego, nie posiada dostatecznych podstaw, aby wnieść wpis do hipoteki, albo też — gdy należy czasowo przeciąć właścicielowi nieruchomości lub prawa hipotekowanego drogę do alienacji i do obciążeń. W tych wypadkach prawo hipoteczne wprowadziło pewien rodzaj wpisów tymczasowych zwanych ostrzeżeniami (Zarys prawa hipotecz. Jakób Glass, S. S. N., 1921 r., str. 164).

Dla zabezpieczenia roszczenia o nadanie lub zniesienie prawa na gruncie lub na prawie, ciążącym na gruncie, albo o zmianę osnowy lub stopnia pierwszeństwa takiego prawa, można wpisać ostrzeżenie w księgę wieczystą. Wpisanie ostrzeżenia dopuszczalne jest także dla zabezpieczenia roszczenia przyszłego lub warunkowego (§ 883 B. G. B.).

Z ustępu drugiego § 888 B. G. B. wynika, że roszczenie może być zabezpieczone na nieruchomości hipotekowanej przez zakaz zbywania.

Z powołanych wyżej przepisów prawa materialnego wynika, że celem zabezpieczenia powództwa, gdy zachodzi potrzeba przecięcia właścicielowi nieruchomości drogi do alienacji lub obciążenia, dopuszczalne jest wpisanie w księgę gruntową ostrzeżenia w formie zakazu zbywania lub obciążania nieruchomości hipotekowanej (§ 883, 888, 136 B. G. B., art. 10 pr. hip. z 1818 r., § 438 ust. cyw. austr., § 961 kod. cyw. szwajc.).

Ponieważ art. 851 p. 2 K. P. C. przewiduje możność zabezpieczenia roszczeń pieniężnych przez ostrzeżenia hipoteczne, a obowiązujące przepisy prawa materialnego dopuszczają możliwość zabezpieczenia roszczeń przez zakaz zbywania, przy czym za-

[5]) Por. Allerhand str. 639 uw. 12.

kaz ten ujawnia się w księdze wieczystej przez wpis ostrzeżenia (§ 883, 888 B. G. B.), przeto dopuszczalność zabezpieczenia roszczeń pieniężnych przez zakaz zbywania nieruchomości hipotekowanych znajduje swoje uzasadnienie w przepisie art. 851 p. 2 K. P. C., który nie ogranicza ani formy, ani rodzaju ostrzeżeń.

Z powyższych rozważań wynika: Zabezpieczenie roszczeń pieniężnych jak i niepieniężnych może nastąpić przez zakaz zbywania lub obciążania nieruchomości hipotekowanych (art. 851 p. 2 K. P. C., art. 859 K. P. C.). *Benon Pogoda*

Umorzenie sprawy po wydaniu wyroku.

Po wydaniu wyroku sąd nie może już go zmienić (art. 353 K. P. C.), pozew zaś można cofnąć tylko do wydania wyroku (art. 215 § 1 K. P. C.). Co winien uczynić sąd I inst. o ile wyrok zapadł, lecz jeszcze się nie uprawomocnił, akta sprawy znajdują się w sądzie, środek odwoławczy nie został jeszcze złożony, strony zaś proszą zgodnie o umorzenie sprawy?

Uchylenie wydanego wyroku nie jest przewidziane w K. P. C. O ile sąd odmówi umorzenia sprawy, strona winna wyrok zaskarżyć do wyższej instancji, i tam strony postawią zgodny wniosek o umorzenie sprawy. Życiowo jednak będzie to biurokratyczne załatwienie sprawy, dalekie od życia i celowości, bo połączone z masą bezużytecznej pracy. Należy zgłosić wniosek o sporządzenie wyroku z uzasadnieniem, wniosek ten winien przejść przez biuro podawcze sądu i być zadekretowany przez przewodniczącego, sędzia referent sporządza nikomu niepotrzebne uzasadnienie, następuje szereg manipulacyj kancelaryjnych, celem doręczenia go stronie, apelacja przez biuro podawcze i dzienniki wędruje do przewodniczącego, ten nadaje jej bieg i sprawa skierowana jest do sądu odwoławczego, gdzie zapisuje się ją w repertorium, wyznacza się posiedzenie niejawne, lub rozprawę, wpływa wniosek o umorzenie sprawy i zwrot połowy wpisu, należy wydać postanowienie, po czym następują dalsze manipulacje ze zwrotem wpisu i zwrotem akt. A poza tym, co ma strona pisać w apelacji, o ile już nastąpiła ugoda.

Żeby uniknąć tego wszystkiego, należałoby, opierając się na ogólnych zasadach K. P. C., że strony są gospodarzami procesu, że zgodnie mogą sprawę umorzyć, że wyrok jest jeszcze nieprawomocny i akta znajdują się w sądzie, że żadnej ze stron nie dzieje się krzywda, że się zaoszczędza dużo niepotrzebnej pracy — sprawę umorzyć. Gdyby zaś interpretację taką uważać za zbyt dowolną, należałoby odpowiednio znowelizować K. P. C., by tego, co można załatwić jak najprościej, nie załatwiać w sposób jak najwięcej skomplikowany.

Tryb incydentalny przy działach.

Kodeks cywilny Napoleona w art. 815 — 842, mówiąc o działach, podaje cały szereg przepisów proceduralnych co do trybu postępowania, lecz nic nie mówi o tym, czy sprawa o dział ma się toczyć w drodze zwykłego powództwa, czy trybem incydentalnym. UPC. z 1864 r. przewidywało tryb incydentalny dla działów w art. 1409 — 1422, dla terenów, gdzie obowiązywał Tom X, i w art. 1759 — 1768 dla terenów, gdzie obowiązywał kodeks Napoleona, przy czym przepisy tegoż kodeksu zostały utrzymane w mocy. Sąd Najwyższy ustalał zasadę, że działy mogą się toczyć zarówno trybem spornym, jak i incydentalnym (S. N. 74/26, 158/24).

K. P. C. reguluje w zasadzie tylko postępowanie sporne, pozostawiając w mocy poszczególne przepisy o postępowaniu incydentalnym. Przepisy wpr. K. P. C. w art. XVII inaczej uregulowały tryb postępowania na Kresach, a inaczej w b. Królestwie Kongresowym.

Art. XVII prz. wpr. K. P. C. wyraźnie utrzymał w mocy art. 1409 — 1422 U. P. C., z tą małą modyfikacją, iż, o ile nie pozostaje w sprzeczności z tymi przepisami, należy stosować przepisy K. P. C., z pewnymi ograniczeniami — co nie zmienia samej zasady postępowania incydentalnego w działach. Do tych wypadków odnosi się art. 89 prz. o koszt.

Inne natomiast stanowisko zajął ustawodawca co do działów, prowadzonych tam, gdzie obowiązuje Kodeks Napoleona. Ustawodawca zaznaczył jedynie, że przepisy kodeksu Napoleona co do działów obowiązują, bo w prz. wpr. K. P. C. utrzymał w mocy tylko art. 1761 — 1764 i 1766 — 1768 U. P. C., które o tym mówią, zaś uchylił art. 1759, 1760 i 1765 U. P. C., które mówiły o tym, iż działy są prowadzone trybem incydentalnym; zamiast tych artykułów wchodzą w moc odpowiednie przepisy K. P. C. (art. XVII § 1 p. 12 prz. wpr. K. P. C.). K. P. C. zaś mówi o działach prowadzonych w drodze pozwu (art. 41, 10, 21 K. P. C.) i tylko reguluje tryb sporny.

Należy tu jeszcze dodać ubocznie, że w myśl art. 1646 U. P. C., który i obecnie obowiązuje, przepisy o postępowaniu zachowawczym, m. in. i art. 1409 — 1422 U.P.C.,

nie obowiązują w b. Kongresówce, oraz że utrzymane w mocy przy działach art. 892 — 922 U. P. C., miały zastosowanie w sprawach spornych.

Wobec tego należy dojść do wniosku, że tryb incydentalny w działach jest dopuszczalny tylko tam, gdzie obowiązuje X tom Zwodu Praw, zaś nie może mieć miejsca w b. Królestwie Kongresowym, gdzie obowiązuje kodeks Napoleona.

Art. 249 ust. T. K. Z.

Przepisy wpr. pr. egz. utrzymały w mocy przywileje szczególne co do egzekucji, przyznane Towarzystwom Kredytowym (art. III). Zgodnie z tym postępowanie egzekucyjne przy licytacjach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (D. U. 10 p. 66 z 33 r.) odbywa się trybem specjalnym, wymienionym w statucie.

Z chwilą jednak sprzedaży nieruchomości, przepisania tytułu własności na nabywcę i wykreślenia długów z hipoteki (art. 241 Statutu T. K. Z.), postępowanie egzekucyjne jest właściwie zakończone, i klasyfikacja odbywa się już bez udziału T. K. Z., co wyraźnie zaznacza ustawa Towarzystwa (art. 249) i co jest zresztą zrozumiałe, bo T. K. Z. albo otrzymało swoją należność, albo pozostała ona na hipotece. Klasyfikacja odbywa się według przepisów ustawy postępowania cywilnego. Po wejściu w życie K. P. C. sprawy egzekucyjne załatwia sąd grodzki. Należy przeto uznać, iż i klasyfikacji reszty szacunku też dokonywa sąd grodzki, a nie sąd okręgowy. Wzmianka w art. 249 Statutu T. K. Z., iż klasyfikacja odbywa się w tym sądzie okręgowym, w którego obrębie znajduje się archiwum hipoteczne, posiadające księgę hipoteczną sprzedanych dóbr, dostosowana była do U. P. C. z 1864 r., według której sprawy z egzekucji nieruchomości należały do sądów okręgowych. Obecnie po wejściu w życie K. P. C. należy klasyfikacji dokonać całkowicie według obowiązującej ustawy postępowania cywilnego, zarówno co do właściwości sądu, jak i co do sposobu klasyfikacji. Przepis więc art. 249 Statutu T. K. Z. należy rozumieć w ten sposób, iż klasyfikacja szacunku odbywa się bez udziału Towarzystwa według przepisów każdorazowo obowiązującej ustawy postępowania cywilnego, a więc obecnie w sądzie grodzkim.

Remigiusz Moszyński.

Aktualne zagadnienia proceduralne K. P. C.

(Na marginesie artykułu St. Kautego)

W Nr. 5/37 r. „Głosu Sądownictwa” ogłoszony został artykuł p. St. Kautego, omawiający kwestię dopuszczalności odwołania w sprawach do 100 zł, a poruszający istotne i aktualne zagadnienie nieograniczonego umożliwienia stronom korektury orzeczeń sądów pierwszej instancji w drodze apelacji.

Nie podzielając w zupełności skrajnej konkluzji, przyjętej w omawianym artykule, chciałbym poddać rozpatrzeniu odmienne nieco ujęcie danego zagadnienia.

Ustawodawca, wprowadzając nowelą z dnia 27 października 1933 r. (poz. 603, Dz. U. R. P.) ograniczenia w przedmiocie dopuszczalności apelacji w sprawach pieniężnych do 100 zł, kierował się nie tylko względami natury fiskalnej i obawą przed nadmiernym obciążeniem sądów okręgowych; przyczyny natury społecznej i psychologicznej odegrały tu także niepoślednią rolę. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dopuszczalność odwołania w sprawach drobnych o niezawiłym stanie faktycznym i prawnym przy wybitnym współdziałaniu pokątnych pisarzy i doradców prawnych — spotęgowałoby tylko u ludności wiejskiej chęć procesowania się do ostateczności. Przecież w praktyce nierzadkie są wypadki, że ostateczną konsekwencją żmudnie przeprowadzonego sporu o drobnostkę jest z jednej strony nędza obu stron, spowodowana niewspółmiernym wysiłkiem ekonomicznym, niestosunkowy koszt utrzymania stosownie powiększonego aparatu sądowego, z drugiej zaś strony wywalczone prawo, którego efektywny wynik poza moralnymi względami nie przedstawia żadnej wartości.

Ustawa musi uzupełnić lukę w rozumowaniu i ekonomicznym ujęciu procesu przez ogół obywateli a w szczególności wieśniaków, których poziom kulturalny na ogromnych połaciach kraju tkwi jeszcze w granicach prymitywu i dlatego właśnie w interesie społecznym ogranicza prawo odwołania w sprawach drobnych o małym znaczeniu prawnym i ekonomicznym do przyczyn nieważności.

Należyty dobór sędziów jest najlepszą gwarancją poszanowania prawa i respektowania słuszności w stosunkach pomiędzy stronami, a skoro tym sędziom powierza się nie tylko mienie ale i życie ludzkie, można mieć mocne przekonanie, że w ferowanych przez nich wyrokach ze względu właśnie na niedopuszczalność środków prawnych nie znajdzie się miejsce dla niesłusznego orzeczenia. Jeżeli poszczególnej jednostce wydawać się będzie, że wyrok sądu w jej sprawie jest niesłuszny, to i apelacja na to nic nie pomoże, bo zatwierdzenie orzeczenia będzie nie tylko potwierdzeniem w jej rozumowaniu wyrządzonej jej krzywdy, ale także dalszym przedłużeniem

nieprzychylnego ustosunkowania się. Temu zaradzić może tylko krzewienie kultury, co leży poza granicami kompetencji i możności sądów.

Nie można jednak odmówić słuszności argumentom, przytoczonym na uzasadnienie dopuszczalności odwołania, gdy chodzi o ujednostajnienie orzecznictwa w kwestiach prawnych, niejasno ujętych, wątpliwych, w interpretacji lub w judykaturze różnorodnie a nieraz sprzecznie ujmowanych, gdy chodzi o ugruntowanie w takich wypadkach orzecznictwa i dostarczenie materiału literaturze prawniczej, wreszcie zaś gdy chodzi o roszczenia, które dla strony ze względu na jej stosunki majątkowe stanowią poważną kwotę, są podstawą stworzenia warsztatu pracy lub zapewnienia egzystencji.

Chodzi o to, czy w ramach panującego i u nas stosowanego systemu prawnego można znaleźć takie rozwiązanie. Uważam, że jest to możliwe przez wprowadzenie nieznanej w naszym ustawodawstwie instytucji warunkowego prawa wniesienia apelacji. W związku z tym należałoby wprowadzić zmianę w odnośnych postanowieniach art. 418 K. P. C. przez wstawienie w miejsce ust. 3-ego — postanowienia, że „w sprawach o roszczenia, których wartość przedmiotu sporu pierwotna lub późniejsza w razie ograniczenia powództwa nie przewyższa 100 zł, apelacja jest dopuszczalna tylko z przyczyn nieważności, chyba że sąd z urzędu albo na wniosek stron zgłoszony przed zamknięciem rozprawy, ze względu na stan prawny albo stosunki majątkowe stron, orzeknie w wyroku o dopuszczalności apelacji".

W ten sposób naprawiony zostałby jeszcze jeden zasadniczy błąd, jaki wkradł się przy wprowadzeniu w życie noweli z dnia 27 października 1933 r. (poz. 603. Dz. U. R. P.), polegający na tym, że prawo wniesienia apelacji nie zostało ograniczone do innych roszczeń majątkowych i niepieniężnych, których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 100 zł, na skutek czego w praktyce doszło do takiego paradoksu, że np. od wyroku orzekającego o spłacie majątku rodzinnego, nie przekraczającej 100 zł, apelacja nie jest dopuszczalną, chociaż roszczenie stanowi dla strony powodowej kwestię jej bytu, natomiast dopuszczalna jest apelacja od wyroku, orzekającego o zwrocie motyki, przedstawiającej wartość paru złotych.

Wprawdzie zmiana taka wprowadziłaby pewną swobodną ocenę sędziego w kwestii dopuszczalności odwołania od własnych orzeczeń, a więc sytuację proceduralną nam nieznaną, — to jednak ze względu na to, że orzeczenie to w świetle przepisów art. 419 i 423 K. P. C. podlegałoby zaskarżeniu, wszelki ewentualny brak obiektywizmu sędziego mógłby ulec wyrównaniu w drodze instancyjnego załatwienia zażalenia na negatywne stanowisko sędziego w tej mierze, — z drugiej zaś strony byłoby to przejawem dużego zaufania, jakie ma ustawodawca do wyrokującego sędziego.

Mieczysław Buczkowski

Na marginesie artykułu „Pojęcie szkody przy oszustwie"

Czy dla istoty oszustwa pojęcie „niekorzystnego rozporządzenia mieniem" jest równoznaczne z „zadysponowaniem nim inaczej, niż się zamierzało"?

Zgodnie z autorem artykułu w Nr. 6/37 „Głosu Sądownictwa" stoję na stanowisku, że zasadniczym dla pojęcia n i e k o r z y s t n o ś c i rozporządzenia jest nie tyle materialna szkoda majątkowa, ile subiektywne zapatrywanie poszkodowanego.

Czyż jednak dosłownie przytoczone twierdzenia: „Istotne jest, że osoba wprowadzona w błąd, względnie ta, której błąd wyzyskano — zadysponowała majątkiem inaczej, aniżeli chciała to uczynić, tj. aniżeli byłaby to uczyniła, gdyby nie zachowanie się sprawcy" i dalej „Czy skutkiem tej dyspozycji nastąpiła szkoda majątkowa, czy też może przeciwnie pieniężna wartość majątku nawet się zwiększyła — ta kwestia jest bez znaczenia dla istoty oszustwa", nie są zbyt daleko idące?

Oto pewien autentyczny wypadek: X. pośredniczy przy wynajmowaniu mieszkania dla Y-a, wiedząc, że Y jest bezrobotny i nie będzie w możności płacić komornego, Mimo to, powodowany nadzieją otrzymania przyrzeczonego od Y-a wynagrodzenia — zapewnia właściciela nieruchomości, że Y. posiada bardzo intratną posadę i regularnie będzie czynsz regulował. Na skutek tych zapewnień właściciel wynajmuje mieszkanie Y-owi, odstępując od uprzedniego zamiaru wynajęcia go swemu znajomemu. Dziwnym zbiegiem okoliczności Y. okazuje się rzeczywiście dobrym lokatorem i bardzo sumiennym płatnikiem.

W świetle rozważań artykułu prof. Glasera jest to typowy przykład oszustwa z art. 264 K. K. Właściciel mieszkania postąpił i n a c z e j, niż zamierzał — wynajął mieszkanie Y-owi, pomijając swego znajomego. Czyż jednakże zgodzić się można, by fakt, że tenże właściciel z dyspozycji swej był i jest zadowolony i że bynajmniej nie uważa jej za niekorzystne rozporządzenie mieniem — żadnej nie grał roli? Przeciwnie d l a i s t o t y o s z u s t w a k o n i e c z n e j e s t, by d z i a ł a n i e, spo-

wodowane wprowadzeniem w błąd (wzgl. wykorzystaniem błędu istniejącego), było dla poszkodowanego nie tylko odmienne od zamierzonego, ale równocześnie niekorzystnym rozporządzeniem swym mieniem, — oczywiście w jego subiektywnym przekonaniu, a więc niezależnie od powstania materialnej szkody majątkowej. I nie ma obawy, by przy tym stanie rzeczy nastąpiło przesunięcie punktu ciężkości z charakteru przestępnego działania na jego skutek. Daleka bowiem jestem od tego, by odmawiać cech przestępczości przytoczonemu wyżej stanowi faktycznemu. Nie zakwalifikuję go jednakże jako oszustwo z art. 264 K. K., tylko jako usiłowanie jego popełnienia. Tym sposobem pojęcie niekorzystności rozporządzenia mieniem nie zostanie rozszerzone do nadmiernych granic, na definicję zaś usiłowania oszustwa złożą się nie tylko te wypadki, w których skutek przestępnego działania w ogóle nie nastąpi, ale i te, w których nastąpi on wprawdzie, ale przez poszkodowanego nie zostanie zakwalifikowany jako niekorzystne rozporządzenie mieniem. Reasumując, przyjąć należy, że dla pojęcia oszustwa: „istotne jest, że osoba wprowadzona w błąd, względnie ta, której błąd wyzyskano — zadysponowała majątkiem inaczej, aniżeli chciała to uczynić", z tym jednakże zastrzeżeniem, że owo inaczej w pojęciu poszkodowanego uznane zostanie za niekorzystne.

Izabela Budzyńska

Prawo cywilne w Sowietach

W ostatnim sprawozdaniu z sowieckiego „frontu prawniczego" omówione zostały walki, które się toczą na odcinku sowieckiego prawa karnego pomiędzy „wrogami ludu pracującego" a sługami dyktatora.

„Czystka", dokonywana obecnie w dziedzinie prawa karnego, nie mogła, oczywiście, ominąć i prawa cywilnego. Dezorientacja i chaos w tej dziedzinie jest chyba większy, niż na odcinku prawa karnego, gdyż prawo cywilne w ogóle było lekceważone w Sowietach, czego jaskrawym dowodem mogą być słowa wypowiedziane przed siedmiu laty ex cathedra przez samego ówczesnego narkomjusta Krylenko w jego dziele „Sąd i prawo" w związku z propozycjami kodyfikacji prawa sowieckiego: „zasady prawa karnego, opracowane w 1924 r., wynikły z konkretnego zadania konstytucji Z. S. S. R. Była to raczej konieczność formalna, niż życiowa. Dość powiedzieć, że zasady prawa cywilnego nie są dotychczas opracowane i żadna specjalna szkoda z tego nie wynikła. To samo mogłoby być i z zasadami prawa karnego".

Prawo własności, które zasadniczo nie było uznawane przez teoretyków sowieckich, miało jednak obronę w sowieckim kodeksie karnym w rozdziale przestępstw przeciwko mieniu, lecz z wyraźnym zastrzeżeniem ze strony tychże teoretyków, że państwo sowieckie tylko w interesie szybszego rozwoju sił wytwórczych dopuszcza istnienie prawa własności i tylko ze względu na istniejącą w państwie praworządność musi jej bronić od zamachów rozmaitych elementów, przeważnie zdeklasowanych.

Jednakowoż teoretycznie własność prywatna była uznawana przez sowiecki kodeks cywilny, lecz w bardzo uszczuplonym zakresie, przy czym art. 53 kodeksu podkreślał, że ziemia stanowi wyłączną własność państwa sowieckiego.

Na ogół teoretycy-marksiści nie uznawali prawa cywilnego i z „wrogiem ludu" Paszukanisem na czele twierdzili, że prawo to istnieje jedynie o tyle, o ile istnieją stosunki wymiany towarów, te zaś rozwijają się jedynie na terenie gospodarki kapitalistycznej, prawo więc, dotyczące tych stosunków, jest prawem burżuazyjnym. Skoro nie ma innego prawa, opartego na tych stosunkach, więc i prawo cywilne sowieckie jest w gruncie rzeczy prawem burżuazyjnym, lecz z biegiem rozwoju socjalizacji państwa musi ono „obumierać" (otmirać).

Tego rodzaju teorie znajdują się obecnie w całkowitej sprzeczności z generalną linią dyktatora i szczególnie z art. 9 świeżo uchwalonej konstytucji, który wyraźnie uznaje prywatne prawo własności; co prawda własność ta figuruje pod nazwą „drobnego gospodarstwa prywatnego", lecz niewątpliwie czyni wyłom w dotychczasowym sowieckim froncie prawniczym. Front ten obecnie wyraźnie się załamał; z różnych sprawozdań posiedzeń prawników sowieckich wynika, że teorie Paszukanisa są ostatecznie pogrzebane i wszyscy przedstawiciele tej „szkółki", jak ją obecnie sami oni nazywają, nie omieszkali odwołać swych „błędów", publicznie się „pokajać" i... otrzymać naganę za zbyt łagodne „kajanie się". Wszyscy oni występują prócz tego z artykułami, w których podkreślają te swoje grzechy i starają się naprawić je, potępiając wygłaszane poprzednio teorie i chwaląc „mądrość wielkiego Stalina". Jednakowoż sytuacja ich jest wyjątkowo trudna: zasadą teorii prawa cywilnego sowieckiego pozostaje nadal negowanie prawa własności, z którym konstytucja sowiecka

faktycznie się kłóci, więc nie można z jednej strony nie uznać faktu dokonanego, z drugiej zaś przyznawać istnienia znienawidzonej własności prywatnej. Teoretycy sowieccy znajdują wyjście z tej trudnej sytuacji w ten sposób, że twierdzą, iż obecnie, po uchwaleniu nowej konstytucji, Sowiety mają tylko dwa rodzaje własności: socjalistyczną — w dwóch formach: państwową i kooperatywno-kołchozną oraz własność „osobistą" (licznaja). Prywatna własność — „burżuazyjna i kapitalistyczna" — zdaniem ich, nie istnieje w Sowietach i prawo sowieckie jej nie chroni.

W świetle tych teoryj należałoby się obawiać o los na przykład majątku przedstawicieli państw obcych w Sowietach, oraz w ogóle o mienie obcokrajowców-koncesjonariuszów na terenie Sowietów, lecz sami teoretycy czynią wyjątek w swych teoriach i tą niewątpliwie „burżuazyjną" własność pozostawiają poza dyskusją. Niezależnie od losów tej własności należy zgodnie z oświadczeniami teoretyków sowieckich uznać, że „prace teoretyczne w dziedzinie prawa cywilnego Sowietów świadczą o istniejącym obecnie głębokim kryzysie w tej dziedzinie i stwierdzają, że do tego czasu nie istnieje w Sowietach teoretycznie opracowany system prawa cywilnego". Jak się wyraził jeden z „kajających się", cywiliści sowieccy „zbłąkali się pomiędzy trzema sosnami" i pogląd ten ma rację, jeżeli się zważy, że dotychczas w sowieckim prawie cywilnym istnieje tzw. „dwutorowa teoria prawa", wysunięta przez zmarłego narkomjusta Piotra Iwanycza Sztuczkę. Są to rozważania typowe dla sowieckiego sposobu myślenia. Treść tej teorii polega na tym, że sowieckie prawo cywilne ogranicza się jedynie do stosunków prywatno-majątkowych; gospodarczo-prawne stosunki pomiędzy sowieckimi przedsiębiorstwami wydzielone zostały w osobną dziedzinę prawa gospodarczo-administracyjnego. Zgodnie z tą teorią, np. trusty sowieckie mają dwa oblicza: w dziedzinie prawa cywilnego występują one w charakterze osoby prawnej, natomiast trusty, jako gospodarczy organ państwowy, należą już do dziedziny prawa gospodarczego.

Charakterystyczne dla cywilno-prawnych stosunków sowieckich jest uwypuklenie „towarowego" charakteru tych stosunków, a skoro działają tam zasady rynkowe kupna-sprzedaży, teoretycy sowieccy nie uznają je za socjalistyczne. Zdaniem ich, należy wykorzystać ten „burżuazyjny" cywilno-prawny mechanizm dla organizacji zaspokojenia potrzeb konsumcji ludności, przeciwstawiając się nieprawnemu wzbogaceniu się oraz spekulacji.

Tego rodzaju teorie, jak to przyznają sami teoretycy, doprowadziły do zupełnego zignorowania cywilnych praw sowieckich warstw pracujących, w szczególności zaś „pozostało za burtą prawo wsi kołchoznej", w związku z teorią, że „prywatna własność i właściwe stosunki cywilno-prawne odchodzą na plan drugi wobec zmniejszenia się ciężaru gatunkowego prywatno-majątkowych stosunków w ekonomice kraju".

Wreszcie, jako wyraz poczucia winy, należy przytoczyć szczere przyznanie, że „człowiek, obywatel Związku sowieckiego, z jego osobistymi i majątkowymi prawami, został sprowadzony do roli dodatku do mechanizmu kierownictwa gospodarczego".

Wszystko to zostało ostatecznie podsumowane przez obecnego faktycznego kierownika sowieckiego wymiaru sprawiedliwości, naczelnego prokuratora Wyszyńskiego, który ostatnio na łamach centralnego organu partii „Prawdy" oświadczył, że „zamiana prawa cywilnego tzw. prawem „gospodarczym", jest wodą na młyn wrogów komunizmu, którzy opowiadają o nim, że gnębi on jednostkę i nie uznaje żadnych innych kategoryj, prócz społecznych, gospodarczych i wytwórczych". Oświadczenie to wskazuje na zwrot w kierunku likwidacji eksperymentatorstwa na odcinku sowieckiego prawa cywilnego i wzmocnienia prawa „osobistej" własności; przestroga ta niewątpliwie poskutkowała, gdyż „Sowiecka Justycja" zawiera szereg prac poświęconych „samokrytyce", która w warunkach sowieckich jest zazwyczaj bardzo daleko posunięta: tak, naprzykład, jeden z tych byłych marzycieli, kończąc swoje „kajanie się", oświadcza, „iż kretynizm prawniczy wypływa nie tylko z tego, że ludzie zbyt dużo pracują nad prawem, lecz przeważnie z tego powodu, że nie interesują się tym prawem i (tej nauki) w dostatecznym stopniu nie opanowali". Autor tych słów przyznaje, że tego rodzaju „prawników" jest sporo w Sowietach i słusznie twierdzi, że muszą oni dużo pracować, ażeby należycie mogli reprezentować swe stanowiska.

S. Wołyński

Ze studiów nad Historią Prawa Polskiego

Badania historyczno-prawne stały się w ostatnich latach mało popularne. Z jednej strony nawał pracy codziennej oraz konieczność zaznajamiania się z aktami ustawodawczymi o krótkotrwałym znaczeniu, jednak potrzebnymi w praktyce sądowej, uniemożliwia sądownikom, będącym z natury rzeczy najbardziej do tego powołanymi, śledzenie dobytków wiedzy historyczno-prawnej, z drugiej strony odwraca uwagę od tych

zagadnień szerzące się mniemanie, jakoby prawnikowi w zawodach praktycznych solidny fundament wiedzy historycznej był zbędny, co więcej, nawet zbyteczny. Nie zamierzamy w tym miejscu polemizować z tymi bądź co bądź nieuzasadnionymi poglądami, które, gdyby choć w części wpłynęły na tworzenie się programu nauczania prawa w szkołach wyższych, spowodowałyby nie dający się przez długie lata naprawić upadek wiedzy prawniczej, sprowadzając prawnika do rzędu rzemieślnika, czy też technika życia społecznego. Zajmując się omówieniem kilku prac naukowych, które w ostatnim roku opuściły pracownie naukowe, pragniemy zwrócić uwagę na prace te, których wyniki są najlepszym argumentem przeciwko wspomnianym poglądom.

Nauka historii prawa polskiego poniosła olbrzymią stratę wskutek śmierci Oswalda Balzera, jednego z tych nielicznych uczonych prawników, o których życiu i dziełach wie cała nasza inteligencja, a nie tylko garść ludzi nauki. Oswald Balzer był duszą lwowskiego Towarzystwa Naukowego. Nic więc dziwnego, że Towarzystwo to otacza szczególnym pietyzmem pamięć zmarłego uczonego, swego pierwszego i długoletniego prezesa. Dowodem tego pietyzmu są dwa ostatnie wydawnictwa Towarzystwa Naukowego, a to tom III „Pism Pośmiertnych Oswalda Balzera" i „Oswalda Balzera Przemówienia", oba wydane w 1937 roku.

Tom III Pism Pośmiertnych zawiera cztery niedokończone monografie: „O kształtach państw pierwotnej słowiańszczyzny zachodniej", „Przegląd palatynów polskich w czasie panowania Piastów", „Stosunek Litwy do Polski" oraz „Nowe szczegóły i spostrzeżenia o zwodzie prawa sądowego Macieja Śliwnickiego". Pierwszą z tych rozpraw opracowywał Balzer jeszcze w ostatnich miesiącach swego życia, walcząc z chorobą serca, która go w końcu, 11 stycznia 1933 r., zmogła. W pracy tej zajmuje się Oswald Balzer krytyką poglądów Piekosińskiego na zagadnienie powstania państwa polskiego i przeciwstawia się jego teorii najazdu, broniąc swego, przeciwnego, stanowiska, iż idea państwowości tworzyła się powoli wśród szczepów słowiańszczyzny zachodniej i doprowadziła do stopniowego skrzepnięcia kilku organizmów politycznych, a to księstwa czeskiego, monarchii Samona tudzież Wielkiej Morawy i innych państw, wśród nich Polski. Powstanie państw tych zawdzięczać należy pojawieniu się dzielnych wodzów i złączeniu się szczepów pod wpływem napaści sąsiadów, które tylko o tyle przyczyniły się do powstania państw Słowiańszczyzny Zachodniej, w ich liczbie Polski. — W drugiej rozprawie wykazuje Balzer, że urząd palatynów, czyli wojewodów, datuje się co najmniej od XI stulecia, nadto podaje listę pierwszych wojewodów od Sieciecha starszego do Piotra Włostowica (ok. 1061 — 1145 r.). Trzecia praca wprowadza nas w dziedzinę stosunków polsko - litewskich i omawia prawne następstwa tych stosunków. W ostatniej wreszcie roprawie informuje autor o projekcie kodeksu dla miast Macieja Śliwnickiego, który został przez niego przedłożony królowi Zygmuntowi I, jednak nie uzyskał nigdy mocy obowiązującej. Projekt ten jest tym bardziej ciekawy, że miał zastąpić prawo magdeburskie i saskie, którymi rządziły się miasta polskie. Projekt był przesiąknięty wpływami prawa rzymskiego i kanonicznego. Tom III Pism Pośmiertnych został przygotowany do druku przez dr Helenę Polaczkównę.

Przemówienia Oswalda Balzera w Towarzystwie Naukowym we Lwowie wydał prof. dr Przemysław Dąbkowski. Ogółem zawiera tom 21 przemówień, wygłoszonych na dorocznych posiedzeniach Towarzystwa i przy okazjach specjalnych, jak jubileusze lub zgony. Trudno oczywiście omówić wszystkie przemówienia te, wystarczy jednak zaznaczyć, że stanowią one lekturę naprawdę pasjonującą z uwagi na niezwykle piękny styl Oswalda Balzera oraz z uwagi na poruszenie w przemówieniach nie tylko bardzo ciekawych kwestii z życia naukowego Towarzystwa, ale nadto szeregu zagadnień ściśle naukowych oraz niezwykle trafnych ocen innych uczonych.

Również prof. Dąbkowski wydał książkę pt. „Szlachta zaściankowa w Korczynie i Kruszelnicy nad Stryjem". Jest to monografia historyczna dwóch wymienionych osad szlacheckich, porusza szereg kwestyj z życia szlachty zaściankowej, zaobserwowanych przy sposobności badania dziejów tych osad, między nimi kilka zagadnień z życia prawnego tej szlachty. Jest niezmiernie ciekawe, że niektóre zwyczaje prawne zachowały się jeszcze do czasów stosunkowo bardzo mało odległych. I tak np. jeszcze w 1870 r. miano stosować w Korczynie karę t. zw. „husaka". Były to dwie deski, z których jedna miała otwór na głowę i ręce. Umieszczony między deskami tymi przestępca musiał stać przez całą mszę św. obok cerkwi. Z innych rodzajów kar, stosowanych jeszcze do niedawna w Korczynie, zasługuje na uwagę kara, polegająca na tym, że pewna kobieta musiała jeszcze w latach 1914 — 1918 skradzione rzeczy nieść w worku przez całą wieś. Jeszcze w 1933 r. zastosowano w zaścianku Matkowię sąd boży w sporze o ziemię. Dowód polegał na tym, że prowadzący dowód w obecności całej gromady wykopawszy darń

ziemi, włożył ją sobie na głowę i tak wskazał granice. Wygrał spór, gdyż ziemia zaświadczyła za niego. Wierzono, że w razie, gdyby wskazał granicę nierzetelnie, musiałby paść trupem. Podobnych zwyczajów prawnych przytacza prof. Dąbkowski kilka. Pracę uzupełnia dodatek, zawierający rodowody szlachty miejscowej, dokumenty, z których najstarszy pochodzi z 1556 r., wykaz posiadaczy gruntów w Kruszelnicy z 1821 r. i spisy właścicieli wolnych osad w Korczynie i Kruszelnicy z lat 1860 i 1870. W tekście zamieszczono plan sytuacyjny gromad i kilka fotografij. Monografia przedstawia stosunki, panujące w dwóch osadach szlachty zaściankowej, dostarczając materiału do poznania życia tej warstwy społecznej. Prof. Dąbkowski zapowiada w monografii opracowanie osobnej rozprawy o powstaniu w Polsce warstwy szlachty zaściankowej. Praca wyszła nakładem „Wschodu", wydawnictwa do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzeczypospolitej pod redakcją autora, jako XIII tom wydawnictwa.

Znane są prace prof. Dąbkowskiego z dziedziny opracowania dziejów ksiąg sądowych ziemskich, grodzkich i podkomorskich województwa ruskiego i bełzkiego. W uzupełnieniu dotychczasowych prac, poświęconych przedstawieniu ksiąg sądowych buskich, żydaczowskich, halickich, bełzkich, trembowelskich i sanockich oraz zaginionych województwa ruskiego, i bełzkiego, które wyszły w latach 1915 — 1921, wydał prof. Dąbkowski obecnie opracowanie ksiąg sądowych lwowskich oraz przemyskich i przeworskich. Księgi sądowe lwowskie ukazały się w wydawnictwie pt. „Studia nad historią prawa polskiego imienia Oswalda Balzera", jako tom XVI, zeszyt 1, przemyskie i przeworskie wydano nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, obie w 1937 r.

Powyższy przegląd prac lwowskich historyków prawa nie byłby pełny, gdyby pominąć wydawnictwo pt. „Przewodnik Historyczno-Prawny", wychodzący nakładem redakcji, złożonej z niestrudzonego w pracach wydawniczych prof. Przemysława Dąbkowskiego, oraz docentów Jana Adamusa i Karola Koranyiego. Jako osobne odbitki z roczników „Przewodnika" ukazują się co roku „Kroniki Historyczno-Prawne"; ostatnio niestety z powodu trudności wydawniczych „Kronika" obejmuje w jednym tomie wydarzenia z życia naukowego w dziedzinie historii prawa z lat 1934, 1935 i 1936 i ogranicza się niemal wyłącznie do przeglądu stosunków w Polsce podczas, gdy poprzednie roczniki nie żałują miejsca obszernemu omówieniu stosunków zagranicznych. Niemniej należy się wdzięczność prof. Dąbkowskiemu, że mimo bardzo trudnych warunków wydawniczych kontynuuje swe wydawnictwa, stanowiące chlubę polskiej historii prawa.

Władysław - Jan Medyński

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1937.

Nr 63 z dnia 31 sierpnia — *poz. 490* — rozporz. Min. Spraw Zagran. z dn. 5 sierpnia wprow. zmiany co do wykonania art. 19 rozporz. Prezydenta Rzplitej z dn. 13 sierpnia 1926 r. o cudzoziemcach — z dniem ogłoszenia; *poz. 491* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 17 sierpnia o czasowym wykonywaniu praktyki pielęgniarskiej — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 64 z dnia 4 września — *poz. 496* — rozporz. Min. Oświecenia Publ. z dn. 12 sierpnia o utworzeniu w uniw. Stefana Batorego katedry germanistyki oraz farmacji stosowanej, w uniw. Jana Kazimierza — katedry pedagogiki i w uniw. Józefa Piłsudskiego — katedr: wiedzy nowotestamentowej, antropogeografii, a farmakologii i toksykologii na wydziale weterynaryjnym — z dniem ogłoszenia.

Nr 65 z dnia 11 września — *poz. 499* — rozporz. Min. Przemysłu i Handlu z dn. 28 sierpnia, wprowadzając nowe przepisy o materiałach kotłowych i o budowie kotłów parowych — ważne w trzy miesiące po ogłoszeniu.

Nr 66 z dnia 13 września — *poz. 501 i 502* — tekst konwencji z dn. 24 kwietnia 1936 i oświadczenie rządowe z dnia 7 września br. co do jej ratyfikacji — o ekstradycji i pomocy prawnej w sprawach karnych między Polską a Węgrami; *poz. 503* — rozporz. Rady Min. z dn. 7 września ograniczające pobyt i swobodę ruchu cudzoziemców na obszarach objętych ćwiczeniami wojskowymi — ważne siódmego dnia po ogłoszeniu do 31 grudnia 1940 r.; *poz. 504* — rozporz. Min. Opieki z dn. 5 sierpnia o krwiodawcach (mogą nimi być wyłącznie osoby zarejestrowane w instytucji upoważnionej przez Min. Opieki) — ważne w 30 dni po ogłoszeniu; *poz. 507* — oświadczenie Prezesa Rady Min. — o rozciągnięciu na województwo śląskie ustawy z 17 kwietnia 1936 o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach — z dniem 15 czerwca br.

Nr 67 z dnia 17 września — *poz. 513* — obwieszczenie Ministra Sprawiedliwości

z dn. 30 sierpnia, prostujące niektóre błędy w dekrecie Prezydenta Rzplitej z dn. 3 listopada 1936 o prawie karnym skarbowym.

Nr 68 z dnia 22 września — *poz. 514* — rozporz. Min. Spraw Wojskowych z dn. 9 września wykonawcze do dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 12 marca o służbie wojskowej oficerów — ważne z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr 9 z dnia 15 września 1937 r. zawiera: okólnik Ministra z dn. 30 sierpnia, zawierający wyjaśnienia z powodu wydawania przez sądy sprzecznych z prawem orzeczeń o umieszczaniu w domach pracy przymusowej; komunikat Prezydium Rady Ministrów z dn. 4 sierpnia, iżby objęcie służby przez mianowanego na stanowisko publiczno-prawne zbiegało się z pierwszym dniem kalendarzowego miesiąca; komunikat zawiadamiający, że w Nr 18 Dzien. Urzęd. Min. Skarbu ogłoszono wykładnię ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu T. Leszno.

P y t a n i e: *Czy zakaz, ustanowiony w ustępie 2 art. 10 prawa o ustroju adwokatury, dotyczy wszystkich miejscowości, w których adwokat sprawował czynności sędziowskie lub prokuratorskie w ciągu ostatnich pięciu lat, czy też dotyczy wyłącznie tylko ostatniej miejscowości.*

O d p o w i e d ź: Dotychczasowa wykładnia Sądu Najwyższego (orzeczenia Izby Karnej S. N. z 29/IV 1933 r. Nr. K. Adw. 38/33 i 21/VI 1933 r. Nr. K. Adw. 69/33) stoi na stanowisku, iż przepis ust. 2 art. 10 u. a. ma na względzie tylko tę miejscowość (stałą siedzibę), w której dana osoba bezpośrednio przed opuszczeniem służby sprawowała czynności sędziowskie lub prokuratorskie. Taką wykładnię Sąd Najw. opiera na użytym w ust. 2 art. 10 u. a. wyrażeniu „ostatnio" („w tych miejscowościach, w których ostatnio sprawowali czynności sędziowskie lub prokuratorskie") i płynącym stąd argumencie, iż ostatnio można sprawować czynności tylko w jednej — chronologicznie ostatniej — miejscowości. Przy przytoczonej wykładni, mimo widocznej jej zgodności z brzmieniem ust. 2 art. 10 u. a., przepis ten nie daje całkowitego zaspokojenia tej potrzeby i osiągnięcia tego celu, które prawdopodobnie go wywołały. Mniemać należy, iż potrzebą i celem było zapobieżenie takiemu stanowi rzeczy, aby nowo kreowany adwokat dla skuteczności swej działalności nie usiłował wykorzystywać w siedzibie adwokackiej swych stosunków w tym środowisku sądowym, z którego dopiero co lub niedawno wyszedł. Usiłowanie takiego wykorzystywania jest możliwe przy obiorze przez adwokata na siedzibę każdej z tych miejscowości, w których do niedawna sprawował czynności sędziowskie lub prokuratorskie. Mogą przy tym zachodzić takie przypadki, że przeniesiony po dłuższym pobycie w danej miejscowości sędzia lub prokurator, niezadowolony z nowej siedziby, wkrótce po zainstalowaniu się w niej opuści służbę w sądownictwie i przejdzie do adwokatury, obierając sobie siedzibę w tej miejscowości, która była jego przedostatnią siedzibą służbową, to jest właśnie tam, gdzie usiłowanie wykorzystywania stosunków będzie i może stać się nader aktualne. Takim i podobnym przypadkom obecne brzmienie ust. 2 art. 10 u. a. nie zapobiega. Dlatego ze stanowiska de lege ferenda omawiany przepis wymagałby zmiany. W tekście projektu nowelizacji prawa o u. a., uchwalonego na posiedzeniu plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 31/X 1936 r., dokonano zmiany brzmienia obecnego art. 10 u. a. („Palestra" Nr 11 z 1936 r.), a w szczególności ustęp 2 brzmi: „Osoby te nie mogą jednak w ciągu pięciu lat od chwili opuszczenia służby obierać siedziby w okręgu sądu okręgowego, w którym w ciągu ostatnich pięciu lat przed wpisem na listę adwokatów sprawowały czynności sędziowskie lub prokuratorskie. Przepis ten nie dotyczy obioru siedziby w mieście stołecznym Warszawie". Takie brzmienie ust. 2 art. 10 u. a. może idzie zbyt daleko co do liczby lat (zakaz trwa w ciągu maksymalnie dziesięciu lat), ale byłoby celowe po zmniejszeniu tej liczby. Możliwe jest, że Wydział Wykonawczy Nacz. R. A. w swym okólniku wychodził z założeń projektu zamierzonej nowelizacji prawa o u. a., traktując rzecz de lege ferenda jako rzecz de lege lata. Dodać wypada, iż projektowanego przez N. R. A. brzmienia ust. 2 art. 10 u. a. nie podzielił projekt rządowy prawa o u. a. (Kadencja IV Sejmu R. P. Sesja zwyczajna r. 1936/37. Druk N. 371), w którym pierwsze zdanie ust. 2 art. 11 ma brzmienie prawie identyczne z obecnym brzmieniem ust. 2 art. 10 u. a. Z tym widocznie zgodziła się Komisja Statutowo-Regulaminowa N. R. A. („Wnioski, dotyczące rzą-

dowego projektu prawa o ustroju adwokatury", „Palestra" Nr 3 z 1937 r.), wobec czego wspomniany okólnik N. R. A., sądzić należy, teraz opiera się jedynie na wykładni przez N. R. A. ust. 2 art. 10 u. a., odmiennej od wykładni Sądu Najw.

S. L.

Panu M. W. w Dawidgródku.

P y t a n i e. *Czy według obowiązujących przepisów o kosztach sądowych dla obszaru mocy obowiązującej t. X cz. I Zw. Pr. bez względu na sporny czy bezsporny tryb postępowania należy pobierać stały wpis w kwocie 20 zł. od przyznania prawa własności na zasadzie przedawnienia?*

O d p o w i e d ź. Przewidziany w art. 89 ust. 1 przepis. o koszt. sąd. z dn. 24 października 1934 r., poz. 837 (art. 62 ust. 1 poprzednio obowiązujących przepisów z dn. 27 października 1932 r., poz. 805), wpis stały w sprawach „o przyznanie prawa własności na zasadzie przedawnienia (art. 533 t. X, cz. 1 Zw. Pr.)" został ustanowiony jedynie dla spraw incydentalnych (tryb zachowawczy). Wynika to już z samego powołania się ustawy tylko na przepis t. X cz. 1 Zw. Pr., pod rządem którego praktyka b. Senatu a następnie Sądu Najwyższego ustanowiła możność żądania przyznania w trybie zachowawczym prawa własności z mocy zasiedzenia, a który to tryb nie jest znany na terytorium b. Kongresówki; nie byłoby bowiem żadnej racji sądzić, że prawodawca w tych samych sprawach spornych postanowił pobierać na Ziemiach Wschodnich niski wpis stały, na terytorium zaś b. Kongresówki — zwykły wpis stosunkowy; przypuszczenie takie nie byłoby niczym usprawiedliwione. W ogóle art. 89 przewiduje tylko tryb incydentalny; tak np. od działów, prowadzonych w drodze incydentalnej, pobierany jest wpis stały, natomiast gdy w sprawach tych wynika spór, to zgodnie z art. 87 od takiego sporu pobiera się wpis stosunkowy. Z art. 36, który stanowi zasadę ogólną, wynika, że w sprawach spornych (powództwa) wpis stały ustanowiony został tylko dla spraw o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania. *Wł. Łuk.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 24 września odbyło się pierwsze po feriach posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia Prezydium oraz zareferowaniu kwestii wykonania powziętych wtedy uchwał kol. Z. Bańkowski złożył sprawozdanie z działalności Prezydium (zastępczego) w okresie wakacyjnym; w związku z tym zaakceptowano udzielenie pożyczek z funduszu „D": dwóch na terenie Oddziału Krakowskiego (350 i 200 zł), trzech — Lwowskiego (400, 250 i 300 zł) i dwóch — Warszawskiego (300 i 200 zł), oraz przyznanie dodatkowej pożyczki dla Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Koła Gdyńskiego w kwocie 500 zł. Następnie przystąpiono do porządku dziennego posiedzenia: I) udzielono 5 pożyczek na sumę 1650 zł kolegom z Oddziałów: Krakowskiego (300 i 400 zł), Lwowskiego (300 zł), Warszawskiego (400 zł) i Poznańskiego (250 zł). II) Prezes L. Supiński zakomunikował, że w dn. 2 lipca br. doręczył Ministrowi Sprawiedliwości memoriał Zarządu Głównego w sprawie unormowania położenia aplikantów sądowych oraz projekt tegoż Zarządu (z uzasadnieniem) ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, przy czym Minister ustosunkował się najżyczliwiej do postulatów Zrzeszenia. III) Kol. K. Fleszyński zareferował sprawę żądania Zarządu Oddziału Lwowskiego zwołania przez Zarząd Główny Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia celem omówienia kwestii uposażenia sędziów i prokuratorów; do wniosku tego przyłączył się Zarząd Oddziału Krakowskiego, lecz w ostatniej chwili żądanie swe cofnął. Po odbyciu przez przedstawicieli Prezydium Zarządu Głównego konferencji w tej kwestii z delegatami Zarządu Oddziału Lwowskiego Prezydium Z. G. otrzymało pismo zarz. Oddz. Lwow. z dn. 23 września, komunikujące mu następującą uchwałę z dn. 22/9: „Zarząd Oddziału Lwowskiego oświadcza, iż, nie cofając na razie swego wniosku, nie będzie obstawał przy zwołaniu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia S. i P., jeżeli Prezydium Zarządu Głównego zwoła w ciągu października br. plenarne posiedzenie Zarządu, poświęcone szczególnie sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów i rozważeniu kwestii, czy i kiedy należy zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie". Uchwalono po dyskusji zwołać w ciągu października br. plenarne posiedzenie Zarządu Głównego dla rozpo-

znania spraw bieżących, a pomiędzy nimi sprawy uposażenia sędziów i prokuratorów. IV) Kol. J. Jakubowski przedstawił projekt nabycia przez Zarząd Główny Zrzeszenia domu w Warszawie jako odpowiedniej lokaty części funduszu rezerwowego Kasy Zapomogowej oraz zgłoszoną w tym względzie ofertę. Po dyskusji uchwalono wyłonić komisję w składzie kolegów Bańkowskiego, Jakubowskiego, Leszczyńskiego i Kupścia dla zbadania tej oferty. V) Skarbnik kol. Bańkowski zareferował stan Kasy Zapomogowej na d. 24. 9. 1937 r.: aktywa wynoszą 437.523 zł. 17 gr; wypłacono w roku bieżącym 36 zapomóg po 4 tysiące zł i 2 zapomogi po 1333 zł 33 gr; nadwyżka w roku 1937-ym — 17.308 zł 28 gr; ilość obecna członków Kasy 3426 (przybyło w tym roku 109 członków) i VI) Podskarbi kol. Majewski przedstawił bilans kasowy Zarządu Głównego na d. 24. 9. 1937 r.: aktywa gotówkowe wynoszą 55.038 zł 83 gr (w tym obligacje Pożyczki Narodowej 7536 zł); z tej sumy pozostaje na pożyczkach w Kołach Zrzeszenia (dla Kas Poż.-Oszcz.) kwota 23.377 zł 50 gr. Dodatkowe aktywa: Funduszu „S" w sumie 12.975 zł 75 gr i Funduszu „D" w sumie 35.116 zł 89 gr nie są całkowicie ściągalne. Ilość obecna członków Zrzeszenia 3.184 (przybyło w roku bieżącym 97).

Oddział Warszawski

Pierwsze poferyjne posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego odbyło się w dn. 25 września pod przewodnictwem Wiceprezesa tegoż Zarządu sędziego K. Fleszyńskiego. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dn. 5 czerwca. Przyznano subsydia po 200 złotych Kołom Zrzeszenia w Siedlcach i Sosnowcu na powiększenie bibliotek. Zaaprobowano urządzenie przez Koło Łomżyńskie odczytu prok. S. Czerwińskiego na temat „Odpowiedzialność karna i cywilna lekarza". Zareferowano pismo Zarządu Oddziału Lwowskiego co do uchwały Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia tegoż Oddziału w przedmiocie zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia w sprawie uposażeniowej; kol. K. Fleszyński złożył wyczerpujące wyjaśnienia w tej kwestii. Załatwiono wnioski Kół w sprawie przyjęcia nowych członków. Kol. O. Wecsile poruszył sprawę uczczenia dwudziestolecia sądownictwa polskiego; kol. K. Fleszyński zakomunikował, że zamierzone jest zorganizowanie w drugiej połowie października br. odpowiedniej akademii. Zaprojektowano termin następnego posiedzenia Zarządu Oddziału na d. 23 października.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia we wrześniu 1937: dn. 13—16 września — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 18—23 września — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt części szczegółowej kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 28 września — 2 października — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania).

Posiedzenia w październiku r. 1937: dn. 10—16 października — podkomisja prawa handlowego; przedmiot obrad: dalszy ciąg pierwszego czytania projektu prawa prywatnego ubezpieczeniowego.

Konferencja porozumiewawcza w sprawie utworzenia Międzynar. Stow. Kryminologicznego

Konferencja ta odbyła się w dn. 16 — 17 lipca 1937 r. w Rzymie, w stolicy państwa, które przywiązuje specjalną wagę do racjonalnego rozwoju penitencjaryzmu i związanych z nim zagadnień kryminologicznych. Udział w konferencji wzięli przedstawiciele szeregu państw, a w tej liczbie — Polski (sekretarz naszej ambasady w Italii dr T. Chromęcki i sędzia z Warszawy Jerzy Śliwowski). Podstawą nowej organizacji będzie ujęcie sprawy przestępczości pod kątem widzenia biologicznym, antropologicznym i psychologicznym. Pierwszy kongres organizacji tej — Societé Internationale de Criminologie — odbyć się ma jesienią 1938 r. w Rzymie. Po długiej dyskusji ustalono tematy kongresowe: 1) „Formy zewnętrzne i przyczyny przestępczości nieletnich", 2) — ewentualny — „Przedmiot, granice, przyczyny i metody badania osobowości przestępczej" i 3) — na wniosek sędziego Śliwowskiego — „Rola sędziego przy zwalczaniu przestępczości i konieczność jego zawodowego przygotowania kryminologicznego".

Międzynarodowy Kongres Patronatów

W okresie 22 — 24 lipca 1937 r. odbył się w Paryżu Międzynarodowy Kongres Patronatów i Towarzystw Opieki nad zwolnionymi więźniami, który zgromadził licznych delegatów wielu krajów, a wśród nich i Polski (sekr. Warszawskiego Patronatu mec. H. Wiewiórska, Prezes Patronatu Opieki nad więźniami Polakami we Francji Hieronimko i sędzia Jerzy Śliwowski z Warszawy). Pierwszym tematem zjazdowym było zagadnienie opieki międzynarodowej (patronage internationale) nad cudzoziemcami skazanymi lub wydalonymi z kraju. Rezolucje, powzięte w tej materii, stwierdziły konieczność akcji patronatu zagranicznego i krajowego w razie wydalenia z granic cudzoziemca, względnie jego ekstradycji, przy czym opieka ta rozciągać się winna także na rodzinę cudzoziemca; działalność patronatów winna zmierzać następnie do zapewnienia ludzkiego traktowania skazanych cudzoziemców w zgodzie z zasadniczymi prawami państwa, na którego terenie przebywają; władze państwowe, celem wydawania słusznych zarządzeń wysiedlenia cudzoziemców, powinny uciekać się dla stwierdzenia odnośnych faktów do pośrednictwa patronatów; jest wreszcie rzeczą godną zalecenia, aby istniał we wszystkich krajach patronat specjalny, centralizujący wysiłki w sprawie niesienia pomocy skazanym cudzoziemcom i zajmowania się wydalonymi, a uznany przez rządy w tym charakterze. Drugi temat obejmował zagadnienie asystentek policyjnych, a mianowicie rolę społeczną kobiet w służbie policyjnej. W uchwalonych rezolucjach Kongres domaga się, aby wszędzie tam, gdzie rola kobiet — asystentek policyjnych nie została jeszcze wypróbowana, poczyniono odnośne doświadczenia krajowe; kobiety, asystentki, winny być specjalnie wykwalifikowane a liczba ich pozostawać w stosunku wprost proporcjonalnym do liczby ludności i ilości spraw im powierzonych; powinna być im powierzona funkcja nadzoru nad miejscami publicznymi oraz dziedzina dochodzeń indywidualnych, pozostających w związku z działalnością sądów dla nieletnich. Trzeci, najważniejszy, temat dotyczył zagadnienia opieki patronackiej nad dorosłymi. W sprawie tej wygłoszono aż 7 referatów na czele z referatem Włocha dyrektora Novellego o opiece nad zwolnionymi więźniami we Włoszech, jako instytucji urzędowej o charakterze postpenitencjarnym, przewidzianej w obowiązującym Kodeksie Karnym.

Więcej szczegółowe i wyczerpujące informacje o powyższych: Konferencji i Kongresie znaleźć będzie można w najbliższym zeszycie kwartalnika „Przegląd Penitencjarny".

Z prowincji

Ankieta Zakładu Prawa Karnego w Wilnie

Zakład Prawa Karnego Uniwersytetu Stefana Batorego prosi uprzejmie tych PP. Sędziów, którzy dotychczas nie odpowiedzieli na ankietę Zakładu, o nadsyłanie odpowiedzi. Dotychczas otrzymane odpowiedzi przez Zakład. świadczą o tym, że ankieta znalazła żywy oddźwięk wśród sędziów i zrozumienie jej znaczenia dla badań naukowych.

KORESPONDENCJA Z BIAŁEGOSTOKU.

(Refleksje i rozważania sądowe).

Na posiedzeniu Zarządu Koła w dniu 13 września 1937 r. przyjęto opracowane uprzednio wytyczne, mające służyć za podstawę przy tworzeniu biblioteki z funduszów własnych Koła i z sum przyznanych na ten cel przez Zarząd Oddziału Warszawskiego.

Ponieważ biblioteka miejscowego T-wa Prawniczego posiada około pół tysiąca tomów dzieł ściśle prawniczych, bibliotekę Koła postanowiono tak kompletować, aby była ona uzupełnieniem biblioteki T-wa Prawniczego i jednocześnie służyła do rozszerzenia horyzontów sądownika poza kwestie ściśle prawne. Postanowiono więc zakupić szereg dzieł podstawowych z różnych pomocniczych dla nauki prawa gałęzi wiedzy, jak psychologia, antropologia, socjologia, kryminologia itp., jak również nabyć wydawnictwa tego rodzaju jak pamiętniki chłopów, robotników, bezrobotnych, kryminalistów oraz komplet wydawnictw „Biblioteki Wiedzy". Istnieje jedynie wątpliwość, czy brak wolnego czasu pozwoli sądownikowi białostockiemu na wykorzystanie tych dzieł.

W związku z tak zwanym przepracowaniem i zbyt wyłącznym absorbowaniem sądowników pracami ściśle zawodowymi, jak również w związku z pewną beznadziejnością w tej dziedzinie, postanowiono zająć się wynalezieniem sposobów, które by przyczyniły się do odciążenia sędziów i prokuratorów i pozwoliły im na ogarnięcie szerszych widnokręgów. W związku z powyższym zwrócono uwagę na konieczność przystąpienia do monograficznego, może nawet o charakterze pamiętnikarskim, opracowania warunków, w jakich pracowali lub pracują poszczególni sądownicy. Tego rodzaju opracowania miałyby również duże znaczenie naukowe, jako pochodzące z pierwszej ręki materiały do „psychologii sędziego". Chodziłoby tylko o to, aby te monograficzne przyczynki były jak najbliższe prawdy. Praca sądownika jest tego rodzaju, że zależnie od tego, jak się traktuje swoje obowiązki i jak dalece dba o przygotowanie do należytego ich pełnienia, praca ta zajmuje więcej lub mniej czasu. W pracy tej odgrywa dużą rolę rutyna, oparta na doświadczeniu jak i pewien schematyzm, w jaki z czasem prawie każdy sędzia wpada.

Zasadniczo jednak już wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że sędziowie są przepracowani, że po prostu brak im czasu na czynności uboczne, podstawowe jednak dla ich zawodu, jak śledzenie za literaturą fachową, lub poznawanie przejawów życia ludzkiego w najszerszym tego słowa znaczeniu. Jednak mało kto zdaje sobie sprawę, jakie są przyczyny tego przepracowania, i jakie są tego przepracowania skutki.

Co wart jest sędzia, który nie ma czasu na poznawanie najnowszych, a znajdujących szerokie praktyczne zastosowanie zdobyczy technicznych, przynajmniej w popularnym, nie mniej jednak ścisłym przedstawieniu. Co wart jest sędzia, który nie ma czasu, a często nawet i pieniędzy na przeglądanie prasy wszelkich kierunków, aby trzymać rękę na pulsie codziennego życia. Co wart jest sędzia, który nie zapoznaje się z warunkami bytu poszczególnych środowisk, chociażby z pamiętnikarskimi ich opracowaniami. Co wart jest sędzia, któremu nawał spraw nie pozwala na głębsze wniknięcie w pewne zasadnicze problemy, mające ogólne znaczenie. Co wart jest wreszcie sędzia, który mimo najszczerszych chęci nie ma czasu na poświęcenie się skromnym rozmyślaniom filozoficznym.

Sądownik, pozbawiony tych możliwości, jest biurokratyczną maszyną do bezdusznego załatwiania spraw. Ewangelią jego jest obnażony z wszelkiego życiowego piękna kodeks — zbiór paragrafów. Ale ten kodeks, to zwierciadło życia, wciśnięty swym ogromem w ciasne ramy czasu, jakim sędzia rozporządza, pozwala mu zaledwie, jak talmudyście, ślizgać się po powierzchni, bez możności wniknięcia w głębię jego treści.

W tych warunkach szczytne hasło „wymiaru sprawiedliwości" staje się szyderstwem, z którego w głębi duszy każdy zawalony pracą sędzia zdaje sobie sprawę. Czy istnieje bowiem w naszych warunkach możliwość wymierzania sprawiedliwości w całym tego słowa znaczeniu i czy ten wymiar jest dla każdego dostępny. Istnieją sprawy wielkie, poważne, do których Temida zbliża się z całym namaszczeniem, z całą powagą. I sprawy te są roztrząsane jak najdokładniej. Lecz istnieją spraw tysiące, spraw drobnych, które dziesiątkami przewalają się przez stół sędziowski, na które nie ma czasu, aby je zbadać należycie. Różnego rodzaju ograniczenia proceduralne, gospodarcze i największy hamulec — wymogi życia — nie pozwalają, aby je rozstrzygać ze spokojem i rozwagą.

Wymierzanie sprawiedliwości w tego rodzaju sprawach w takich warunkach częstokroć przypomina młócenie. Sędzia, spoglądając z jednej strony na stos nierozpoznanych jeszcze spraw, a z drugiej na szybko posuwające się wskazówki zegara, puszcza maszynę w coraz bardziej zawrotne tempo. I im szybciej sprawy „młóci", im sprawniej zamyka usta zbyt wylewnym stronom, im szybciej chwyta częstokroć zbyt powierzchowne koncepcje, tym jest uważany za sprawniejszego. Natomiast gdy się znajdzie taki zabłąkany wśród „wyścigowców" sędzia, który waży każde słowo, który stara się usilnie wniknąć głęboko w dane zagadnienie, który okazuje najwyższą ostrożność przy wyciąganiu wniosków, który chce być kapłanem, wymierzającym rzeczywistą sprawiedliwość, ten uchodzi za mało energicznego, za człowieka który nie daje sobie rady, który nie dorósł do pełnienia powierzonych mu funkcji sędziowskich.

Są to tylko dorywczo, przelotnie podkreślone zagadnienia, nie będące jednak bynajmniej wytworem bujnej wyobraźni. Poznanie gruntowne prawdziwej, a nie zakłamanej frazesami „Temidy" mogłoby przynieść nieobliczalne korzyści.

Trzeba na tym odcinku poznać gruntownie rzeczywistość. I właśnie w tym celu, na każdym dostępnym terenie, tam gdzie pulsuje życie organizacyjne, winno się przystąpić do opracowywania „rzeczywistości", jeżeli chodzi o warunki pracy polskiego sądownika.

R. Z.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, Nr 9 — 1937). Dr Z. Fenichel „Prawo zatrzymania a ustawowe prawo zastawu w K. Zob. i K. Handl.". Autor kolejno przedstawia podobieństwo i różnice, zachodzące między powyższymi instytucjami, ich fakultatywny względnie obligatoryjny charakter, ich przedmiotowy oraz podmiotowy zakres, sposób realizacji obu praw, znaczenie w procesie i upadłości oraz problemy, dotyczące tych instytucji w prawie międzynarodowym prywatnym. T. Florek przew. s. pracy. „Ustawa o układach zbiorowych pracy a sądy". Autor oświetla te przepisy ustawy z dn. 14.IV-1927 (D. U. poz. 242), które wprowadziły zmiany w kompetencji sądów. Art. 26 ust. I Ustawy rozszerza kompetencję sądów pracy, poddając spory, wynikające z układu zbiorowego pracy, pod jurysdykcję sądów pracy bez względu na wartość przedmiotu sporu. W miejscowościach, które nie należą do okręgu żadnego sądu pracy, sprawy należące do jego właściwości rozstrzygają sądy grodzkie, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 5,000 złotych. Ustawodawca zwęził granice kompetencji sądu grodzkiego ze względu na to, że sądy grodzkie sądzą jednoosobowo, podczas gdy sądy pracy orzekają w kompletach z trzech osób (sędzia i 2 ławników). Spory o wartości wyższej niż 5,000 zł w braku sądu pracy należą do właściwości sądu okręgowego, w którego obrębie znajduje się siedziba odnośnego inspektora pracy. Dr N. Moldauer „Zarzut w procesie, że dług jest rolniczy". Z powodu okólnika prezesa Sądu Apel. we Lwowie autor dowodzi, że wobec znowelizowania art. 8 dekretu oddłużeniowego zarzut pozwanego w procesie, że jest posiadaczem gospodarstwa wiejskiego i że jego głównym zawodem jest prowadzenie tejże gospodarki lub też zarzut, że jego dług jest rolniczy, należy uwzględniać jedynie, jeśli pozwany przedłoży orzeczenie Urzędu Rozjemczego z art. 8 dekretu, stwierdzające powyższe zarzuty.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr 7 i 8). Obydwa zeszyty zawierają d. ciągi artykułów S. Frydmana „Teoria prawa a teoria techniki prawniczej" i M. Leonieni „Pobudki przestępstwa". Dział „Europa Wschodnia" — początek artykułu S. Plicha „Kara śmierci w ustawodawstwie Z. S. R. R.".

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa, Nr 27 — 28, 29 — 30, 31 — 32 — 1937). Powyższe numery zawierają artykuł prof. M. Allerhanda „Renta tymczasowa". Autor określa, na czym polega różnica między rentą tymczasową a stałą, należną z powodu utraty zdolności do pracy zarobkowej.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa, Nr 15 — 17 — 1937). Z. Fenichel „Forum prorogatum". Umowa o poddanie sporów pod rozstrzygnięcie sądu z ustawy niewłaściwego może dotyczyć sądu krajowego lub zagranicznego. Rozważania autora dotyczą tylko poddania sporów sądowi krajowemu. Autor omawia w kolejności pojęcie, historię i rozwój tej umowy, zwanej „prorogatio fori", jej istotę, cel oraz formę, ograniczenia ustawowe oraz przejście obowiązków i praw na następców prawnych. M. Allerhand „Ferie sądowe na ziemiach zachodnich". Odpowiadając na pytanie, czy przepisy z dn. 14.IV-1937 o feriach sądowych należy stosować i do spraw, które toczą się według niemieckiej procedury cywilnej, autor dowodzi, że te przepisy zawarte w art. 59¹-⁴ prawa o ustr. s. p., należy stosować zarówno do spraw wszczętych przed 1 maja 1937 r. i toczących się według K. P. C. jak i do spraw wszczętych przed 1 stycznia 1933 r., toczących się według niemieckiej procedury cywilnej. S. Śliwiński „Kilka słów o tzw. oszustwie procesowym". Po rozważeniu powyższej kwestii, autor dochodzi do wniosku, że a) zaprzysiężone zeznanie strony w procesie cywilnym, jeżeli jest świadomie fałszywe, podpada w miarę okoliczności pod sankcję art. 140 lub 264 K. K. i b) niezaprzysiężone zeznanie strony świadomie fałszywe w procesie cywilnym nie ulega żadnej sankcji karnej, w szczególności nie podpada pod przepis art. 264 K. K. Pod ogólnym tytułem „Na marginesie orzeczeń Sądu Najwyższego" dwa krótkie artykuły M. Allerhanda „Umowne poddanie sporu pod rozstrzygnięcie w drodze postępowania niespornego" i „Zdziałanie opiekuna za osobę, która w toku postępowania osiągnęła zdolność prawną" i F. Jaglarza „Forma zwrotu pisma stronie".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 30, 31 — 32, 33 — 34 — 1937). Dr W. Siedlecki „O powództwie wzajemnym". Autor ustala warunki dopuszczalności powództwa wzajemnego według K. P. C. i twierdzi, że instytucja ta znajduje swe uzasadnienie teoretyczne oraz praktyczne — oszczędność czasu, jednolitość judykatury oraz inne udogodnienia procesowe. S. Wyszegrod „Przerwa przedawnienia wskutek wniesienia pozwu". Z orzeczenia Izby Cywilnej S. Najwyższ. (1936, Nr 177) wynika, że pozew, nadany na pocztę przed upływem terminu przedawnienia, o ile wpłynął do sądu po terminie, uważać należy za spóźniony, że przepis art. 181 K. P. C. odnosi się tylko do terminów wykonania czynności w toku sporu.

Autor dowodzi, że w materii przerwy przedawnienia czy też prekluzji prawa prywatnego skuteczność wniesienia pozwu ocenia się według przepisów K. P. C. i oddanie pozwu na pocztę stosownie do art. 181 § 4 K. P. C. przerywa przedawnienie, względnie bieg terminu prekluzyjnego prawa prywatnego. Prof. E. W a ś k o w s k i „Co począć z adwokaturą"? Po rozważeniu wszystkich wysuwanych obecnie środków zaradczych przeciwko obniżeniu poziomu materialnego i etycznego polskiej adwokatury i szerzącej się demoralizacji autor dowodzi, że jedyny środek przeciw temu stanowi ustalenie numerus clausus bądź dla całej Polski, bądź dla poszczególnych okręgów apelacyjnych, a jednocześnie ustalenie maksymalnej liczby maturzystów, którzy by mogli być przyjęci na wydziały prawne. W. C h o j n o w s k i „Art. 240 K. K. — Obiektywne warunki karalności". Autor poddaje krytyce znaną zasadę prawną Sądu Najwyższego w tej materii (Z. O. Nr 42/1933 r.). Mgr P. H o r o s z o w s k i „Zabójstwo w świetle akt sądowych" — rozważa materiał dotyczący 100 spraw osądzonych z art. 225 § 2 K. K. w ciągu 3 lat (1933 — 1936) przez Sąd Okręgowy w Warszawie. Swoje wywody autor uwidocznia w odpowiednich tablicach. S. J a b ł o ń s k i, S. S. Okr. „Czy i w jakim przypadku wniosek z art. 46 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24.X-1934 winien być opłacony". Autor dowodzi, że roszczenie z art. 46 może być podnoszone przez wierzyciela w formie ustnego zarzutu bez wnoszenia jakichkolwiek opłat, i ten ustny zarzut musi być wciągnięty do protokółu rozprawy.

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO — czasopismo Seminarium Prawa Handl. Uniwersytetu w Warszawie). W numerach 3, 4, 5, 6, 7 i 8 umieszczono pracę A. S z c z y g i e l s k i e g o asystenta uniwers. „Art. 582 Kodeksu Handlowego". Wychodząc z założenia, iż właścicielem dobra komisowego jest komitent, autor analizuje zagadnienie własności tego dobra na tle nowego polskiego prawa handlowego.

PALESTRA (Organ Rady Adwok. w Warszawie, Nr 7 — 1937). M. E t t i n g e r „Tajemnica zawodowa. Prawo przeciwnika do dyskrecji". Autor rozważa zagadnienie nakazu tajemnicy zawodowej względem przeciwnika. Taka sytuacja zdarza się przy prowadzeniu przez adwokata w imieniu klienta pertraktacyj polubownych z przeciwnikiem. Przeciwnik ma prawo żądać w tym wypadku od adwokata dyskrecji co do wszystkiego, o czym adwokat dowiedział się od niego w czasie pertraktacji. I. P i n c z e w s k i „Bezpośrednie doręczanie pism procesowych przez adwokatów". Autor dowodzi, że przepis art. 161 K. P. C. stanowiący, że w toku sprawy adwokaci mogą nawzajem pisma bezpośrednio sobie doręczać, nie może mieć zastosowania przy doręczaniu odpisów pozwu, skarg apelacyjnych i kasacyjnych. Początek artykułu S. L e w i t a n a „Sąd nad sprawiedliwością w literaturze pięknej". Pisarze różnych narodów i czasów zajmowali się zagadnieniem wymiaru sprawiedliwości — prawo i sąd, strony, obrońcy i sędziowie, prokuratorzy „znaleźli się także w laboratorium literatury pięknej". „Kupiec Wenecki" Shakespeare'a należy do najpopularniejszych dzieł tego działu pięknej literatury — tu wysuwa się na czoło zagadnienie prawne: umowa i jej tłumaczenie. Ihering, autor „Walka i prawo", orzeczenie sędziowskie w sprawie Szejloka, nazywa zuchwałym dowcipem, niweczącym prawo. Szejlok walczył o prawo i jeśli Szejlok został złamany, to złamane zostało samo prawo Wenecji. Natomiast też wybitny prawnik Józef Kohler („Shakespeare w świetle prawoznawstwa") uznaje, że Szejlok nie może być uważany za walczącego o prawo; wyrazicielem zasady porządku prawnego jest nie Szejlok, lecz Porcja, wyrok jej jest słuszny.

NOWA PALESTRA. (Lwów, wyd. Izby Adwok. we Lwowie, Nr 7 — 1937). Adw. I. B l e j „Rok reglamentacji dewizowej". Dekret dewizowy był koniecznością; ogłoszono go w czasie, kiedy większość państw Europy już wprowadziła u siebie restrykcje dewizowe. Cel dekretu — walka ze spekulacją walutową i tezauryzacją. Nasz dekret wyróżnia się wśród takichże dekretów innych krajów nie tylko pod względem techniki kodyfikacyjnej, lecz również brakiem sztywności norm, który daje możność w niezbędnych razach łagodzenia ich. Adw. dr I. B a l k e n - N e u m a n „Prawo ubogich w procesie cywilnym w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego". Autor uważa, że stanowisko S. Najw. w kwestii „zupełnego ubóstwa" cechuje dobrze pojęty liberalizm i brak wszelkiego fiskalizmu.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, Nr 6 — 1937). Adw. dr J. B r o s s „Strajk w świetle prawa". Po ogólnych uwagach o wolności koalicji autor mówi, że wolność ta pośrednio daje się wydedukować z obowiązującego ustawodawstwa (art. 15 ustawy o bezrobociu z dn. 18 lipca 1924 i art. 19 ustawy z dn. 24.II-1927 o pracownikach umysłowych). Dążność do penalizacji strajku również i okupacyjnego nie znajduje oparcia w interpretacji przepisów karnych. G. G i t r e i l „Układy majątkowe małżeńskie" (początek artykułu) — określa pojęcie, istotę i formę układu małżeńskiego według austriackiej ustawy cywilnej, obowiązującej w Małopolsce. Dr Z. F e n i c h e l „Przekształcenie spółek handlowych". Autor wskazuje zasadnicze warunki,

które powinny być zachowane przy powyższych przekształceniach. M. Allerhand w artykule „Pogodzenie się sądownie separowanych małżonków" omawia warunki i konsekwencje owego pogodzenia się według austriackiej ustawy cywilnej.

GŁOS PRAWA (Lwów, Nr 6 — 1937). Prof. S. Gołąb „Skupienie i przyspieszenie w procesie cywilnym". Przeciążenie i przepracowanie sędziów nie jest jedyną przyczyną przewlekania wymiaru sprawiedliwości. Obciąża działalność sądów znaczna ilość nie zawsze dostatecznie przemyślanych przepisów prawnych oraz „łatanina legislacyjna" — nowelizacje. Autor wymienia szereg przepisów K. P. C., których wadliwa konstrukcja sprzyja przewlekaniu procesu. Brak skupienia materiału z wykazaniem wszystkich dowodów powoduje, iż bardzo rzadko zdarza się ukończenie procesu na jednej rozprawie. Autor wskazuje jak należy interpretować obecne przepisy K. P. C., by osiągnąć przyspieszenie postępowania w sprawach spornych a poza tym, jak należałoby w tym celu skorygować je. M. in. autor boleje, że K. P. C. nie wprowadził obowiązku mówienia prawdy, bo ułatwia się krętactwo stron, najbardziej przedłużające proces. Dr J. Jerich „Przewodniczenie na walnym zgromadzeniu spółki akcyjnej". Adw. J. Litwin „O potrzebie uchylenia przestarzałych przepisów administracyjnych" (początek artykułu). Ciąg d. artykułu dra J. Korzonka s. s. apel. „Ochrona dłużnika przeciw egzekucji".

BIULETYN URZĘDNICZY (Warszawa, organ związku urzędników z wykształceniem akademickim, Nr 6 — 1937). Ski — „Ustawodawstwo emerytalne". W obecnych warunkach nie pora na nowe projekty emerytalne. O ile chodzi o wstrzymanie wzrostu a nawet zmniejszenie wydatków na emerytury, to jedyny sposób polega na tym, by nie przenosić w stan spoczynku bez dostatecznych powodów młodych urzędników zdolnych do pracy i jednocześnie powołać z powrotem do służby na wolne etaty tych emerytów, których wiek i kwalifikacje na to pozwalają. K. Oksza „Przeniesienie urzędników państwowych na emeryturę z powodu wieku we Francji". Dotychczasowa granica wieku wynosiła 70 lat a dla radców stanu 75 lat. Dnia 18.VIII-1936 po bardzo ożywionej dyskusji w Izbach prawodawczych nieznaczną większością głosów uchwalono ustawę, która granicę tę obniżyła do 65 lat. Mgr M. Klemowicz „Polityka personalna a obieg papierów". Tak zwana polityka personalna stanowiła i stanowi piętę achillesową naszej administracji. Przy obsadzeniu kierowniczych stanowisk, które często mają na sobie stempel „szczególnego zaufania", decydujące kryterium stanowią tu nie kwalifikacje, nabyte drogą odpowiedniego wykształcenia i doświadczenia zawodowego i życiowego, lecz jakieś inne względy. Zespół urzędników poddany takiemu kierownikowi musi z reguły wyzbyć się swojej indywidualności i ulega, bo ulegać musi, kultowi niekompetencji i szablonowi, który przyczynia się do bezładnego odrabiania stosów papierów. Dr A. Łukowiecki „Rola prawnika administracyjnego".

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, Nr 16 — 1937). R. Jabłoński „Rejestracja skazanych na tle nowych przepisów". Z dn. 1 stycznia 1937 obowiązują u nas nowe przepisy z dn. 16 grudnia 1936 r. (D. U. poz. 663), które wprowadziły szereg zasadniczych zmian. Autor omawia technikę prowadzenia rejestru, wymienia jakie skazania nie podlegają rejestracji, kiedy i z jakiego powodu usuwa się z rejestru karty karne, mówi o rejestracji skazań nieletnich oraz skazań zagranicznych. Autor m. in. zaznacza, że dziennie wpływa około 5,000 zapytań o karalności, przy czym pracą w rejestrze zajętych jest ponad 60 osób.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń urzędników sąd. i prok. w numerze podwójnym za lipiec — sierpień 1937 r. zamieszcza szereg aktualnych artykułów, dotyczących dziedziny urzędowej lub zawodowej, jak „Ostrożnie z dodatkami" (z fikcją dodatków), „Nie wyróżnienie lecz wyrównanie" (J. Sławińskiego), „Znaczenie prasy zawodowej" (H. Małkowskiej), „Tytuły", „Wykonywanie przepisów o rejestrze skazanych" (R. Jabłońskiego), „Wykonanie wyroku w postępowaniu karnym" (S. Arendta), „Sprowadzenie oskarżonych z więzienia" (I. Poerscha), „O trochę dobrej woli" (M. Ryńca), „Czy lekarze i chemicy są rzeczywiście uprzywilejowani"? (Z. Skowronka), „Artykuł 147 K. P. C. w teorii i praktyce" (A. Domańskiego), „Strój protokólanta" (L. Tulimowskiego) i „Czy zrzeszeni pracownicy sądowi popierają biblioteki"? (J. Mioduszewskiego); poza tym — wiadomości informacyjne: „Audiencja u Prezesa Rady Ministrów", „Praca dla emerytów", dział rozrywek umysłowych i satyryczne „Zgrzyty" Mariana Lubicza.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (Warszawa, kwartalnik, czerwiec 1937). Dr J. Rubbrecht „Uwagi na temat położenia prawnego więźnia". Wykonanie kary i sposoby jej wykonania ustawodawca powierzył w całości administracji. Należy wypracować organiczny system przepisów, dotyczących wykonania kary. Przeprowadzenie dokładnej granicy między dziedziną „zastrzeżoną ustawodawcy a polem działania organów penitencjarnych jest trudne. Należy rozważyć po-

szczególne zagadnienia np. czy państwo ma prawo zmuszać więźniów do pracy, czy więzień ma prawo do wynagrodzenia za pracę, czy ma prawo do odszkodowania z powodu zmniejszenia lub utraty zdolności do pracy, spowodowanej przez nieszczęśliwy wypadek podczas pracy w więzieniu, kto wymierzać może kary dyscyplinarne—władza więzienna czy niezawisły od władz więziennych sąd dyscyplinarny itd. Dr. W. S o k a l s k i S. S. Najw. „Zakłady Borstalu w Anglii". Projekt polski o organizacji więziennictwa wprowadza m. in. więzienia — kolonie rolnicze i więzienia — zakłady rzemieślnicze, które to typy więzień tytułem praktyki wprowadzono u nas już od roku dla młodych niekaranych dotąd przestępców (od 18 — 30 lat). W celu wszechstronnego oświetlenia znaczenia więzień tego typu i dodatnich skutków co do poprawy moralnej więźniów autor daje opis więzień-kolonii rolniczych i zakładów rzemieślniczych tzw. „Zakładów Borstalu" w Anglii, które autor osobiście zwiedził. Podaje on organizację owych więzień, reżym stosowany w nich i m. in. mówi, że według danych statystycznych 70% byłych więźniów już z drogi zgodnego z prawem postępowania nie schodzi. Dr J. H a y t l e r (począt. artykułu) „Mirosław Nakwaski jako penitencjarysta" (1800 — 1876).

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik Nr 5 — 1937) początek artykułu Mgr. L. F a j e r a „Fałszerstwo dokumentów" (z laboratorium policyjnego w Warszawie). Wykrywanie fałszerstw dokumentów w ogóle dość trudne ułatwia w znacznym stopniu stosowanie w ekspertyzach naukowych metod laboratoryjnych. Ekspertyza korzysta z nowoczesnych wynalazków z dziedziny chemii i optyki — badania mikroskopijne, dokładne obejrzenie dokumentu pod analityczną lampą kwarcowo-rtęciową w promieniach ultrafioletowych itd. Autor przytacza różne rodzaje i sposoby fałszowania dokumentów i ilustruje owe fałsze fotograficznymi odbitkami. Dr W. S o b o l e w s k i — kierownik laborat. policyjn. w Warszawie — „Laboratoria i Instytuty Kryminalistyczne". Autor podaje wiadomości o tego rodzaju instytucjach we wszystkich prawie państwach Europy. W Polsce przy Ministerstwie Sprawiedliwości czynny jest instytut ekspertyz sądowych. Przy trzech katedrach prawa karnego — w Warszawie (prof. W. Makowski), w Poznaniu (prof. J. Bossowski) i we Lwowie (prof. I. Makarewicz) prowadzi się wykłady kryminalistyki pod różnymi postaciami. W roku bieżącym upłynęła 10-ta rocznica powołania do życia laboratorium policyjnego w Warszawie, które może być zaliczone do najlepiej urządzonych laboratoriów tego typu w Europie. Autor daje krótki zarys powstania i rozwoju tego laboratorium oraz wymienia jakiego rodzaju ekpertyzy należą do zakresu prac tego zakładu. W zakładzie tym odbywają się wykłady i ćwiczenia dla oficerskiej szkoły policyjnej i słuchaczy kursów śledczych, jak również wykłady kryminalistyki seminarium kryminalistycznego uniwersytetu w W.; w br. odbyły się tam wykłady kryminalistyki na kursie sędziów śledczych, zainicjowanym przez Ministra Sprawiedliwości, a także wykłady dla instruktorów pocztowej służby ochronnej. A. B o b k o w s k i, prezes S. Okr., „Istota prawna przepisów dyscyplinarnych". Autor uważa, że sprawy dyscyplinarne wszystkich instytucyj i korporacyj danego okręgu terytorialnego należy przekazać jednemu sądowi. Procedura dyscyplinarna w rzadkich tylko wypadkach odbiegać może od ogólnej procedury karnej. W. N e s t o r o w i c z em. s. „Dawne wykonywanie kary śmierci".

SPÓLNOTA PRACY (Warszawa, Nr 14 i 16 — 1937). S. K a r p o w i c z „Hipoteczna własność lokali". Autor wskazuje szereg ujemnych stron rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24.X-1934 (D. U. poz. 848) o hipotecznej własności lokali m. in. w gmachach, wybudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane. Dobrodziejstwa rzekomo płynące z tego rozporządzenia są bardzo wątpliwe i mogą nawet ułatwiać wyzucie z własności poszczególnych członków spółdzielni. Na domiar z chwilą przejęcia na hipotekę lokali spółdzielnia przestaje istnieć, zabija się więc najmłodszą gałąź ruchu spółdzielczego. Do obecnego czasu, o ile autorowi wiadomo, powyższe rozporządzenie nie miało zastosowania. S p i s k i „Prawo wierzycieli spółdzielni w okresie likwidacji". Przy likwidacji spółdzielni już nieraz wyłaniało się sporne żywotne zagadnienie prawne, a mianowicie: jeśli w księgach rachunkowych spółdzielni figuruje wierzytelność danego wierzyciela a ten w ustawowo przepisanym terminie rocznym (art. 80 ust. 4 ust. o spółdz.) pretensji swojej nie zgłosił, to czy likwidatorzy mają obowiązek zarezerwowania pewnej części majątku likwidującej się spółdzielni na pokrycie roszczeń danego wierzyciela. Powołując się m. in. na prof. Wróblewskiego, autora ustawy o spółdzielniach, autor dowodzi, że likwidatorzy bez względu na to, że w księgach spółdzielni owa wierzytelność figuruje, nie mają obowiązku rezerwowania pewnej części majątku na pokrycie tej wierzytelności, jeśli wierzyciel w terminie rocznym swych roszczeń nie zgłosił; ma on możność dochodzenia swej pretensji jedynie na majątku jeszcze nie rozdzielonym.

WYSZŁY Z DRUKU 1) Numer 9-ty miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Najwyższych"*, zawierający 11 wyroków Izby Karnej Sądu Najwyższego i 29 wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawach podatków — dochodowego,

przemysłowego i od spadków i darowizn, w sprawach ulg w spłacie zaległości podatkowych i w sprawach opłat stemplowych. Do wyroków 7 głos. 2) podwójny zeszyt (Nr. 4 i 5) miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Polskich"* — 76 orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. (z nich jedna uchwała powzięta w składzie 7 sędziów — zasada prawna), 45 wyroków Izby Karnej S. Najw., 1 Orzeczenie Trybunału Kompetencyjnego, 3 wyroki Najw. Trybunału Administrac., 3 orzeczenia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, 7 wyroków Sądu Okręgowego w Warszawie, 1 wyrok S. Okr. w Piotrkowie i 1 S. Okr. w Rzeszowie. Do orzeczeń i wyroków 12 głos. 3) Tom VI wydawnictwa Ministerstwa Sprawiedliwości pod t. *„Ustawy i rozporządzenia" z lat 1918—1934* obejmujący rok 1928 według stanu prawnego w dniu 1 października 1936 r. 4) Zeszyt XX *„Encyklopedii podręcznej prawa karnego"* (str. 1229—1292) zawierający rozprawy i artykuły: oskarżyciel, oszustwo, państwo, patentowe prawo, patronat i pełnomocnictwo procesowe. 5) Zeszyt XXV *„Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego"* (str. 1501—1564) — dokończenie rozprawy „Pokrewieństwo nieślubne" i początek „Pokrewieństwo ślubne — rodzice i dzieci". Jak zwykle autorzy obydwu encyklopedii podają literaturę przedmiotu, stanowiącego treść ich prac. 6) *Postępowanie administracyjne w sprawach elektrycznych.* Opracował dr adw. Z. Rolnicki, str. 80. Warszawa 1937. 7) Broszura dra F. Halperna *Klauzula dolarowa w orzecznictwie polskim z uwzględnieniem orzecznictwa zagranicznego.* Str. 48. Lwów 1937. Księgarnia M. Bodeka. 8) Nr 1—2 *„Hoesicka bibliografii prawniczej"* za styczeń-czerwiec 1936 pod redakcją A. Millera prokur. S. N., zawiera 929 tytułów, rozmieszczonych w XVI działach. Załączono jako dodatek 145 tytułów nowych prawniczych dzieł zagranicznych. 9) Numer 64—65 *kartkowej biblioteki* — 75 tez z orzeczeń Izby Karnej S. Najwyższego w zakresie prawa karnego i procesu karnego, umieszczonych w Urzęd. Zbiorze oraz w czasopismach prawniczych do dnia 1 lipca 1937 r.

ROLA PRAWNIKA ADMINISTRACYJNEGO.

W administracji wykształcenie prawnicze nie jest uważane za fachowe, zastępują więc je inne studia albo w ogóle żadne. Ten stan rzeczy mści się fatalnie na jakości i sprawności administracji. Prawo administracyjne osiągnęło olbrzymi rozwój i rozrost i zajmuje w naszym ustawodawstwie niemal naczelne miejsce. Sędzia, prokurator, adwokat w tworzeniu nowych norm prawnych i przepisów biorą na ogół minimalny udział, nie wydając żadnych przepisów albo zarządzeń, natomiast tworzenie przepisów prawnych przez prawników administracyjnych stanowi poważną część ich działalności zawodowej. Wymiar sprawiedliwości i orzecznictwo, które odbywa się w I instancji, wykonują prawnicy administracyjni — w sprawach karno-administracyjnych i karno-skarbowych; do nich też należy wyrokowanie w sprawach dyscyplinarnych, w urzędach rozjemczych w sprawach oddłużeniowych, w urzędach ubezpieczeń w sprawach ubezpieczeniowych, w urzędach skarbowych w sprawach podatkowych itd. Poza tym prawnik administracyjny występuje przed sądami karnymi zamiast lub obok prokuratora w sprawach, które były przedmiotem orzecznictwa karno-administracyjnego w starostwie i przeszły do sądu okręgowego. Na żądanie Prokuratorii Generalnej prawnicy administracyjni przygotowują odnośne sprawy tak pod względem faktycznym jak i prawnym. Występują też jako strony w imieniu zastępowanego urzędu bądź to przed wojewódzkimi sądami administracyjnymi (w b. zaborze pruskim), bądź przed Najwyższ. Trybunałem Administrac. i wreszcie w charakterze adwokata przed sądem cywilnym jako delegaci Prokuratorii Generalnej. Nie mniejszą a chyba większą, niż sędzia i adwokat, powinien posiadać znajomość prawa cywilnego, handlowego i międzynarodowego urzędnik-prawnik w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, zawierającym umowy handlowe i celne z innymi państwami, jako też przy zawieraniu umów o dostawach dla państwa, dla kolei, poczty, wojska, jak również przy redagowaniu postanowień w sprawach wodnych, podatkowych, wywłaszczeń itd. Po określeniu zasięgu i treści działalności prawników administracyjnych, autor wskazuje na konieczność zaniechania mianowania na stanowiska, szczególnie kierownicze, w administracji, wymagające prawniczego wykształcenia, ludzi bez powyższego przygotowania teoretycznego i praktycznego. Autor zwalcza pogląd prezesa komisji dla usprawnienia administracji dra Jaroszyńskiego, który uważa prawnika administracyjnego za pracownika, którego w każdej chwili można zastąpić przez urzędnika o średnim wykształceniu. Kwestię, dotyczącą prawników w administracji państwowej i samorządowej, powinni decydować doświadczeni prawnicy a nie przygodni felczerzy administracyjni. Autor mówi o dopuszczeniu prawników administracyjnych do adwokatury i zaznacza m. in., że przyczyniłoby się to w znacznym stopniu do spolszczenia adwokatury, gdyż wśród prawników administracyjnych jest prawie wyłącznie element czysto polski. (Skrót artykułu dra A. Łukowieckiego — Biuletyn Urzędniczy Nr 6/1937).

MIROSŁAW NAKWASKI JAKO PENITENCJARYSTA (1800 — 1876).

Poseł na Sejm i marszałek Sejmu niedługo przed powstaniem listopadowym założył

w roku 1829 w Warszawie „Zakład dla nieletnich, zaniedbanych moralnie”, który jednak w r. 1831 został zamknięty, gdyż cały personel zaciągnął się do szeregów powstańczych. Po roku 1831 osiadł w Genewie. W pierwszej połowie XIX wieku wielkim powodzeniem cieszył się więzienny system filadelfijski, według którego urządzono we wszystkich krajach szereg więzień — bezwzględne izolowanie więźniów w pojedyńczych celach w ciągu dnia i nocy, praca w celi pojedyńczej, naukę udzielano więźniom indywidualnie w samotności. Nakwaski w szeregu artykułów „Revue de Genève” wypowiada się ostro i gorąco przeciwko systemowi takiego odosobnienia, wskazując wszystkie ujemne strony systemu filadelfijskiego — „cztery ściany celi zabijają przestępcę fizycznie i moralnie”. Nakwaski zwiedził szereg więzień celkowych we Francji, Niemczech, Austrii. Nakwaski bierze udział w kongresach i zjazdach, na których rozważano kwestie penitencjarne. Na taki właśnie kongres we Frankfurcie w r. 1856 Instytut Genewski wysłał delegację, której przewodniczył Nakwaski. Szczególnie gorąco zwalczał on zastosowanie tego systemu do nieletnich przestępców: „dlaczego nie zatrudniać młodych przestępców na wsi, wśród pól i lasów, słońca i wody, dając im podstawę dla hartu ciała i duszy”; również uznawał za niedopuszczalne stosowanie celkowego systemu względem przestępców politycznych, powołując się m. in. na politykę więzienną Rosji względem przestępców politycznych Polaków. (Skrót początku artykułu dra J. Haytlera „Przegląd Więziennictwa Polskiego” — czerwiec 1937). A. G.

Zapiski bibliograficzne

PRAWO AUTORSKIE w brzmieniu jednolitego tekstu z 1935 r. (D. U. poz. 260) opracował adw. G u s t a w G r o e g e r em. S. S. Apel. Str. 256. Warszawa, 1937. Księgarnia prawnicza, Senatorska 8. Autor prowadził w Ministerstwie Sprawiedliwości od 1927 do 1932 r. referat prawa autorskiego polskiego i międzynarodowego oraz jako delegat Rządu Polskiego brał udział w międzynarodowej konferencji w 1928 r. w Rzymie, zwołanej w celu rewizji międzynarodowego prawa autorskiego, zawartego w Konwencji Berneńskiej. Rezultaty swej wiedzy i doświadczenia, nabytego podczas pełnienia powyższych funkcyj co do zagadnień prawa autorskiego, G. Groeger podaje w obszernej (69 stron) przedmowie, podając historię przebiegu redagowania ustawy w Kom. Kodyfik. i w Sejmie, oraz jej nowelizacji. Autor wykazuje wadliwe i dodatnie strony ustawy. Pod większością artykułów ustawy autor umieszcza swe objaśnienia, przytaczając też zdania przedstawicieli nauki — profesorów Petrażyckiego, Gołąba, Wróblewskiego, Zolla, opinię Akademii Umiejętności, wyrażoną w jej memoriale oraz judykaturę Sądu Najwyższego. W końcu podany jest tekst równoległy w języku polskim i francuskim Konwencji Berneńskiej o ochronie dzieł literackich i artystycznych, przejrzanej w Rzymie dnia 2 czerwca 1928 r., oraz tekst uzasadnienia do projektu rządowego ustawy ratyfikacyjnej Konwencji Rzymskiej, zredagowanego przez autora jako referenta międzynarodowego prawa autorskiego w Min. Sprawiedliwości.

UKŁADY ZBIOROWE PRACY (Ustawa z dn. 14.IV-1937 r. D. U. poz. 242) oraz przepisy związkowe. Wstępem oraz komentarzami zaopatrzył J e r z y W e n g i e r o w, adw. Stron 180, Warszawa, 1937. Nakładem księgarni Hoesicka. We wstępie autor przytacza ważniejsze ustępy mowy Ministra Opieki Społecznej wygłoszonej w Sejmie, w której oświetlił podstawowe założenia ustawy. Autor podaje swe uwagi i wyjaśnienia do każdego artykułu tej ustawy, które dążą do ułatwienia jej zrozumienia i stosowania. Książka zawiera wszystkie rozporządzenia Prezydenta R. P. i Ministrów Opieki Społecznej, Sprawiedliwości, Handlu i Przemysłu, dotyczące ustawy, wydane do dnia 1 czerwca 1937 r. Ustawa weszła w życie z dniem 1 czerwca 1937 r., na obszarze zaś województwa Śląskiego wejdzie w życie z chwilą wyrażenia zgody przez Sejm Śląski.

PRZEPISY HIPOTECZNE obowiązujące na Ziemiach Wschodnich ułożył L e o n S u m o r o k — pisarz hipoteczny w Wilnie. Stron XII + 313. Wilno, 1937. Przed odzyskaniem niepodległości na Ziemiach Wschodnich obowiązywała rosyjska ustawa notarialna 1864 r. Rozporządzeniem z dn. 31 sierpnia 1919 r. Komisarz Generalny Ziem Wschodnich rozciągnął na te ziemie moc obowiązującą „Prawa o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach z 1818 roku”. Ustawa wydana przez komisarza Gen. Z. Wsch. uległa modyfikacjom przez wydanie noweli z dn. 17 maja 1927 r. Następnie wydano cały szereg przepisów uzupełniających ustawę hipoteczną oraz innych mających bliską styczność z przepisami hipotecznymi. Należy m. in. zaznaczyć, że na Ziemiach Wschodnich w archiwach hipotecznych nie przechowują się akty stanu cywilnego; te akty sporządzają i przechowują odnośne władze duchowne. Książka składa się z dwóch części: pierwsza zawiera tekst obowiązującego prawa o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach z podaniem pod poszczególnymi artykułami judykatury oraz odpowiednich

wyciągów z dzieł Dutkiewicza i Glassa, okólników i rozporządzeń Minist. Sprawiedliwości co do wykonania przepisów hipotecznych; w drugiej części podano przepisy, mające najbliższą styczność z hipoteką — o pasie przygranicznym i pogranicznym, o ograniczeniu obrotu nieruchomościami ze względu na podmiot prawa (cudzoziemcy, upadli) itd. Książka posiada bardzo aktualne znaczenie.

PALESTRA W DAWNEJ POLSCE. Izaak Lewin. Lwów, 1936, str. 124. Jest to praca, przedstawiona Uniwersytetowi w Wilnie celem uzyskania stopnia doktora praw. Autor oparł ją na statutach i konstytucjach, zawartych w Volumina legum i kilku ordynacjach dla poszczególnych sądów. Ograniczając się wyłącznie do materiału ustawodawczego, autor ominął pomniki ówczesnej praktyki, jak również nie wykorzystał literatury obyczajowej. Palestra w dawnej Polsce, aczkolwiek nie stanowiła korporacji, ujętej w karby organizacyjne, jednak poczucie solidarności i pewnej łączności stanowej wśród członków palestry było dość silne. Znamieniem przynależności do palestry była przysięga, a w wieku XVIII umiejscowienie palestry przy pewnych sądach i ograniczenie jej liczby. Brak jednolitej ordynacji powoduje trudność ścisłego ujęcia obowiązków palestrantów, jednak opierając się na poszczególnych statutach, ordynacjach sądów itd. można ustalić czynności oraz obowiązki palestrantów w interesie strony m. in. zakaz kupowania od stron procesowych dóbr, będących przedmiotem sporu, a w interesie porządku prawnego m. in. palestranci obowiązani byli pijani do sądu nie przychodzić (ordynacja sądowa 1559 r.), nie wygłaszać długich mów, by wielomówstwem nie zabierać czasu (ord. 1683), nie korumpować sędziów i świadków. Przed wysłuchaniem świadków palestrant musiał złożyć przysięgę, że żadnych obietnic świadkom nie czynił (konst. 1726), nakazano też pod karą odłączenia od patronizacji nie ważyć się nachodzić sędziów i próbować ich przekupić (konst. 1726). W rozdziale o odpowiedzialności palestrantów nie wskazano jaka instytucja wykonywała władzę dyscyplinarną, wymieniono tylko kary jakie były stosowane — grzywna, wieża na tydzień, utrata praw palestranta. W końcu autor podał tekst przepisów projektu Andrzeja Zamoyskiego o palestrze, zawartych w jego „Zbiorze praw sądowych" (1778). *A. G.*

ZE STUDIÓW NAD MIĘDZYNARODOWEMI TRAKTATAMI W ŚREDNIOWIECZU napisał Karol Koranyi. Nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie, 1936, str. 84 i 2 dodatki (tablice). — Jako tom XIX wydawnictw działu historyczno-filozoficznego Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie ukazała się rozprawa docenta dra Karola Koranyiego, poświęcona badaniu treści i układu traktatów, zawieranych w średniowieczu głównie przez miasta włoskie w okresie największego rozwoju ich roli politycznej, a więc po drugą połowę XIII stulecia. Rozpatrując treść i formę znacznej ilości takich traktatów, spostrzega autor wpływ na nie, wywarty przez formularze lenne i miejskie. Rozpatrzeniem poszczególnych klauzul traktowanych autor nie zajmuje się na razie, zapowiadając szersze zajęcie się kwestią tą w jednej ze swych przyszłych prac. Począwszy od XII w. daje się zauważyć podobieństwo między traktatami, zawieranymi przez miasta, a przysięgą lenną w formie, w jakiej występuje ona w Consuetudines Feudorum w redakcji tzw. „Vulgata". Spostrzeżenie powyższe popiera autor wynikami badań znacznej liczby traktatów, wykazując liczne podobieństwa w postanowieniach z jednej strony formularzy lennych i miejskich, z drugiej strony traktatów. Z dokumentów lennych przeszły do traktatów dwa przede wszystkim ustępy, a to ustęp, określający stronę pozytywną stosunku lennego, udzielania przez lennika pomocy swemu panu contra omnem hominem excepto imperatore, oraz ustęp drugi, określający negatywną stronę stosunku lennego, zobowiązanie lennika do zaniechania świadomego przedsiębrania wszystkiego, co zagraża życiu, zdrowiu lub mieniu pana lennego. Zachodzą wszakże pewne różnice w układzie traktatów w stosunku do dokumentów stosunku lennego, jeśli chodzi o wymienione klauzule: i tak w traktatach podkreślano nie tyle wzajemny obowiązek strony udzielania sobie pomocy contra omnem hominem, ile wzajemny obowiązek ochrony życia, zdrowia i mienia obywateli układających się stron na terytorium strony drugiej. Do postanowienia traktatowego udzielania sobie wzajemnej pomocy przywiązuje autor szczególne znaczenie z uwagi na zawartą w nim klauzulę „excepto imperatore". Wspólna ta traktatom, zawieranym między miastami, i przysięgom lennym klauzula, wypływa, zdaniem autora, z ewolucji tych aktów publiczno-prawnych i idei monarchii uniwersalnej w postaci rei publicae universae christianitatis, odziedziczonej przez średniowiecze po starożytnej idei rzymskiej monarchii uniwersalnej. — Rozprawa docenta Koranyiego, zbudowana na podstawach głębokiej wiedzy historyczno-prawnej, przedstawia poruszane w niej zagadnienia w sposób bardzo jasny i zajmujący nie tylko specjalistę historyka prawa, ale również każdego prawnika, posiadającego szersze zainteresowania naukowe, wprowadzając czytelnika w początki prawa publicznego międzynarodowego. Przytoczone w tekście rozprawy oraz w odsyłaczach przykłady traktatów, zawieranych przez miasta włoskie w średniowieczu, pozwalają poznać tę ciekawą i na ogół mało znaną dziedzinę

życia publicznego, o którym synteza, stworzona przez autora, daje nadto obraz ogólny. *Władysław - Jan Medyński.*

WYZNANIA RELIGIJNE W POLSCE — Henryk Świątkowski — adwokat — Warszawa 1937; część I; przedmowa Henryka Ułaszyna, prof. Uniw. Poznańskiego. Str. 264.

Praca powyższa, jak zaznacza prof. Ułaszyn, wypełnia lukę i prostuje błędy w wiadomościach co do stanu prawnego wyznań a zwłaszcza mniejszości religijnych, które „mają ogromny wpływ na układ stosunków wewnętrznych państwa naszego". Praca ta jest wynikiem sumiennych i obiektywnych studiów, którym towarzyszyły niemałe trudności, ze względu na brak zunifikowanego, opartego na rodzimych tradycjach i nowoczesnych zasadach prawodawstwa, regulującego kwestię wolności sumienia i wyznania; wobec panującego chaosu i rozbieżności ustawowych musiał autor oprzeć się na konstytucji polskiej, jako jedynej normie w tej dziedzinie. Polska posiada istny labirynt wyznaniowy, mało znany nie tylko szerszemu ogółowi, lecz i prawnikom; prócz znanych powszechnie wyznań, jak katolickie, ewangelickie, prawosławne, mojżeszowe, muzułmańskie, istnieją u nas w poszczególnych wprawdzie dzielnicach takie np. wyznania jak: ewangel.-unijne, liberalny kościół katolicki, adwentyści dnia siódmego, menonici, hernhuci itp. Spośród nowych wyznań na terenie państwa polskiego ani jedno nie zostało uznane de iure; największe zacofanie wyznaniowe istnieje według autora w b. zaborze rosyjskim, szczególnie w dziedzinie prawa małżeńskiego i aktów stanu cywilnego, a największa nietolerancja w b. zaborze pruskim. W najlepszym położeniu pod względem prawnym znajduje się Kościół Rzymsko-katolicki, gdyż dzięki kilku ustawom, rozporządzeniom i okólnikom ministerialnym, tudzież Konkordatowi, ma w zupełności unormowany stosunek do Państwa polskiego; co do Konkordatu autor czyni uwagę, że bardziej jest on korzystny dla Kościoła; tego rodzaju konkordaty zawarły państwa słabsze i mniejsze (np. Litwa), gdy mocarstwa silne zdołały uzyskać dla siebie od Kościoła o wiele większe ustępstwa.

Omawiając ustrój i położenie prawne poszczególnych wyznań autor uważa za błędne mniemanie, jakoby rząd rosyjski specjalnie faworyzował nowe grupy wyznaniowe, oderwane od katolicyzmu, co zaś do kościoła prawosławnego, to wyraża życzenie, żeby kościół ten „osiągnął w Polsce te prawa i ten szacunek, jakie miał po Ukazie tolerancyjnym z r. 1905 na obszarze b. Cesarstwa Rosyjskiego kościół Rzymsko-katolicki". Stanowisko autora jest nieco ryzykowne, gdyż mniemanie ogólne co do faworyzowania odszczepieńców od katolicyzmu opierało się na stanowisku rządu rosyjskiego względem mariawityzmu, którego pośpieszne zalegalizowanie przez rząd rosyjski uwydatnia inny autor — Jakub Sawicki; jeżeli chodzi o stosunek państwa polskiego do prawosławia, to nie pozostawia on nic do życzenia.

W sprawie wyznania muzułmańskiego czyni autor zarzuty ustawie z 21.IV.1936 r., regulującej stosunek doń państwa, że nie jest ona zgodna z konstytucją, ogranicza bowiem samodzielność w dziedzinie wewnętrznej, zagwarantowaną w art. 113 i 115 konstytucji, a ponadto, jest sprzeczna z polską racją stanu, zawsze hołdującą zasadzie tolerancji wyznaniowej. Należy tu zauważyć, że podobne ograniczenia dotyczą także innych wyznań i nie byłoby dostatecznej podstawy do specjalnego wyróżnienia w tym względzie powyższego wyznania.

Na ogół praca mecenasa Świątkowskiego, zwięzła a treściwa, stanowi cenny nabytek w literaturze, poświęconej zagadnieniu wyznań religijnych w Polsce, tym bardziej, że autor pracę swą zaopatrzył krótkim streszczeniem dogmatów i założeń społecznych każdego z wyznań. To też z zainteresowaniem oczekiwać należy drugiej części tej pracy, która ma się ukazać p. t. „Stosunki międzywyznaniowe — prawo regulujące stosunki międzywyznaniowe".

STUDIA NAD POŁOŻENIEM PRAWNYM MNIEJSZOŚCI RELIGIJNYCH W PAŃSTWIE POLSKIM. Dr Jakub Sawicki — wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego — Instytutu Popierania Nauki — Warszawa, Pałac Staszica — 1937 r. Str. 379.

W przeciwieństwie do pracy mec. Świątkowskiego, należącej do wydawnictw dostępnych dla każdego, dzieło dra Sawickiego stanowić może źródło naukowe dla badacza, chociażby ze względu na oparcie się na obszernej literaturze polskiej i obcej, szczegółowo wymienionej. Przy zestawieniu obu prac zauważyć się daje pewna rozbieżność poglądów i oceny. Tak np. gdy mec. Świątkowski wskazuje na tolerancyjność Rosji carskiej po r. 1905, to dr Sawicki w tej kwestii powiada, że „carska Rosja... nie zdołała stworzyć u siebie innego systemu stosunku państwa do wyznań, aniżeli tylko policyjno-absolutny". W sprawie legalizowania w tejże Rosji wyznania mariawickiego — dr Sawicki zaznacza i podkreśla, że „gdy nie było przepisu prawnego, by na nim oprzeć potrzebną w danym wypadku decyzję, sięgano po wygodny środek: akt woli monarszej". Co do położenia prawnego prawosławia w Polsce dr Sawicki powiada że obowiązują tu „obok całości prawa kanonicznego prawosławnego sprzed r. 1917 również i przepisy wydane przez b. państwo rosyjskie w przedmiotach położenia prawnego, ustroju i organizacji tego kościoła i jego duchowieństwa".

Jeśli do powyższego dodać, że Państwo Polskie własnym kosztem utrzymuje na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie Studium Teologii Prawosławnej (od r. 1925) z internatem dla studentów tejże teologii (od r. 1929), oraz państwowe seminarium prawosławne w Wilnie i Krzemieńcu, to sytuację prawosławia w Polsce uznać należy za całkowicie zadowalającą.

W sprawie wyznania muzułmańskiego dr Sawicki, dopatrując się w ustawie z 21 kwietnia r. 1936 pewnej niekonsekwencji konstytucyjnej, nie uważa jej jednak za krzywdzącą dla ogółu muzułman w Polsce. Przyznając, że i inne ustawy wyznaniowe, jak karaimska, staroobrzędowców itp., mają pewne braki, stwierdza jednocześnie, że kościoły mniejszości religijnych posiadają odpowiednie uprawnienia nie z samego faktu swego istnienia, lecz z woli państwa.

Pomimo różnic w zapatrywaniu obu autorów na poszczególne zagadnienia, prace ich wzajemnie się w wielu punktach uzupełniają. *Wł. N-wicz*

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) — organ prasowy zrzeszenia sędziów i prokuratorów austriackich; zeszyt Nr 7 — 8/1937 r.

O ile w Polsce, przodującej w świecie, a zwłaszcza w Europie, pod względem przyrostu naturalnego ludności, należałoby raczej myśleć o środkach zmierzających do jego zahamowania, o tyle w Europie Zachodniej ze względu na małą rozrodczość mieszkańców poszczególnych krajów przewidywane i uchwalane są sposoby, jeśli już nie w kierunku zwiększania przyrostu, to w każdym razie gwoli zachowania tego, który istnieje.

Problem ten odnośnie Austrii rozpatruje prokurator dr Hans Hoyer w związku z nowelą do kodeksu karnego oraz specjalną ustawą z r. 1937, mającymi na celu ochronę życia w zarodku (des keimenden Lebens). Przy tej okazji autor cytuje dane statystyczne, ilustrujące spadek urodzin w Austrii, np. — o ile w r. 1910 na każde 100 kobiet w wieku lat 20 do 40 przypadało 17 urodzeń dzieci żywych — to w r. 1934 tylko 8 — czyli mniej, niż połowa. Nowe przepisy, które weszły w życie z końcem czerwca br., między innymi, przewidują karę ciężkiego więzienia od roku do 5 lat za podżeganie lub pomoc przy spędzeniu płodu, za dokonanie zaś tegoż przez fachowców — 5 do 10 lat ciężkiego więzienia; przy czym nawet usiłowanie tego rodzaju pomocy jest karalne, co stanowi duże obostrzenie w porównaniu z kod. karn. przed nowelą, gdzie usiłowanie nie ulegało karze. Jeżeli ze względu na życie lub zdrowie ciężarnej kobiety powstanie kwestia zabicia płodu, to lekarz, za wyjątkiem wypadków nagłych, musi się zwrócić do tzw. „Prüfungsstelle", czyli jednego z miejsc badań, które w tym celu zostanie utworzone; tam dopiero sprawa ta będzie mogła być ostatecznie zdecydowana.

Życie zrzeszeniowe sędziów i prokuratorów, jak wynika z kroniki, absorbują obecnie dwie kwestie: zmniejszenie liczby etatów na r. 1938 i zwiększenie obciążeń uposażenia; to też prezes zrzeszenia poczynił w ministerstwie sprawiedliwości odpowiednie przedstawienia, wskazując na niebezpieczeństwo, jakie wynikłoby z tego powodu dla stanu sędziowskiego.

ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT (Berlin); zeszyty z sierpnia br. Nr 15 — 16. W związku z jubileuszem 700-lecia istnienia Berlina zamieszczone zostały artykuły dotyczące życia miejskiego. Tak więc prezydent Berlina dr Lippert czyni przegląd historyczny rozwoju administracyjnego Berlina od czasów Fryderyka Wielkiego, kiedy, jako stolica, Berlin miał zaledwie 115000 mieszkańców, a w ciągu XIX stulecia nie uzyskał pełnej niezależności municypalnej; pierwsza próba w tym kierunku uczyniona została w r. 1911, na mocy zaś ustawy z r. 1920 utworzona została jedna wielka gmina Berlina jako stolicy, obejmująca 8 dawnych miast, 59 gmin wiejskich i 27 majątków ziemskich i podzielona na 20 okręgów administracyjnych; wreszcie ustawa z grudnia r. 1936 nadała Berlinowi pełny ustrój samorządowy stołeczny przy utrzymaniu nadal w mocy podziału administracyjnego z r. 1920; ponieważ do prezydenta należą również niektóre funkcje ogólnopaństwowe, jak nadzór weterynaryjny, aptekarski itp., przeto prezydent mianowany jest przez kanclerza Hitlera; przedstawicielem narodowo socjalistycznym Berlina jest ustawowo minister Goebbels.

Wiceprezydent parlamentu, były minister Hermann Essen omawia kwestię ruchu cudzoziemców, dotychczas prawnie w Niemczech nie uregulowaną, a wymagającą, zdaniem autora, zmiany w kierunku zwolnienia od uciążliwych ograniczeń biurokratycznych. Sędzia najwyższego trybunału administracyjnego, profesor z Jeny dr Jerzy Scheuner występuje z projektem stworzenia nowego prawa drogowego, które by wszelkie drogi wyjęło z posiadania prywatnego i jurysdykcji sądowej, a uznało je za własność państwa lub gminy, wszelkie zaś sprawy drogowe poddało właściwości administracji państwowej.

W związku z ogłoszoną w czerwcu r. z. ustawą o reformie gospodarczej państwa, której wykonawcą jest minister wyżywienia, p r o f. d r J. W. H e d e m a n n z Berlina zajmuje się sprawą komasacji gruntów, zwaną w narzeczu ludowym „oczyszczeniem pola" (Feld — albo — Flurbereinigung), zaznaczając, że komasacja ta obejmie w Rzeszy około 6 milionów hektarów, głównie w południowych i zachodnich Niemczech i że bez niej zostałby osiągnięty zasadniczy cel ustawy.

Aktualnej również u nas sprawie reformy studiów prawniczych poświęca swój artykuł p r o f. d r b a r o n v o n S c h w e r i n z Monachium, projektując pomiędzy innymi następujący plan główniejszych wykładów: I-szy semestr — prawo jednostki — (testamenty, zobowiązania itp.), prawo obrotu majątkowego; II semestr — niedozwolone działania; ruch kołowy, motorowy i lotniczy; III semestr — prawo ubezpieczeniowe, prawo gruntowe i prawo włościańskie; IV semestr — prawo, dotyczące spółek i osób prawnych w myśl B. G. B. i U. G. B., prawo familijne, majątkowe i spadkowe, prawo, dotyczące twórczości umysłowej (to także na V semestrze). Poza tym dochodzą wykłady z dziedziny historii prawa, gdzie już na niższych semestrach winna być uwzględniona historia prawa niemieckiego, a następnie nowoczesnego prawa prywatnego i konstytucyjnego; natomiast historia prawa rzymskiego może być wykładana nie wcześniej, niż na IV-ym semestrze.

Do rodzaju „humoru sądowego", który w swoim czasie na łamach „Głosu Sądownictwa" opisał sędzia Pietrykowski (Nr 3/37), można zaliczyć wiązankę wyroków Reichsgerichtu, zebraną przez sędziego tego sądu d r a S c h w a r t z a, a dotyczącą przestępstw przeciwrasowych, czyli tzw. przez autora „hańby rasowej" (die Rassenschande); tak między innymi zobopólny samogwałt, względnie wyczyny, imitujące spółkowanie, uznał tenże sąd za akt płciowy; to znów, że obcowanie płciowe z prostytutką stanowi „rasową hańbę", że gdy żyd znalazł się w hotelu z prostytutką i od razu półrozebrany zatrzymany został przez policję — sąd dopatrzył się w tym — usiłowania spółkowania. Należy zaznaczyć, że za tego rodzaju „przestępstwa hańby rasowej" grozi kara od 1 dnia więzienia do 15 lat domu poprawy (Zuchthaus).

Wśród pozostałych artykułów znajdują się v. W e d e l s t ä d t a z Królewca o rozporządzeniach wykonawczych do ustawy urzędniczej i dyscyplinarnej, oraz d r a jur. habil. G e r h a r d a W a c k e z Wrocławia, przeprowadzającego analogię między prawem urzędniczym a prawem pracy.

Dział „małych rzeczy" zamieszcza między innymi uwagi em. sędziego d r M a h n a z Drezna do projektu postępowania polubownego i przed sędziami pokoju, mającego na celu: usunięcie prywatnego oskarżenia, odciążenie sądów karnych od spraw o drobne zniewagi, oraz skuteczna ochrona przeciwko złośliwemu naruszaniu czci; czynności sądowe będą trojakie — godzące, badające i rozstrzygające; gdy do zgody nie dojdzie, ma miejsce dochodzenie, oparte na dowodach, a po nim wyznaczenie grzywny; w wypadkach nieco ważniejszych następuje wyrok, mogący opiewać karę pozbawienia wolności, grzywnę lub naganę; odwołanie od tego wyroku — do sądu zwykłego.

W części urzędowej, dotyczącej działalności Akademii prawa niemieckiego, znajdujemy wzmiankę o kongresie regionalnym, odbytym w Paryżu między 4 a 10 lipca br. z inicjatywy sekcji francuskiej Instytutu wiedzy administracyjnej, mającego siedzibę w Brukseli (sekcja niemiecka Instytutu pozostaje pod kierownictwem Akademii prawa niemieckiego); na tym kongresie omawiano zadania gmin, tudzież innych jednostek administracyjnych pod względem prawnym, finansowym i techniczno-administracyjnym we Francji, w jej koloniach i w sąsiednich państwach; uchwalono odbyć następny kongres w r. 1939 w Berlinie z tematami obrad: państwo i naród; zarząd państwowy i samorząd; dekoncentracja i decentralizacja administracji; stanowisko urzędnika administracyjnego w państwie .

Wydział kolonialny Akademii prawa niemieckiego, utworzony na początku br., obradował 14 i 15 lipca w Bremie z udziałem delegatów ministerstwa spraw zagranicznych, sprawiedliwości, gospodarstwa narodowego, urzędu kolonialnego i in., gdzie wygłoszone zostały referaty o położeniu Niemców w Afryce południ.-zachodniej, o Afryce wschodniej i Kamerunie itp.; po licznych poza tym przemówieniach wydział dał wyraz przekonaniu, że pomimo przeszkód prawo Niemców do kolonij zwycięży.

Wł. N-wicz

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

W numerze 8 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY" J. T. zamieszcza artykuł pt. „N i e c o u w a g d o w y s z k o l e n i a p r z y r o s t u s ę d z i o w s k i e g o", gdzie zwraca uwagę na niektóre niedomagania przy szkoleniu kandydatów sędziowskich. Dotyczy to zwłaszcza nieznajomości agend kancelaryjnych, nieumiejętności kierowania rozprawą i zbierania dowodów w sprawie. W celu usunięcia tych niedomagań autor proponuje specjalne kursy wyszkolenia kancelaryjnego i kie-

rowania rozprawami. Ponadto domaga się rozszerzenia obecnego programu kursów sędziowskich na dalsze dziedziny wyszkolenia przez praktyczne ćwiczenia w dokonywaniu oględzin na miejscu sporu, sporządzaniu planów i protokółów, badaniu ksiąg handlowych itd. Szczególną uwagę zwraca autor również na stylizację orzeczeń i protokółów i na potrzebę bacznego przestrzegania form prawidłowego występowania na zewnątrz.

W numerze 9 powyższego czasopisma tenże sam autor w artykule pt. „P r a k t y k o z e z n a n i a c h ś w i a d k ó w", wypowiada szereg uwag na temat przesłuchiwania świadków i licznych niedomagań w tym względzie. Przytaczając niektóre przykłady wadliwego przesłuchiwania świadków i wadliwych zeznań, autor wskazuje na konieczność otaczania świadków szczególną opieką w toku ich przesłuchiwania w dążeniu do wytworzenia takiej atmosfery, która by dawała świadkowi w miarę możności największą swobodę przy składaniu zeznań. Ponadto autor uważa za stosowne dokładne zaznajamianie świadków z materiałem stanowiącym przedmiot złożyć się mających zeznań i unikanie przemęczania świadków zbyt długim czekaniem i przewlekaniem rozpraw. Wskazana jest również, zdaniem autora, możliwie uprzejma i oględna forma przy występowaniu organów sądu wobec świadków i poprawne ustosunkowanie się przewodniczącego do jego zeznań. Należy również zabezpieczyć świadka przed możliwymi przeszkodami w prawidłowym składaniu zeznań ze strony osób, działających w procesie i bacznie nadzorować zadawanie mu pytań przez strony. Protokóły zeznań powinny możliwie wiernie odtwarzać treść zeznań, ujmując ją w ścisły i zwięzły sposób. W razie potrzeby w celu uniknięcia sporu na temat treści zeznań wskazane jest protokółowanie całych ustępów zeznań dosłownie. Oczywiście dotyczy to przypadków wyjątkowych, gdy zachodzi obawa składania zeznań pod sugestią, pod wpływem obawy, lub niejasnego pojmowania przedmiotu zeznań itp. *A. T.*

Różne wiadomości

WŁOCHY

Na mocy odpowiednich dekretów utworzony został zakład emerytalny dla adwokatów i prokuratorów (chodzi tu o upoważnione per procura osoby tzw. prokuratorów specjalnych — patrz Puglia Diritto giudiziario penale). Fundusze jego stanowią składki członków, odsetki od honorariów i opłata od wyroków w sprawie, w której adwokat występuje, darowizny i dochody z własnego majątku, składka roczna wynosi 5% podatku dochodowego a co najmniej 50 lirów i płatna jest w 3 ratach (w kwietniu, sierpniu i grudniu); przez pierwsze dwa lata swej praktyki adwokat składki nie płaci; gdy zaś zalegnie ze składką przez rok, zostaje zawieszony w swym zawodzie; opłata od wyroku wynosi zależnie od instancji 2 do 5 lirów w postaci specjalnych znaczków; odsetki od honorariów zależne są od sumy: do 5000 l. 2%, do 10 tys. l. 3%, do 20 tys. — 4% i ponad tę sumę 5%, przy czym sądy zawiadamiają zakład o wysokości przyznanego adwokatowi honorarium. Zadanie zakładu polega na wypłacaniu doraźnej lub stałej zapomogi swym członkom w razie niezdolności do pracy, podeszłego wieku lub popadnięcia w nędzę; w razie śmierci utrzymuje rodziny zmarłych.

RUMUNIA

Celem wyjścia z chaosu różnych prawodawstw, obowiązujących po wielkiej wojnie na terenie Rumunii — austriackiego, węgierskiego, rosyjskiego i przedwojennej Rumunii — opracowywane są dla całego państwa poszczególne prawa, opierające się głównie na pierwiastkach starorumuńskich. W r. 1936 ogłoszone zostały: nowy kodeks karny i procedura karna, które weszły w życie z dn. 1 stycznia br.; projekt kodeksu cywilnego jest w opracowaniu; natrafia na trudności sprawa hipoteki gruntów, która istnieje tylko w Siedmiogrodzie i Bukowinie i ma być zaprowadzona w pozostałej części państwa, co pociągnie za sobą olbrzymie koszty; w dziale umów i zobowiązań projekt kodeksu cywilnego wzoruje się na projekcie francusko-włoskim z r. 1927. Projekt kodeksu handlowego złożony już został do parlamentu; sprawy wekslowe i czekowe uregulowała specjalna ustawa z maja r. 1934; w przygotowaniu jest również procedura cywilna i handlowa.

TURCJA

Od 15 czerwca br. obowiązuje w Turcji ustawa o pracy (Isz Kanunu), uchwalona przez zgromadzenie narodowe w czerwcu 1936. Działaniu tej ustawy nie podlegają: urzędnicy i osoby, pracujące w rolnictwie, marynarce i lotnictwie; długoterminowe umowy o pracę muszą być zawierane na piśmie; nawet przy zbiorowych umowach wypłata zarobku musi nastąpić do rąk każdego poszczególnego pracownika; część miesięcznego zarobku (30 funtów tur.) nie podlega zajęciu, czas pracy i wysokość zarobku ulegają kontroli ze strony ad hoc utworzonych urzędów pracy.

Wł. N-wicz

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

UCHWAŁA CAŁEJ IZBY CYWILNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO
Z 11.IX.1937 R. C. PREZ. 3/36.

1. Przepis art. 473 Kod. Zob. stosuje się do roszczeń, wynikających z umowy o pracę, zawartej przed dniem 1.VII.1934 r. tak wówczas a) gdy zakończenie stosunku pracy nastąpiło przed dniem 1 lipca 1934 r., jak i wówczas, b) gdy nastąpiło ono w czasie między dniem 1.VII.34 r., a dniem 1.VII.1935 r., lub c) po dniu 1.VII.1935 r.

2. Bieg terminu prekluzji liczy się w przypadkach, wymienionych pod a) od dnia 1.VII.1934 r., o ile prawo dotychczasowe takiej prekluzji nie znało. Jeśli zaś prawo dotychczasowe znało taką prekluzję, lecz termin jej był krótszy od rocznego terminu z art. 473 K. Z., stosuje się termin roczny z art. 473 K. Z., a początek biegu tego terminu ocenia się według prawa dotychczasowego. W przypadkach pod b) i c) bieg terminu prekluzji z art. 473 K. Z. liczy się od dnia zakończenia stosunku pracy.

Art. 522 k. h. z 1808 r.

Z przepisu art. 522 k. h. nie wynika, aby po niedojściu do skutku układu z upadłym dłużnikiem na odroczonym w trybie tegoż art. 522 zebraniu wierzycieli, nie mogło nastąpić zawarcie układu na podstawie nowych propozycyj układowych, zwłaszcza w przypadku zmiany listy wierzycieli, z których część, jako później przyjęta do masy, nie miała jeszcze możności wypowiedzenia się co do układu. 30.X — 13.XI. 1936 r. C. I. 519/36.

Art. 326 — 335 k. c. Kr. P., pr. z 26.V.1913 r. (Zb. Pr. i rozp. poz. 998), art. 1372 k. c. Nap.

Trzecim, którzy poczynili wydatki na utrzymanie i wychowanie dziecka, ciążące zasadniczo na jego rodzicach, służy prawo poszukiwania tych wydatków od rodziców dziecka bądź wówczas, gdy zostały dokonane z ich zlecenia lub za porozumieniem się z nimi, bądź też gdy wydatkujący występowali w tej mierze w charakterze sprawujących interesy rodziców (art. 1372 k. c. Nap., orzecz. Izby I S. N. 37/1932 r.), przepisy natomiast, dotyczące opieki dobrowolnej (art. 326 — 335 k. c. Kr. P.) nie mogą być w tych przypadkach stosowane; zasada powyższa dotyczy również kosztów utrzymania i wychowania dziecka nieślubnego, poniesionych przez osoby trzecie. 4/18.XI.1936 r. C. I. 3011/35.

§ 159 u. c. z 1811 r.

Kurator nieznanego z miejsca pobytu męża nie ma prawa zaprzeczenia ślubności rodu dziecka. 3. II. 1937 r. C. II. 2380/36.

§ 454 k. c. z 1896 r.

Do zastosowania § 454 k. c. decydującą jest kolejność, w jakiej świadczenia nastąpić miały według umowy, a nie jak nastąpiły one w rzeczywistości. Nie ma udzielenia zwłoki, gdy w myśl umowy zapłata miała być dokonana przed świadczeniem sprzedającego lub równocześnie z nim 5.VI.1936 r. C. III. 1090/34.

Art. 566 § 1 p. 2 K. P. C. w związku z art. 8 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25 poz. 213).

Sam tylko fakt wejścia w życie ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25 poz. 213) nie jest zdarzeniem, na podstawie którego dłużnik mógłby żądać umorzenia egzekucji; zdarzeniem takim mogłoby być jedynie istnienie przesłanek w tej sprawie przewidzianych, od których zależy bezwarunkowe przesunięcie terminów płatności samego kapitału, a mianowicie niezaleganie z zapłatą odsetek od 1 kwietnia 1933 r. dłużej niż 3 miesiące, stwierdzone dowodem na piśmie, dołączonym do pozwu. 3.II. 1937 r. C. II. 2350/36.

Art. 631, 637 K. P. C., rat. 153 ustawy wodnej (Dz. U. z 1928 r. nr. 62 poz. 574).

W myśl art. 153 ustawy wodnej członkowie spółki wodnej nie są bezpośrednio odpowiedzialni za jej zobowiązania wobec osób trzecich (orz. S. N. nr. 500/1934 r.), przepisy zaś K. P. C. nie uchyliły ustawy wodnej, zajęcie przeto przez komornika na zasadzie wyroku zasądzającego należność od spółki, praw, przysługujących spółce wodnej przeciw poszczególnym członkom, nie może mieć skutków prawnych, a więc nie może skutkować podstawienia wierzyciela spółki wodnej w myśl art. 637 K. P. C. w jej prawa wobec poszczególnych członków. 8/22.X.1936 r. C. I. 3133/35.

Art. 67 prawa o spółkach akcyjnych z 22.III.1928 r. (Dz. U. poz. 383).

Członkowie organów spółki akcyjnej, będący akcjonariuszami, mogą brać udział na walnym zgromadzeniu w głosowaniu w sprawie wniosku, którego uchwalenie może mieć tylko pośrednio wpływ na pociągnięcie ich do odpowiedzialności. 5.XI. 1936 r. C. I. 2810/35.

§ 1417 u. c. z 1811 r. i art. 8 ustawy z dnia 29.III.1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25 poz. 213).

Dalsze prowadzenie egzekucji, wszczętej przed wejściem w życie ustawy z dnia 29 marca 1933 r., po jej wejściu w życie jest równoznaczne z przedterminowym wypowiedzeniem kapitału wierzytelności 3. II. 1937. C. II. 2350/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 22 K. K. Czas trwania stanu wyższej konieczności.

Stan wyższej konieczności z art. 22 K. K., polegający na uchylaniu bezpośredniego niebezpieczeństwa w postaci gróźb, które mogą być w każdej chwili urzeczywistnione, może trwać przez czas dłuższy, nie dający się bliżej teoretycznie określić. (21.I.1937, N. 2 K. 1444/36).

Art. 59 K. K. Zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Z treści art. 59 K. K. wynika, że żadna z ustawowych postaci kar nie jest wyłączona spod dobrodziejstwa nadzwyczajnego złagodzenia. (8.I.1937, N. 3 K. 1928/36).

Art. 187 K. K. w związku z art. 91 § 3 K. K. Ważność dokumentu podrobionego.

Skoro dokument ze względu na swoją treść i ogólną postać może stanowić dowód prawa, stosunku prawnego lub okoliczności, mogącej mieć znaczenie prawne, kwestia ważności tego dokumentu z punktu widzenia przepisów prawa cywilnego nie ma dla istoty przestępstwa z art. 187 K. K. znaczenia. (10.II.1937, N. 2 K. 1145/36).

Art. 235 § 2 K. K. w związku z art. 14 § 2 i 15 § 2 K. K. Odpowiedzialność za skutek czynu pod względem podmiotowym.

Odpowiedzialność pod względem podmiotowym za skutek, przewidziany w art. 235 § 2 K. K., opiera się na zasadach § 2 art. 14 a nie na przepisie § 2 art. 15 K. K., skoro nieumyślne sprowadzenie takiego skutku stanowi okoliczność, kwalifikującą czyn z § 2 art. 235 K. K., a nie podwyższającą jego karalności w konkretnym przypadku. (25.I.1937, N. 2 K. 1484/36).

Art. 237 § 2 K. K. Nieumyślne uszkodzenie ciała przez zaniechanie.

Wina sprawcy w zakresie art. 237 K. K. może polegać także na zaniechaniu, w szczególności np. na zaniechaniu należytego zabezpieczenia psa i uchronienia tym samym ludzi od pokąsania, w następstwie czego sprawca ponosi winę, choćby psa nie spuszczał z uwięzi i choćby nie szczuł nim człowieka. (5.I.1937, Nr. 2 K. 1331/36).

Art. 255 K. K. Umyślność działania przy zniewadze.

Umyślność działania polega nie na tym, że sprawca przewiduje i godzi się na nieprawdziwość pomówienia, lecz tylko i wyłącznie na tym, że przewiduje on i godzi się na to, że pomówienie zdolne jest poniżyć osobę, do której się odnosi, w opinii publicznej lub narazić ją na utratę zaufania, potrzebnego dla zajmowanego przez nią stanowiska. (15.II.1937, N. 3 K. 2345/36).

Art. 257 § 2 K. K. Wartość skradzionego mienia.

Aczkolwiek dla oceny, czy zachodzi przypadek mniejszej wagi, sama wartość skradzionego lub przywłaszczonego mienia nie ma decydującego znaczenia, jednak okoliczność, że sprawca wyrządził dotkliwą stratę pokrzywdzonemu, może być wzięta przez sąd pod uwagę jako podstawa do odrzucenia kwalifikacji z art. 257 § 2 K. K. (17.II.1937, N. 2 K. 1227/36).

Art. 257 i § 3 art. 262 K. K. Zabór pieniędzy znajdujących się przy zmarłym.

1. Za okoliczność, należącą do istoty kradzieży (art. 257 K. K.) Kodeks Karny 1932 r. uważa, by sprawca zabrał cudze mienie ruchome z władztwa innej osoby, przy czym rozstrzygającą dla władztwa jest okoliczność, czy dana osoba ma wolę władania i możność wykonywania władztwa. 2. Zmarły nie może być uważany za podmiot władztwa w stosunku do rzeczy zabranych po jego śmierci, zabór przeto pieniędzy, znajdujących się przy zmarłym, nie jest kradzieżą lecz wyczerpuje pojęcie z § 3 art. 262 K. K. przywłaszczenia sobie mienia znalezionego. (4.I.1937, Nr. 2 K. 1603/36).

Art. 259 K. K. w związku z art. 427 i 449 K. P. K. Postawienie dodatkowego pytania co do „stanu silnego wzruszenia".

Zadanie osobnego pytania, czy sprawca działał pod wpływem silnego wzruszenia, jako pytania dodatkowego do całego pytania, zawierającego znamiona jednoczynowego zabójstwa rozbójniczego, jest dopuszczalne, jako pytanie dodatkowe z art. 255 K. K., tylko w wypadku opuszczenia (art. 443 K. P. K.) w odpowiedzi przysięgłych okoliczności, konkretyzujących znamiona rozboju z art. 259 K. K. (12.I.1937, N. 3 K. 2186/36).

Art. 262 § 2 K. K. w związku z art. 545 Kod. Zob. Kaucja przy najmie o charakterze depozytu nieregularnego, a karalność za sprzeniewierzenie.

Przy depozycie nieregularnym (depositum irregulare) przechowawca ma prawo rozporządzać daną sumą pieniężną, zaś dający tego rodzaju depozyt ma jedynie obligatoryjne roszczenie, podobnie jak udzielający pożyczki — o zwrot takiej samej sumy czy to w ustawowym czy też umówionym terminie, wobec czego uznać należy, że rozporządzenie depozytem nieregularnym nie jest działaniem bezprawnym, za czym nie może ono wypełniać istoty przestępstwa z § 2 art. 262 K. K. Z u z a s a d n i e n i a: Kaucja, dana przez pokrzywdzonego na zabezpieczenie czynszu najmu, może mieć charakter prawny depozytu nieregularnego, co sąd merytoryczny powinien ustalić, zwłaszcza zaś pod kątem widzenia art. 545 Kod. Zob. (4.V.1937, N. 2 K. 114/37).

Art. 266 K. K. Istota przestępstwa.

Dla bytu przestępstwa z art. 266 K. K. nie jest konieczne, aby sprawca, który wyzyskuje niezdolność pokrzywdzonego do należytego pojmowania przedsiębranego działania, użył w tym celu jakichś szczególnych środków, np., namów i obietnic lub zapewnień, a wystarczy wszelkie doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Za doprowadzenie takie winno być uznane wszelkie faktyczne spowodowanie rozporządzenia przez sprawcę, wszelkie okazanie inicjatywy, zmierzającej do tego, aby osoba, niezdolna do należytego pojmowania przedsiębranych działań, dokonała korzystnego dlań, a niekorzystnego dla siebie rozporządzenia mieniem. (26.II. 1937, N. 1 K. 1140/36).

Art. 26 i 485 K. P. K. Działalność wydziału zamiejscowego.

Każdy wydział zamiejscowy podlega tylko administracyjnie sądowi okręgowemu, organizacyjnie zaś i proceduralnie stanowi odrębny sąd, w myśl art. 26 i nast. K. P. K. miejscowo właściwy do przyjęcia środka prawnego, jako ten sąd, który w myśl art. 485 K. P. K. wydaje zaskarżone orzeczenie. (7.I.1937, N. 3 K. 2108/36).

Art. 240 K. P. K. Odczytanie zeznania świadka.

K. P. K. nie zawiera przepisu, pozwalającego sądowi ujawniać pisemne zeznanie innego świadka w danej sprawie dla stwierdzenia sprzeczności, zachodzącej między tym zeznaniem, a ustaleniami świadka zeznającego w tej samej sprawie. (26.II.1937, N. 2 K. 1740/36).

Art. 286, 74, 78, 84, 97 K. P. K. w zw. z art. 86 K. P. C. Zastępstwo powoda przez adwokata.

Nie ma podstaw do stosowania względem powoda cywilnego w procesie karnym art. 86 K. P. C. o obowiązkowym zastępstwie adwokackim. (29.I.1937, N. 1 K. 945/36).

Art. 430 i 439 K. P. K. Uzupełnienie pytań wskutek wątpliwości powstałej w toku narady przysięgłych.

W wypadku powstania w toku narady przysięgłych wątpliwości, wymagających uzupełnienia pytań, przepis art. 439 K. P. K. nie przewiduje udzielenia po powrocie przewodniczącego i przysięgłych na salę głosu zwierzchnikowi ławy, celem przedstawienia rzeczowych wątpliwości i skonkretyzowania żądanych przez przysięgłych zmian pytań. Zawiadomienie pozostałych członków Trybunału i stron o przyczynie przerwania narady przysięgłych należy do przewodniczącego Trybunału. Postawienie przysięgłym pytania w ramach § 2, zamiast § 9 art. 23 K. K., może mieć wpływ na trość wyroku tylko w wypadku, przewidzianym w § 3 art. 23 K. K., lub gdyby z mocy art. 24 § 2 K. K. zastosowano nadzwyczajne złagodzenie kary. (4.I.1937, Nr. 2 K. 1553/36).

Art. 477 K. P. K. Cofnięcie apelacji.

Cofnięcie apelacji przed zamknięciem przewodu sądowego w postępowaniu odwoławczym wiąże sąd i powoduje uprawomocnienie się zaskarżonego wyroku. Okoliczność, że pisemne oświadczenie o cofnięciu apelacji wniesione we właściwym czasie znalazło się w rękach składu sądzącego dopiero po przeprowadzeniu rozprawy, nie może mieć istotnego znaczenia. (24.II.1937, N. 2 K. 1602/36).

Art. 52 U. K. S. w zw. z art. 46 p. 7 prawa celnego (Dz. Ust. poz. 610/33) i § 11 okólnika Min. Skarbu z 26.V. 1935. (Dz. Ust. Nr 15 poz. 361/35). Przedstawienie świadectwa o pochodzeniu towarów.

1) W myśl art. 52 U. K. S. należności celne, mające stanowić podstawę wymiaru kary pieniężnej, oblicza się według tych samych zasad, jakie się stosuje przy normalnym cleniu towaru z uwzględnieniem zatem świadectwa pochodzenia towarów, które uzasadnia zastosowanie niższej stawki wymiaru cła konwencyjnego. 2. Przepisy celne (art. 46 p. 7 prawa celnego z dn. 27 października 1933 r., Dz. Ust., poz. 610) nie przewidują bezwzględnego obowiązku przedstawienia świadectwa pochodzenia przedmiotów w dniu ich zgłoszenia do odprawy celnej, okólnik zaś Min. Skarbu z 26.V.1935 r. (Dz. Ust., poz. 361) zezwala w § 11 na przedstawienie świa-

dectwa pochodzenia po złożeniu towaru do odprawy celnej nie później, niż przed wydaniem go spod dozoru celnego do wolnego obrotu. Zastosowanie więc niższej stawki, uzasadnionej przedłożonym dopiero później świadectwem pochodzenia, nie pozostaje w sprzeczności z zasadą wyrażoną w art. 46 pkt. 7 prawa celnego. (19.I.1937, N. 3 K. 2260/36).

Art. 121, 122, 126 U. K. S. z d. 18.III. 1932 (Dz. Ust. Nr 34 poz. 355). Odpowiedzialność za stosowanie do wina zabiegów konserwacyjnych bez zezwolenia władzy.

Stosowanie do wina zabiegów konserwacyjnych i leczniczych połączone ze zwiększeniem się ilości płynu, jest wytwarzaniem napoju winnego w znaczeniu przepisu art. 122 pkt 1 U. K. S., a przeprowadzenie tych zabiegów bez zgłoszenia i zezwolenia władzy skarbowej podlega karze w myśl art. 121 U. K. S. Zabiegi konserwacyjne i lecznicze przeprowadzone bez zgłoszenia władzy skarbowej i niepołączone ze zwiększeniem płynu, podlegają karze z art. 125 U. K. S., jeżeli nie ustalają warunków z art. 122 p. 7 U. K. S. (11.II.1937, N. 1 K. 1091/36).

Art. 182 Ordyn. Podat. z d. 15.III. 34 r. (Dz. Ust. poz. 134/36) w związku z art. 281 K. K. Istota przestępstwa.

1. Istota czynu z art. 182 Ord. Podat. polega na nieposłuszeństwie uprawnionemu żądaniu władzy. 2. Przepis cytowanego art. 182 ma na względzie okazanie ksiąg, znajdujących się w posiadaniu sprawcy i przezeń prowadzonych. Zniszczenie ksiąg handlowych może stanowić samoistne przestępstwo, podlegające karze z art. 281 K. K., lecz nie podpada pod rzeczony przepis Ord. Podat. (12.II.1937, N. 1 K. 1108/36).

Załącznik do art. 23 ustawy o państw. podatku przem. (Dz. Ust. p. 110/32). Ilościowa norma jako probież istotny przy zaliczaniu przedsiębiorstw do poszczególnych kategoryj.

1. Istotnym znamieniem, odróżniającym przy zaliczaniu przedsiębiorstw do kategoryj wg. załącznika do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. jest przede wszystkim ilościowa norma, sprzedawanych jednorazowo towarów, przy uwzględnieniu także i specjalnych momentów, dotyczących pewnych kategoryj (np. kat. II p. 2 — towary wytworniejszej produkcji, kat. III — jeden subiekt i dwa składy itp.), przy czym „drobna sprzedaż" może być ujęta w postać sprzedaży konsumcyjnej. 2. „Sprzedaż konsumcyjna" jest to sprzedaż takiej ilości towaru, jaka w krótkim czasie może być użyta w zwyczajnym trybie gospodarczej działalności, co zależy od rodzaju towaru. 3. Przy zaliczeniu przedsiębiorstw do poszczególnych kategoryj (ustawa o państw. podat. przem., tabela) określenia: „kupiec i przemysłowiec", „drobny kupiec", „spożywca" nie mają istotnego znaczenia. 4. Sprzedający piekarzom (tzn. rzemieślnikom) towar (drożdże) „w drobnych ilościach" (po kilka kg tygodniowo) powinien wykupić właściwe świadectwo handlowe w uzależnieniu od probierza: drobnych ilości sprzedawanego towaru, a nie wg. wytycznej komu (kupcom, przemysłowcom itp.) ten towar sprzedaje. (12.VI.1937, N. 2 K. 127/37).

Art. 16 dekretu Prez. Rzplitej z 26.IV. 1936 (Dz. Ust. poz. 249) o obrocie pieniężnym z zagranicą. Weksle protestowane i nieprotestowane.

1. Brak zamiaru zrobienia jakiegokolwiek użytku zagranicą z posiadanych środków płatniczych nie usuwa odpowiedzialności z art. 16 dekretu Prez. Rzplitej z dn. 26 kwietnia 1936 r. (Dz. Ust., poz. 249). 2. Dekret powyższy w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi nie czyni różnicy między wekslami protestowanymi i nieprotestowanymi. (12.II.1937, N. 3 K. 3350/36).

Art. 8 i 16 dekretu z 26.IV. 36 (Dz. Ust. poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi w związku z rozp. Min. Skarbu (Dz. Ust. poz. 419/36). Wykładnia wyrażenia „wywóz" środków płatniczych i charakter prawny usiłowania.

1. Jeżeli środki płatnicze z jakiegokolwiek powodu nie zostały przewiezione przez granicę, to o wywozie może być mowa tylko w sensie działania skierowanego bezpośrednio do dokonania wywozu, czyli usiłowania wywiezienia. 2. W myśl art. 8 i 16 w związku z § 12 rozp. Min. Skarbu (Dz. Ust., poz. 419/36) wypełnienie stanu faktycznego przestępstwa „wywozu" następuje z chwilą, gdy środki płatnicze znajdą się po tamtej stronie granicy. Jeżeli zaś wywiezienie z jakiegokolwiek powodu nie nastąpiło, może być mowa jedynie o usiłowaniu wywiezienia. U z a s a d n i e n i e. Wobec nieokreśloności wyrazu „wywóz", użytego w cytowanym dekrecie, przez który można rozumieć zarówno „wywiezienie" jak i „wywożenie", należy wykładnię oprzeć na rozp. wykonawczym (Dz. Ust., poz. 419/36), ust. 1 § 12, art. 5 ust. 1, 2 i 3, § 13, w którym używa rozporządzenie wyrażenia „może wywieźć"..., prowadzącego do wniosku, że ustawodawca przez czyn konkretny, polegający na „wywozie" środków płatniczych zagranicę, rozumie czyn dokonany — „wywiezienie". (8.VI.1937, Nr 2 K. 528/37).

§ 2 rozp. Min. Przemysłu i Handlu z d. 28.XI. 27 r. (Dz. Ust. poz. 944) o wykonywaniu czynności komiwojażerów i samoistnych agentów.

Legitymacji, przewidzianej § 2 rozp. Min. Przem. i Handlu z 28 listopada 1927 r. (Dz. Ust., poz. 944) nie potrzebuje pomocnik, nie będący komiwojażerem lub samoistnym agentem, ile że korzysta on z uprawnienia swego zleceniodawcy, które ten posiada na podstawie zgłoszenia prowadzenia przemysłu. (22.II.1937, N. 3 K. 2211/36).

Art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z d. 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. Ust. Nr. 32 poz. 309) w zw. z § 9 statutu podatku hotelowego na rzecz gminy m. Warszawy (Dz. Zarz. m. st. Warszawy Nr. 250/37). Prowadzenie ksiąg hotelowych.

Art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16.III.1928 r. powołanej ustawy (Dz. Ust., poz. 309) ma analogiczne zastosowanie przy prowadzeniu ksiąg hotelowych. Kierownicy przedsiębiorstw hotelowych winni wpisywać do ksiąg hotelowych osoby przebywające w tych zakładach w ciągu 24 godzin od chwili przybycia, nie zaś przed wprowadzeniem ich do pokojów hotelowych. (12.II.1937, N. 1 K. 1090/36).

Art. 48 rozporz. Prez. Rzplitej z d. 27.X. 1932 (Dz. Ust. poz. 807) o broni palnej, amunicji i materiałach wybuchowych.

W myśl art. 48 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27 października 1932 r. o broni, amunicji i materiałach wybuchowych, podlega przewidzianej w nim karze ten, kto bezprawnie posiada, wyrabia, przechowuje lub pozbywa jakąkolwiek ilość amunicji do broni palnej, krótkiej lub myśliwskiej, a więc także choćby i jeden tylko nabój. (9.II.1937, N. 3 K. 2305/36).

Art. 15 i 57 prawa o stowarzyszeniach (Dz. Ust. poz. 808/32) z dn. 27.X. 1932. Uwidocznienie w spisie imiennym członków stowarzyszenia i ich przynależności państwowej.

1. Z treści art. 57 prawa o stowarzyszeniach (Dz. Ust., poz. 808/32) wynika, że odpowiedzialność z art. 15 tego prawa uwarunkowana jest niezastosowaniem się do wydanych przez władzę nadzorczą zarządzeń na podstawie art. 57 Prawa o stowarzyszeniach. Nieodnotowanie zgodnie z art. 15 prawa o stowarz. w spisie imiennym członków stowarzyszenia ich przynależności państwowej uzasadnia odpowiedzialność tylko w wypadku ustalenia, że władza nadzorcza uzupełnienia takiego zażądała. Sama tylko świadomość o konieczności uwidocznienia w spisie imiennym członków stowarzyszenia ich przynależności państwowej, nie wystarcza do przyjęcia winy z art. 57 powołanego prawa. (7.I.1937, Nr. 2 K. 1499/36).

Art. 8 ust. 1 ustawy amnest. z d. 2 stycznia 1936 (Dz. Ust. poz. 1). Stosowanie amnestii do wyroków łącznych.

1. Wymierzenie kary łącznej przed zastosowaniem do kar za poszczególne, zbiegające się przestępstwa amnestii jest niezgodne z art. 8 ust. 1 ustawy amnestyjnej z dn. 2.I.1936 r. 2. Stosowanie przepisu art. 8 ust. 1 powyższej ustawy amnestyjnej jest niezależne od kwestii warunkowego zawieszenia kary oraz od opłat sądowych. (20.I. 1937, Nr. 3 K. 2447/36).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W przedmiocie uwłaszczenia.

1) Odnowienie stosunku dzierżawnego po przerwie w odniesieniu do tych samych gruntów, które były dzierżawione przed przerwą, nie daje w ramach ustawy uwłaszczeniowej z 20 czerwca 1924 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 254/29) podstawy do ocenienia tego stosunku, jako powstałego dopiero w czasie odnowienia. (Wyr. z dnia 1 marca 1937 r. l. rej. 2928/34).

2) Władza powinna odmówić uwłaszczenia nie tylko w razie nieuiszczenia przez długoletniego dzierżawcę tenuty dzierżawnej, lecz również w razie uiszczenia jej nie w przepisanym terminie, o ile połączone to było z winą dzierżawcy. (Wyr. z dnia 8 kwietnia 1937 r. l. rej. 1946/34).

3) Stwierdzenie samego faktu uchylania się właściciela majątku od przyjmowania pieniędzy od długoletniego dzierżawcy nie jest dostateczne dla uznania braku winy ze strony dzierżawcy, dopóki nie zostanie ustalone, że zaofiarowana kwota odpowiadała należnej tenucie, i że zaofiarowanie nastąpiło we właściwym terminie. (Wyr. z dnia 8 kwietnia 1937 r. l. rej. 4227/34).

4) Postanowienia art. XIV Konkordatu, wymagającego zgody władz duchownych (kościelnych) na zmianę przeznaczenia dóbr, nie dotyczą gruntów, podlegających uwłaszczeniu na rzecz długoletnich dzierżawców na mocy ustawy z 20 czerwca 1924 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 254/29). (Wyr. z dnia 10 marca 1937 r. l. rej. 10791/34).

5) Grunty fundacyjne nie są zwolnione od uwłaszczenia w myśl ustawy z 20 czerwca 1924 roku (Dz. Ust. poz. 254/1929). (11 stycznia 1937 r., l rej. 3554/34).

6) Jeśli gospodarstwo rolne jest już prowadzone na dzierżawionej drobnej działce, to okoliczność, iż gospodarstwo to ze względu na mały obszar nie odpowiada warunkom racjonalnego gospodarstwa, nie może być przeszkodą do zastosowania ustawy uwłaszczeniowej z 20 czerwca 1924 roku (Dz. Ust. poz. 254/1929). (5 listopada 1936 r., l. rej. 2838/34).

W sprawach, dotyczących przewłaszczenia.

1) Utrata przez stronę posiadania nabywanej nieruchomości nie uprawnia władzy ziemskiej do odmowy wydania zaświadczenia, przewidzianego w art. 3. ustawy z 13 marca 1929 r. (Dz. Ust. poz. 246), a tym bardziej do zaniechania wypowiedzenia się co do zezwolenia na przeniesienie prawa własności, o którym mowa w art. 2 tejże ustawy (7.XII.1936 r., l. rej. 11211/34).

2) Art. 8 ustawy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców z 24 marca 1920 r. (Dz. Ust. poz. 202/1933) przez „przeniesienie prawa własności na spadkobierców" rozumie przejście prawa własności wyłącznie w drodze spadkobrania po śmierci spadkodawcy. (15.XII.1936 r., l. rej. 7072/34).

W sprawach serwitutowych.

Dopóki nie zostało ustalone, że wpis służebnościowy w aktach, dotyczących uwłaszczenia, lub w innych dokumentach urzędowych, o których mówi art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 1 lutego 1927 r. (Dz. Ust. poz. 75), został wyrokiem sądowym unieważniony, bądź, że orzeczeniem władz ziemskich służebności uznane zostały w trybie art. 55 tegoż rozporządzenia za wygasłe, — ujawnione w aktach uwłaszczeniowych uprawnienia uważać należy za istniejące (30.XI.1936 r., l. rej. 2156/34).

W sprawie komasacji gruntów.

W zakresie wykonywania ważnie zapadłych orzeczeń i zarządzeń administracyjnych strony mogą bronić swoich praw zarówno w toku instancyj administracyjnych jak i w drodze skargi do Najw. Tryb. Administracyjnego, ale tylko co do zgodności czynności wykonawczych z będącym ich formalną podstawą orzeczeniem lub zarządzeniem. (19.XI.1936 r. l. rej. 83/34).

W sprawach, dotyczących reformy rolnej.

Przyjęty za podstawę ustalenia ceny sprzedażnej w ramach art. 68 ustawy o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. R. P. 1/26) szacunek parcelowanych gruntów winien znajdować uzasadnienie, jeśli już nie w orzeczeniu, ustalającym wspomnianą cenę, to co najmniej w aktach sprawy. (Wyr. z dnia 21 stycznia 1937 r. l. rej. 9242/34).

W sprawach lasowych.

Od decyzji władz administracyjnych w przedmiocie zajęcia przedmiotów na podstawie art. 48 prawa o ochronie lasów, nie stanowiących własności Państwa, z 24 czerwca 1927 roku (Dz. Ust. poz. 932/32), bądź na podstawie art. 9 prawa z 22 marca 1928 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 365), nie służy odwołanie w toku instancji administracyjnych. (Wyr. z dnia 11 lutego 1937 r. l. rej. 2092/35).

W sprawach górniczych.

Przepis art. 108 prawa górniczego (Dz. Ust. R. P. poz. 654 z 1930 r.), mimo umieszczenia go w dziale: „o odszkodowaniu za szkody, powstałe wskutek robót górniczych" — stanowi według treści swej podstawę materialno-prawną do obciążania obowiązkiem właściciela pola górniczego w kierunku dostarczenia mieszkańcom okolicznym wody wskutek zaniku jej w studniach, wywołanego robotami górniczymi; o wykonywaniu tego obowiązku orzeka w myśl art. 196 p. 8 cytowanego prawa — władza górnicza. (24.XII.1936 r., l. rej. 6960/34).

W przedmiocie prawa rybołówstwa.

1) Przy przetargu ofertowym, zarządzonym w myśl art. 31 ustawy z 7 marca 1932 roku (Dz. Ust. poz. 357) celem wydzierżawienia obwodu rybackiego, nie wchodzi pod uwagę oferta, złożona w imieniu stowarzyszenia, które uzyskało osobowość prawną dopiero po terminie zakreślonym do wnoszenia ofert. (7.XII.1936 r. l. rej. 7365/34).

2) Zalety gospodarcze, jako jeden z momentów miarodajnych dla wyboru dzierżawy obwodu rybackiego spośród oferentów w myśl art. 31 ustawy z 7 marca 1932 roku (Dz. Ust. poz. 357), oznaczają właściwości, potrzebne do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa rybnego. (7.XII.1936 r. l. rej. 5041/34).

W sprawach, dotyczących postępowania przed wojewódzkimi sądami administracyjnymi.

W postępowaniu sporno-administracyjnym termin do wniesienia pisma należy uważać za zachowany, jeżeli wpłynęło ono wprawdzie do władzy po upływie terminu, jednak przed jego upływem zostało nadane w polskim urzędzie pocztowym. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dn. 21 stycznia 1937 r. l. rej. 2327/36).

W przedmiocie praw i obowiązków służbowych.

1) W brzmieniu przepisów rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 25.X. 1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych (Dz. U. R. P. poz. 825) wynika, że w stosunku do aplikantów sądowych nie został wyrzeczony bezwzględny zakaz należenia do stronnictw politycznych. (15.X.1936 r. l. rej. 7120/33).

2) Przewidziane w § 3 art. 187 prawa z 6 lutego 1928 roku o ustroju sądów powszechnych (poz. 93 Dz. Ust.) niewliczenie okresu zawieszenia w służbie, w wypadku przeniesienia sędziego w stan spoczynku, odnosi się tylko do orzeczonego w drodze dyscyplinarnej, jako kary z art. 130 p. f tegoż prawa, przeniesienia w stan spoczynku. (29.X.1936 r. l. rej. 9914/33).

W przedmiocie samorządu.

Z przepisów § 16 regulaminu wyborczego z dnia 1 stycznia 1934 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 6) wynika, że w razie zgłoszenia tylko 2 kandydatów na wójta gminy, z których żaden przy pierwszym głosowaniu nie uzyskał przepisowej większości głosów, może być zarządzone losowanie bez przeprowadzenia głosowania ściślejszego. (Wyr. z dnia 8 marca 1937 r. l. rej. 4856/34).

W sprawach, dotyczących podatku dochodowego.

a) Przepis art. 7 p. 2 ustawy o podatku dochodowym (Dz. Ust. R. P. poz. 411/25) nie ma zastosowania w wypadku, gdy sprzedaż gruntu pod lasem nastąpiła w innym okresie gospodarczym, aniżeli sprzedaż samego lasu na wyrąb. (Wyr. z dnia 3 lutego 1937 r. rej. 8100/34). b) Ulga dla spółdzielni, określona w art. 10 p. 6 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. Ust. R. P. poz. 411/25), powinna być obliczona w stosunku do zysków bilansowych w rozumieniu art. 21 ustawy. (Wyr. z dnia 5 lutego 1937 r. l. rej. 9368/33). c) Pod pojęcie dochodów z uposażeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych z funduszów Państwa w rozumieniu art. 24 ust. ost. ustawy o podatku dochod. (D. U. R. P. poz. 6/36), podpadają dochody z uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych przez Państwowe Monopole: Tytoniowy, Spirytusowy i Solny, oraz przez przedsiębiorstwa: Polskie Koleje Państwowe, Poczta Polska, Telegraf i Telefon, — natomiast nie podpadają pod to pojęcie dochody z uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych przez przedsiębiorstwa państwowe, wydzielone z administracji ogólnej na podstawie przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1927 roku o komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych (Dz. Ust. R. P. Nr. 25 poz. 195), tudzież przez: Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny i Pocztową Kasę Oszczędności. (Uchwała Ogólnego Zgromadzenia z dnia 12 grudnia 1936 roku).

W przedmiocie podatku od lokali.

Oparte na opinii znawcy orzeczenie urzędu rozjemczego dla spraw najmu nie może być pominięte przy wymiarze podatków od lokali, tylko z tego powodu, że z wnioskiem o ustalenie wartości czynszowej lokalu wystąpił współwłaściciel nieruchomości. (Wyr. z dnia 10 lutego 1937 r. l. rej. 6671/35).

W przedmiocie podatków pośrednich.

Ministerstwo Skarbu nie może, z powodu odmiennej oceny prawnej, uchylić na niekorzyść płatnika prawomocnego orzeczenia władzy drugiej instancji w sprawie podatku od cukru. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 30 stycznia 1937 r. l. rej. 6991/33).

W przedmiocie cła.

Postanowienie § 6 rozporządzenia o postępowaniu celnym z dnia 4 października 1935 r. (Dz. Ust. R. P. 552), o ile nakazuje stosowanie stawek taryfowych, obowiązujących w chwili uiszczenia należności celnych w przypadku, gdy nie nastąpiło ono w ciągu dni 14 po dniu ustalenia przez urząd celny wyniku rewizji celnej, nie posiada mocy obowiązującej, gdyż brak mu oparcia w przepisach prawnych, na których podstawie rozporządzenie o postępowaniu celnym zostało wydane, a nadto jest sprzeczne z § 9 niem. związkowej ustawy celnej z dnia 1 lipca 1869 roku, mającym zastosowanie na obszarze b. dzielnicy pruskiej. (Wyr. z dnia 17 marca 1937 r. l. rej. 6399/34).

W sprawach, dotyczących emerytur i zaopatrzeń.

1) Do okresu 10-letniego służby państwowej, wymaganego przez art. 11 ustęp 1 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 roku (poz. 380 Dz. Ust. z roku 1931), podlega zaliczeniu służba państwowa, odbyta w b. państwie zaborczym, a policzalna do wysługi emerytalnej z mocy art. 81 tejże ustawy. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dn. 7.X.1936 roku, l. rej. 8324/33).

2) Wdowa po funkcjonariuszu kolejowym z mocy przepisów rozporządzeń Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1929 r. (Dz. U. R. P. poz. 448) i z dnia 8 lipca 1932 r.

(Dz. U. R. P. poz. 577) ma prawo do pobierania obok uposażenia emerytalnego z tytułu własnej służby kolejowej również odszkodowania z tytułu nieszczęśliwego wypadku jej zmarłego męża. (13.XI.1936 r., l. rej. 1525/33).

3) Służba przygotowawcza podlega doliczeniu w myśl p. 1 ust. 2 art. 37 ustawy emerytalnej, także w tym przypadku, gdy poprzedziła bezpośrednio służbę prowizoryczną, doliczoną w myśl powyższego przepisu do wysługi emerytalnej. (3.XII.1936 r., l. rej 7925/33).

4) Art. 85 ustawy emerytalnej nie ma zastosowania do wypadków, gdy przed przerwą funkcjonariusza pozostawał na służbie kontraktowej, prowizorycznej lub przygotowawczej, a dopiero po przerwie uzyskał nominację na stałe. (18.XII.1936 r., l. rej. 2455/34).

5) Z brzmienia nowego postanowienia, dodanego do ust. 1 § 46 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 lipca 1932 r. (Dz. U. R. P. poz. 577) przez nowelę z dnia 28. VI. 1933 r. (Dz. U. R. P. poz. 359), nie wynika, by postanowienie to mogło być stosowane również wstecz do zaopatrzenia emerytalnego, pobranego lub należnego za okres, poprzedzający wejście w życie wskazanej noweli, tj. przed 1.VII.1933 roku. (14.XII.1936 r., l. rej. 9608/33).

6) W myśl § 36 rozporządzenia z dnia 8 lipca 1932 roku (Dz. U. R. P. poz. 577) przerwa w nauce nie pozbawia sieroty prawa do pensji sieroty z chwilą podjęcia na nowo nauki w szkołach aż do ukończenia 24 roku życia. (30.XI.1936 r., l. rej. 9917/33).

7) Poza wyjątkiem, przewidzianym w galicyjskiej ustawie krajowej z dnia 15 września 1909 roku (Dz. Ust. i Rozp. Kraj. Nr. 123), według austriackich przepisów emerytalnych służba duszpasterska nie była policzalna do wysługi emerytalnej duchownego, który następnie wstąpił do służby *państwowej.* (15.XII.1936 r. l. rej. 5451/33).

W przedmiocie ochrony zabytków sztuki i kultury.

Z art. 2 p. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. Ust. R. P. poz. 265) wynika, że budowle mogą być uznane za zabytek tylko w tym razie, gdy same odpowiadają wymogom, określonym w art. 11 tego rozporządzenia; okoliczność więc, że budowla należy do otoczenia innego budynku zabytkowego, sama przez się do uznania tego jeszcze nie uprawnia. (Wyr. z dnia 6 lutego 1937 r. l. rej. 5227/34).

W sprawach sanitarnych.

Uzasadnienie orzeczenia, mocą którego na podstawie przepisów dla farmaceutów i aptek z roku 1844 oraz instrukcji ministerialnej z dnia 1 czerwca 1931 roku („Monitor Polski" poz. 204), udzielono zezwolenia na założenie nowej apteki publicznej, winno — w razie zgłoszenia sprzeciwu względnie wniesienia odwołania przez właściciela apteki sąsiedniej, opartych na twierdzeniu, że apteka jego narażona będzie na niemożność należytego jej utrzymania — zawierać określenie dochodu tej ostatniej apteki oraz wypowiedzenie się władzy w jakim stopniu przypuszczalnie dochód ten ulegnie uszczupleniu, jak też czy tak uszczuplony dochód dosięgać będzie poziomu normalnego dochodu apteki publicznej, jako przedsiębiorstwa handlowego. (Wyr. z dnia 19 lutego 1937 r. l. rej. 6368/33).

Przewidziane w rozporządzeniu z 30 czerwca 1926 roku o wyrobie i obrocie specyfików farmaceutycznych (Dz. Ust. R. P. poz. 406) zezwolenia na wyrób tych specyfików nie są decyzjami wydawanymi na zasadzie swobodnego uznania, odpowiadającego postanowieniom art. 75 ustęp 2, prawa o postępowaniu administracyjnym (Dz. Ust. poz. 341/1928 r.). (Wyr. z dnia 25 marca 1937 r. l. rej. 6456/35).

Władza orzekająca o nadaniu koncesji na aptekę publiczną uprawniona jest przy ocenie kwestii, czy kandydat odpowiada ustanowionemu w § 3 ustęp 1 p. 5 ustawy aptekarskiej z 18 grudnia 1906 r. (Nr. 5 Dz. U. P. z 1907 r.) wymogowi zasługiwania na zaufanie co do prowadzenia apteki, przyjmować pod uwagę — obok momentów zawodowych — także okoliczności, wskazujące na takie cechy charakteru i sposób myślenia kandydata, które mogą budzić wątpliwości co do jego uczciwości i sumienności w prowadzeniu apteki. (8 stycznia 1937 r. l. rej. 1472/36).

W sprawach, dotyczących ubezpieczeń.

a) Straż ogniowa m. st. Warszawy jest zakładem pracy, prowadzonym w sposób przemysłowy w rozumieniu art. 1 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z 18 lipca 1924 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 650.). (Wyr. z dnia 4 lutego 1937 r. l. rej. 1821/35). b) Praca, nie będąca zarobkową, nie może być powodem pozbawienia ubezpieczonego prawa do świadczeń na wypadek braku pracy, na zasadzie art. 17 ust. 1 pkt. 2 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24 listopada 1927 roku (Dz. Ust. R. P. poz. 911). (Wyr. z dnia 24 lutego 1936 r. l. rej. 7746/33).